

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

2011 jesień
Brusy

Wydawca:

Zaborskie Towarzystwo Naukowe
89-632 Brusy, ul. Dworcowa 18
ztn@ztn.com.pl
tel. 791 530 803

Redakcja numeru: Zbigniew Gierszewski

Teksty:

Florian Ceynowa, Maria Chybowska, Antoni Ciemiński,
Kamila Gasperowicz-Błoch, Krzysztof Gierszewski,
Zbigniew Gierszewski, Janina Głomska, Artur Jabłoński, Kazimierz Jaruszewski,
Michalina Kalkowska, Martyna Kopiszka, Zbigniew Łomiński, Anna Orlikowska,
Justyna Piekarska, Jolanta Pozorska-Cupa, Joanna Mankiewicz, Sławomir Mankiewicz,
Grzegorz J. Schramke, Dariusz Szymikowski, Krzysztof Zabrocki, kronika Kaszubskiego LO

Zdjęcia:

Zbigniew Gierszewski, Beata Grabowska, Karolina Lubińska,
Kazimierz Jaruszewski, Jolanta Pozorska-Cupa, Bogdan Reszka, Jacek Wolnicki,
archiwum MBP w Brusach, archiwum Stowarzyszenia Na rzecz Osób
Niepełnosprawnych „Ty i Ja”, archiwum Kaszubskiego LO w Brusach, archiwum Alojzego Liedtke

Projekt okładki opracowanie graficzne, skład:
Marta Żelazna, zelazna.marta@gmail.com

Druk:

www.fotointroligatornia.pl

Wydano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

© Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Spis treści

str.

I. Rocznice

1. Zbigniew Łomiński, 20 lat Kaszubskiego LO w Brusach. Przemówienie jubileuszowe	4
2. Zbigniew Gierszewski, Kaszubskie LO na przełomie wieków	5
3. Kaszubskie LO w obiektywie	7
4. Zielona Szkoła 1994 – pomysł na piątkę	9
5. Biwak integracyjny Lipa 13-16.09.2011	10
6. Park Narodowy „Bory Tucholskie”	14
7. Maria Chybowska, Monitoring przyrodniczy w Parku Narodowym „Bory Tucholskie”	15
8. Zbigniew Gierszewski, Florian Ceynowa ciągle aktualny. W 130 rocznicę śmierci.	18
9. Florian Ceynowa, Kaszëbi do Pòlôchów	21

II. Zabory i Kaszuby

1. Grzegorz J. Schramke, Pòcë zabòrszczi zemi	22
2. Kazimierz Jaruszewski, Żona dwóch Wazów i jej związki z Leśnem	29
3. Justyna Piekarska, Opowieści humorystyczne z południa Kaszub	32
4. Jolanta Pozorska – Cupa, Ptaki nad Zbrzycą	36
5. Michalina Kalkowska, Szlak imienia Anny Łajming inaczej	42
6. Zbigniew Gierszewski, Jezioro Moczadło – nowy rezerwat	47
7. Krzysztof Werner, Strzebla błotna. Ryba zagrożona wyginieciem w śródpolnym oczku wodnym na terenie Chojnic.	49

III. Działania

1. Anna Orlikowska, „Młodzież po kaszubsku” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brusach	50
2. Joanna i Sławomir Mankiewicz, Galeria Oczko w Męcikale	53
3. Krzysztof Gierszewski, Kaszubskie nazwy miejscowości na terenie Gminy Brusy	54

IV. Inicjatywy

1. Anna Orlikowska, I Zaborska Olimpiada Sportowa Osób Niepełnosprawnych – Brusy 2011	58
2. Kim jesteśmy i jakie są nasze cele? Deklaracja ideowa stowarzyszenia Kaszëbskô Jednota	60

V. Trendy

1. Kamila Gasperowicz-Błoch, Strawbale – budownictwo ekologiczne	63
--	----

VI. Z kart historii

1. Artur Jabłoński, Dariusz Szymikowski, Kaszubski Ruch Narodowy Próba zarysu historycznego	65
2. Antoni Ciemiński, Rody gospodarskie – rodzina Pelagii i Jana Mandywel z Rudzin	69

VII. Ludzie

1. Janina Głomska, Alojzy Liedtke z Brus – artysta wszechstronny	72
--	----

VIII. Informacje

1. Sprawozdanie merytoryczne ZTN za rok 2010	80
2. Krzysztof Zabrocki, kierownik BPO, Biuro dla obywateli	84

Zbigniew Łomiński

20 lat Kaszubskiego LO w Brusach.

Przemówienie jubileuszowe.

KLO powstało wraz z nową rzeczywistością polityczną naszego kraju z inicjatywy lokalnych i regionalnych działaczy kaszubskich i entuzjastów podnoszenia rangi Brus jako ważnego ośrodka oświatowego.

Pierwsze lata to budowa struktury i administracji liceum. Ważne dla KLO było wprowadzanie reformy administracyjnej, a następnie oświatowej. Pierwsza spowodowała, że Brusy znalazły się w województwie pomorskim, a KLO zostało podporządkowane Kuratorium Oświaty z siedzibą w Gdańsku. Dotychczas było to Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy.

Reforma oświatowa we wszystkich liceach w Polsce zmieniła czas nauki z czterech do trzech lat oraz wprowadziła ujednoliconą maturę jako egzamin zewnętrzny. Liceum w Brusach wraz z reformą administracyjną zostało podporządkowane Starostwu Powiatowemu w Chojnicach. W 2004 roku weszło w skład Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach, w ramach którego również znalazła się Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. Kazimierza Sikorskiego oraz Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące. W tym samym roku powołano nowego dyrektora szkoły.

W roku następnym w liceum przeprowadzono pierwszą nową maturę i po raz pierwszy absolwentka KLO w Brusach zdała egzamin maturalny z języka kaszubskiego. Do dzisiaj 38 absolwentów zdało maturę z języka kaszubskiego w naszym liceum. Jest to rekordowa liczba w po-

równaniu z innymi szkołami. Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące obejmuje naukę języka kaszubskiego około 40% wszystkich uczniów.

KLO staje się najważniejszą szkołą w edukacji Kaszubów na poziomie ponadgimnazjalnym. Jest dotychczas jedynym liceum, które na poziomie wszystkich klas uczy języka i kultury kaszubskiej. Nasze liceum pretenduje do miana jednego z najważniejszych ośrodków edukacyjnych w zakresie języka i kultury południowych Kaszub. Prowadzimy dla nauczycieli powiatu chojnickiego i kościerskiego zajęcia z zakresu metodyki nauczania języka kaszubskiego, organizujemy warsztaty dla regionalistów.

Często goszczą u nas słynni naukowcy zajmujący się historią i literaturą Kaszub, którzy prowadzą otwarte wykłady dla społeczności lokalnej. Współpracujemy ze Zrzeszeniem Kaszubsko – Pomorskim Oddział w Brusach oraz Zarządem Głównym Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Gdańsku, organizując imprezy i uroczystości np. Zjazd Kaszubów, Ludowe Talenty, Rodna Mowa, Czytanie Remusa, Rok Jana Kamowskiego.

KLO stawia sobie za cel oddziaływanie na całą społeczność kaszubską w wymiarze intelektualnym i emocjonalnym. Staramy się, aby nasi uczniowie, absolwenci, ich rodzice i pozostali mieszkańcy tego regionu traktowali bycie Kaszubą jako rzecz naturalną, nie odświętną. Budujemy w nich poczucie odrębności poprzez znajomość własnej historii, kultury i literatury oraz specyfikę gospodarki regionalnej.

Nasi uczniowie powinni być przeświadczeni, że bez Kaszub nie ma Polski i wspólnej Europy, ale także Kaszubi nie mogliby rozwijać swojego poczucia tożsamości etnicznej bez wspólnej Europy i wolnej Polski.

Zbigniew Gierszewski

Kaszubskie LO na przełomie wieków

Krótką na razie, 20-letnia historia KLO przypadła po połowie na XX i XXI wiek. Liceum na początku miało dwie sale w bloku A Szkoły Podstawowej (naprzeciwko biblioteki), bo były tylko dwie klasy. Pierwszymi wychowawcami byli Justyna Narloch i Tomasz Rogala. Zaraz pojawił się problem, kto kotom ma zrobić otrzęsiny. Pierwszoklasiści poradzili sobie z tym znakomicie, dwie klasy wzajemnie poddały się uświęconemu tradycją obrzędowi. Majątek szkoły był nader skromny, tak jak młodego małżeństwa na dorobku. Wideo „Sanio” zakupiła Rada Szkoły, telewizor kolorowy (!) ufundował Urząd Miejski w Brusach, 15 maszyn do pisania pozbyli się Holendrzy. Od drugiego semestru mieliśmy już 11 komputerów marki „Sznajder”, hit jeszcze lat 80-tych, z procesorem 4 MHz i pamięcią 128 kb! Dyrektor Józef Słomiński był pierwszym informatykiem i nauczycielem techniki. Ksero powoli w niepamięć odsunęło benedyktyńską pracę ucznia przy przepisywaniu ściąga.

Dopiero co przeminał pamiętny rok 1989, przełomowy w dziejach nowoczesnej Europy. Rozwijaliśmy się równolegle do następujących szybko po sobie przemian ustrojowych i gospodarczych, więcej, przemian cywilizacyjnych, głównie technologicznych. To wtedy rozpoczyna się era telefonów komórkowych. Nazwa pochodzi stąd, że te pierwsze modele mieściły się w ciasnych komórkach na miotły, odkurzacze i inne środki czystości. Szybko stają się lżejsze i coraz tańsze. Najpierw pojawiają się u uczniów pod ławką, a potem u co lepiej sytuowanych nauczycieli. Przez kilka lat dużą

popularnością cieszyły się kursy maszynopisania i była to dobra szkoła przed wydaniem pierwszego polecenia PC-towi. Niestety szybko się okazało, że najważniejszym urządzeniem do komunikowania się z mądrością komputera jest mysz i ręka wyposażony w jeden sprawny palec. W rozwoju technologicznym mieliśmy nieprzewidziany postój, gdy następne wyposażone PC-ty ukradła nam wyspecjalizowana ekipa zawodowych złodziei. Fachowcy zabrali cały sprzęt, a nie, jak pierwsi, niedoświadczeni „kieszonkowcy”, którzy za pazuchę wsuwali klawiaturę myśląc, że to jest jednostka centralna.

Dzisiaj szkoła ma dużą salę komputerową, centrum multimedialne w czytelnicy, skomputeryzowany sekretariat, a każdy nauczyciel biega na lekcje z teczką obciążoną laptopem, bo KLO jako jedno z pierwszych w Polsce przeszło całkowicie na pracę z dziennikiem elektronicznym. Tablica interaktywna też znalazła się w KLO jako jednej z pierwszych szkół i stała się szybko powszechnością, a uczniowie wyposażeni w pendraily zdają sprawozdania z swoich prac domowych. Internet stał się podstawowym źródłem wiedzy i środowiskiem pracy, niestety książka na tym traci. Przeciętny uczeń pytany o to, co ostatnio czytał, dziwnie się uśmiecha albo odpo-



1991 otwarcie KLO.



1992 Jan Piepka w KŁO.

wiada, że instrukcję do jakiejś gry komputerowej. Równie wielkie zdziwienie i szok wywołała jak w całym kraju powrót do obowiązkowej matury. Minie jeszcze w Polsce dużo czasu, zanim kolejne pokolenia uczniów zapomną o ćwierćwieczu matematycznej wolności.

Wszystko zaczęło się od rady w Szkole Podstawowej w Brusach, na której optymiści przeważyli nad pesymistami, a potem komisja z dyr. Józefem Słomińskim i dr. Cezarym Obracht Prondzyńskim wybrała pierwsze grono pedagogiczne:

Józef Słomiński – technika
Justyna Narloch – j. polski
Bogdan Komarek – j. angielski
Dorota Fryca – j. niemiecki
Joanna Andrzejczak – j. rosyjski
Maria Bruska – historia
Kazimiera Czyliś – biologia
Tomasz Rogala – geografia
Henryk Krzoska – matematyka
Zbigniew Gierszewski – fizyka
Dorota Głowczewska – chemia
Rafał Ziółkowski – wych. Fizyczne
Mariusz Lewandowski – PO

Wanda Kiedrowska – mowa i piśmiennictwo kaszubskie
Krystyna Rodzeń – biblioteka
ks. Marek Błażejczyk – religia



Stanisław Janke w KŁO.

Kaszubskie LO z okazji XX-lecia wydało publikację, przy pomocy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, dokumentującą w tekstach i zdjęciach dotychczasowy dorobek szkoły. Dostępna jest w siedzibie KŁO. Zapraszamy do czytania i wsparcia wiedzą, dokumentami i wspomnieniami absolwentów i byłych pracowników, kolejnej publikacji na 25-lecie KŁO.

Kaszubskie LO w obiektywie



W drodze na Szrenicę



W Brukseli z Jarosławem Wałęsą



W Sejmie z marszałkiem Bronisławem Komorowskim



13-ta studniówka – szaleństwo, szaleństwo ...



Kolejna wizyta kaszubskich twórców – Jaromira Labuda



Jeden z licznych konkursów przedmiotowych

Ania B i Qulej

Zielona Szkoła 1994 – pomysł na piątkę

Z kart kroniki Kaszubskiego LO w Brusach (tom 1)

Już w starożytności niejaki Akademos prowadził wykłady swojej szkoły w pięknym cieniście gaju oliwnym. Dlaczego by i dziś nie nawiązać do pomysłu stworzenia szkoły bez dzwonka, ławek i tablic?

Udaną próbę odejścia od szkolnego schematu są powstające coraz częściej tzw. „zielone szkoły”. Pomysł jest prosty: Klasa wyjeżdża do atrakcyjnej wypoczynkowej miejscowości (lub po raz pierwszy do lasu) i tam łącząc przyjemne z pożytecznym zdobywa wiedzę w kontakcie z naturą z dala od dzienników i szkolnych ławek.

Taką „zieloną szkołę” zorganizowano po raz pierwszy dla uczniów KLO w Brusach w dniach 12IX do 16 IX odbył się we wielu obóz integracyjny dla uczniów klas pierwszych KLO, Prócz pierwszoklasistów na obozie przebywała redakcja „Gazety Młodych”. Młodzi dziennikarze służyli nam radą i pomocą, inspirowali wiele działań oraz bacznie obserwowali obozowe życie. Swoje spostrzeżenia zawarli później w gazecie obozowej „Miau”. Pobyt wzbogacony był w wiele atrakcji. Zwiedzaliśmy skansen we Wdzydzach kiszewskich, gdzie zobaczyliśmy m.in. dom mieszkalny z Lipuskiej Huty, kościół ze Swornychgaci, szkołę, a także

wiatrak z Brus. Dzięki temu muzeum poznaliśmy i problemy naszych przodków. W czasie trwania obozu gościliśmy ludzi związanych z regionem kaszubskim. Odwiedził nas Pan dr Tadeusz Linkner, który wygłosił prelekcję na temat nowego spojrzenia na „Życie i przygody Remusa”

Gościliśmy również panów: Edmunda Kąkolewskiego i Władysława Czarnowskiego. Pan Kąkolewski opowiadał o języku nazwach kaszubskich oraz recytował fragmenty wierszy. Pełni podziwu dla Pana Kąkolewskiego i poezji kaszubskiej przywitaliśmy Pana Czarnowskiego. Tłumaczył nam znaczenie kultury dla ludzi żyjących współcześnie, czyli dla nas i przedstawił nam cykl roku obrzędowego na Kaszubach.

Kolejną osobą, która odwiedziła nasz obóz był Pan Tadeusz Lipski, Pan Lipski powadził nas po kalwarii, opowiadając jej historię. Oprócz uczestnictwa w interesujących wykładach był czas na rekreację. Udostępniono nam rowery wodne, na których pływanie przysporzyło wielu, ale nie łzawych suchych wrażeń. Mogliśmy tak-



Zielona Szkoła 1994: dyr. J. Stomiński, R. Ziółtkowski, S. Turzyński i redakcja „Gazety Młodych” - M. Weltrowska, A. Ziółtkowska, R. Bruska, A. Pestka, M. Orlikowska z kl. IV b.

że pograć w siatkówkę i piłkę nożną. Dla tych bardziej leniwych czynna była świetlica, gdzie znajdował się telewizor. Otwiera też była kawiarnia, w której można było mile spędzić czas. Prawie codziennie odbywały się dyskoteki, które były zakończeniem mile spędzonego dnia. Udostępniono nam także do obejrzenia prywatne zbiory ornitologiczne. Oprócz ciekawych okazów ptaków, znajdowały się tam kolekcje motyli oraz wypchany dzik i sarna.

Oczywiście nie pozwolono nam spocząć na laurach, przeprowadzając lekcje języka polskiego i matematyki. W czwart-

kowy wieczór rozpalone zostało wielkie ognisko. Fakt ten uświetnił programy artystyczne przygotowane przez nas samych. Ponieważ była to ostatnia noc biwaku, ogromna część jego uczestników została w czasie snu „przozdobiona” różnymi specyfikami, zaczynając od pasty do zębów, a kończące na dżemie z dodatkami.

Naszym zdaniem obóz był bardzo udany i spełnił swoje zadanie, Dzięki niemu uczniowie obu klas mogli się lepiej poznać i zaprzyjaźnić.

Martyna Kopiszka

Biwak integracyjny Lipa 13-16.09.2011

Z kart kroniki Kaszubskiego LO w Brusach (tom 8)

WTOREK Wyjechaliśmy z Brus o godz. 8.30, dojazd mieliśmy załatwić sobie sami. Drogi jak to u nas w Polsce nie za ciekawe, więc cały czas nas bujało jakbyśmy jechali traktorem☺ Trzeba było mieć dobrą czujność i wzrok, by móc zauważyć jakiś znak, który doprowadzi nas do celu. Na szczęście w samochodzie jechały same laseczki, które zapływały o drogę w pobliskim sklepie☺ Jeszcze 5 minut drogi i byliśmy na miejscu. Pierwsze wrażenie bardzo dobre. Oczywiście wszyscy przywitani nas bardzo miło. A najlepsza była pogoda... bezchmurne niebo.

Po wejściu na teren ośrodka Pani Profesor A. Łacka przydzieliła nam klucze do pokoi. Najgorsze było to, że domki były głównie 7-osobowe, 3-osobowe, lub 5-osobowe i tylko jedna 4. Trzeba było się nieźle natrudzić by dostać wymarzony domek, ale udało się mamy czwóreczkę☺ szybko biegliśmy z naszymi walizkami i torbami szu-

kając numerka P5. Nie mieliśmy kłopotu ze znalezieniem, bo nasz domek jako jedyny był wykonany z ciemnego drewna. Na zewnątrz wyglądał staro, dość nieciekawie, ale w środku wypas☺ Godzina na rozpakowanie i biegiem na zajęcia☺

Lekcje odbywały się w pobliskim lokalu. Bardzo przytulne miejsce, duże stoły, wygodne kanapy. Pierwsze co mieliśmy to spotkanie z wychowawcami oraz omówienie regulaminu biwaku, z którym zapoznaliśmy się już w szkole. Przetrawiliśmy tę godzinę i zaraz po tym zaczęły się zajęcia dziennikarskie, na których gromadziliśmy materiały do gazetki biwakowej, którą właśnie czytacie. Oczywiście połowa uczniów nie robiła nic, chociaż Pani Łacka każdego starała się zagonić do pracy☺ Po warsztatach nastał długo oczekujący moment... PRZERWA NA OBIAD ☺ Każdy musiał coś sobie sam przygotować... nie ma tak dobrze. P5. Większość ludzi zżerała chińskie z paczki <śmiech>. Szybko zjedliśmy obiad i biegiem na kaszubski, na którym uczyliśmy się hymnu kaszubskiego. Najpierw każdy notował jak w ogóle wymawia się te kaszubskie słowa, a potem próbowaaliśmy śpiewać (nie piszę o tym jak to nam wychodziło =). Po kaszubskim zajęcia czytelniczko-medialne. Kto nie miał czaso-

pisma „COGITO” jego sytuacja nie była zbyt ciekawa, ponieważ każdy musiał to mieć. Na zajęciach mówiliśmy o: festiwalach filmowych, aktorach, reżyserach. No i wreszcie nastąpiła długo oczekiwana, najukochańsza CHEMIA z naszym wychowawcą. Każdy był już zmęczony więc „lasu rąk” nie było =). Po chemii kolacja, a potem msza z księdzem Marcinem Sikorskim, absolwentem KŁO. Czytaniem Ewangelii zajął się Andrzej Hamerski, a pieśni i psalmy śpiewała: Gracjana Matyszewska z Ewelina Górską, które dodatkowo grały nam na gitarach. Po mszy zadawaliśmy księdzu masę pytań, m.in. jak wspomina KŁO, ulubione przedmioty i zajęcia, ale też pytania dotyczyły naszej Wiary. Więcej dowiedzie się o tym w wywiadzie. Około godz. 22.15 pożegnaliśmy księdza wręczając mu drobny upominek. O 22.30 byliśmy już w swoich domkach. Oczywiście każdy szybko poszedł do łazienki się umyć i... spać oczywiście. O 23 każdy domek odwiedzili nasi nauczyciele, aby sprawdzić czy wszystko jest w porządku i czy każdy jest już w piżamce =). O 23 cisza nocna i słodkie spanie <śmiech> Wiecie o co chodzi ;). Tak właśnie minął nam pierwszy dzień biwaku.

ŚRODA Wstaliśmy o godzinie 8 z wielkim trudem. Wszystko wyglądało jak przez mgłę spoglądając naszymi zasnymi oczkami. Godzina na umycie się i biegiem na śniadanie. Problem mieli Ci, którzy byli w siódmkę w pokoju, bo tylko jedna łazienka =). Nastął długo oczekiwany moment.. JEDZENIE! Wszyscy stali przed stołówką nie mogąc się doczekać co pysznego zaserwują nam kucharki. Czekał na nas ogromny szwedzki stół. Ustawiliśmy się w



Biwak integracyjny Lipa 2011 – kl. Ia

kolejkę i każdy nakładał sobie co chciał.

Zaraz po posiłku mieliśmy Prezentację Multimedialną o Tematyce Przyrodniczej z Panem Profesorem Z. Gierszewskim, na której oglądaliśmy przeróżne gatunki roślin oraz ptaków. Byliśmy pod wielkim wrażeniem jaką wiedzę posiadał Pan Profesor. Znał dokładnie wszystko na temat roślin i ptaków!! Sam również był twórcą zdjęć, które nam przedstawiał.

Po zajęciach multimedialnych rozpoczęła się język polski, na którym rozwiązywaliśmy testy oraz poznawaliśmy definicję różnych pojęć. O godzinie 12 przywitała nas Pani Profesor M. Orzłowska, która przeprowadziła z nami test diagnostyczny z biologii. Wszyscy się z nim uwinęli, bo każdy przecież wszystko doskonale pamiętał z gimnazjum, więc dla nas te testy to PIKUŚ <śmiech> =) Godzinę potem zaczęła się dziej przyjemna rzecz, a mianowicie zajęcia muzyczne z Panem Markiem Rodzeniem. Na lekcji śpiewaliśmy hymn kaszubski, bo przecież wypada go znać, jeśli rozpoczęło się naukę w KŁO. Do naszego wspaniałego śpiewu przygrywali nam Adrian Rudnik, Mateusz Kloskowski, Filip Pestka oraz dwie nasze gitarzystki =). Trochę nie pracowaliśmy zgodnie z planem, więc o 15 mieliśmy obiad. Jak dobrze pamiętam to zupa pomidorowa, potem ziemniaki i ogromne, potwarzom ogromne mięso, udko =) Zajął nam to cały talerz. PS. Nawet mój tata tyle nie zje =) Po obiedku... spacer integracyj-

ny, a mianowicie wyprawa do sklepu =) To była męczarnia. Doradzamy kupcie więcej jedzenia i nie idźcie do sklepu =) Droga cały czas pod górkę, a piachu jak na pustyni. Były tam dwa małe sklepiki, nie to co w Brusach... wypasiona "Biedronka". Jak wparowały dwie klasy to nie było nawet czym oddychać =) Najlepszy z tego był powrót, gdzie grupa dziewczyn zabłądziła. Zamiast do góry, poszły w dół, a najpiękniejsze co było w tej "chwili grozy", to widok zatroskanego o nas Pana Krajeckiego, który cierpliwie za nami poczekał =) Obładowani zakupami wróciliśmy zmęczeni do domków.

Po naszej wyprawie odwiedził nas Pan Profesor R. Poznań, który opowiadał nam o tym co czeka nas na lekcji przedsiębiorczości oraz o konkursach jakie szkoła organizuje. Każdy coś dopowiedział, zadawał pytania i tak minęła nam lekcja. Wieczorem około godziny 18 rozpaliliśmy ognisko i przeprowadziliśmy turniej między klasami w stylu "Jaka to melodia". Pan Rodzeń i chłopacy z zespołu grali melodię, a my odgadywaliśmy tytuły i wykonawców granych piosenek. Na dodatek obydwie klasy pierwsze musiały znaleźć 5 instrumentów (garnki, patelnie, co było po ręką) i zagrać na tym jakiś utwór. Ile przy tym było śmiechu! O ile się nie mylę wygrała klasa I b =) Po ognisku

kolacja w wykonaniu własnym, wieczorna toaleta odwiedziny wychowawców i grzeczne spanie oczywiście =) W przerwach pomiędzy zajęciami, które wahały się od 10 do 40 minut, najczęściej graliśmy w siatkówkę i robiliśmy fotki do gazetki. UWAGA! Najdłuższa nasza przerwa trwała całą godzinę. To było coś!☺

CZWARTEK O godz. 8 mieliśmy chwilę czasu na poranną toaletę, a potem udaliśmy się na śniadanie. Oczywiście każdy zjadł ile mógł. Jak na złość zaraz po śniadaniu zaczęły się zajęcia sportowe z Panem Markiem Rodzeniem, na których graliśmy w siatkówkę.

Każda klasa podzieliła się na 4 drużyny i zaczęliśmy mecz. Lepsza w tej grze okazała się klasa IB, która wygrała każdego seta. Na sam koniec zajęć zmierzyl się chłopacy (Alan Kurs, Mikołaj Bruski, Patryk Warsiński, Andrzej Hamerski, Dawid Laska, Wojtek Zorn) z dziewczynami (Ewelina Górską, Daria Olter, Paulina Bruska, Angelika Erdman, Martyna Kopiszka, Kasia Topka) nie ma co ukrywać dziewczyny okazały się lepsze! Po tych zajęciach nikt już nie miał siły, więc poprosiliśmy Panią Prof. A. Łącką o odwołanie zajęć dziennikarskich. Rezultat był taki, że mieliśmy całą godzinę dla siebie!☺

O godz. 13 rozpoczęły się zajęcia profilaktyczne z Panem Prof. Wojciechem Krajeckim, gdzie poznawaliśmy siebie, pracowaliśmy w grupach, dyskutowaliśmy o przyjaźni, bez czego przyjaźń nie przetrwa, jaki musi być człowiek, by mógł być nazywany przyjacielem. Po lekcji udaliśmy się na obiad. PS. Połowa ludzi nie zjadła go bo był niedobry...

O godz. 15 roz-



Biwak integracyjny Lipa 2011 – kl. Ib

UWAGA!!! Każdy kociak musiał zjeść 2 łyżki zupek przygotowanych przez klasy II. Coś OKROPNEGO. W zupkach były m.in. ocet, chipsy, cukierki, mleko, śmietana i innego rodzaju artykuły żywnościowe, wszystko zmieszane razem... Nie zapomnijmy jeszcze o wspaniałych gofrach z CHRZANEM i z MUSZTARDA. Pychotka☺☺

Po zliczeniu wszystkich punktów za poszczególne konkurencje ogłoszono REMIS. Kotowanie same w sobie nie jest straszne i nie ma się czego bać. Trzeba podejść do każdej konkurencji z uśmiechem, a będziecie mieli co wspominać☺ Zgodnie z planem zajęć mieliśmy mieć DYSKOTEKĘ, lecz z przyczyn niewyjaśnionych (podejrzewamy o to pewne dziewczyny☺) została odwołana, ponieważ niby było za mało chętnych, ale nie wnikajmy w szczegóły. Nie ma czego żałować☺ Zamiast tego rozpaliliśmy ognisko, a kto chciał spędzał czas w domkach sąsiadów do godz. 23. O godz. 24 cisza nocna i grzeczne spanie☺

PIĄTEK O godz. 9 wszyscy mieli być już ubrani i najedzeni. Jak na złość m.in. mój domek zasnął i mieliśmy tylko 20 minut na łazienkę i śniadanie. Nie wspominając już o spakowaniu się i posprzątaniu domku. Wszyscy wygodnie siedzieli na ławkach przygotowując się do mszy z Ks. Frankem, kiedy my sprzątałyśmy cały domek. Zaczęłyśmy dopiero zamykać, a inspekcja już zbliżała się do naszego domku☺ Sprawdziłyśmy wszystko 3 razy czy nic nie zostało, wzięłyśmy torby i plecaki, zostawiłyśmy klucz w drzwiach i opuściłyśmy nasz kochany domek P5☺. Msza trwała godzinę, a potem wszyscy niecierpliwie czekali za powrotem do swoich domów, aby móc się porządnie wyspać☺ O godz. 12 wyjechaliśmy z LIPY.

poczęła się LEKCJA GROZY... MATEMATYKA z Panem Prof. A. Warnke. Mieliśmy zająć swoje miejsca i wyjąć tylko DŁUGOPISY... Otrzymaliśmy karteczki i zabraliśmy się do pisania testu diagnostycznego, który był bardzo trudny o czy świadczą nasze słabe wyniki. Każdy szybko napisał co wiedział i zajął się przygotowaniem do OTRZĘSIN!!!

Zrobiliśmy sobie wspaniałe uszy i długie kocie ogony. O godz. 16.40 przyjechały klasy II, aby nas „KOTOWAĆ”. Widząc co ze sobą przywieźli troszkę się przestraszyliśmy. Wzięli ze sobą: lakiery do włosów i paznokci, pianki do włosów, kredki i cienie do oczu, szminki, grzebień, oraz nieznaną nazwę jedzenie...☺ Każdy kotek został tym ładnie przyozdobiony☺ Potem zaczęły się KONKURENCJE:

Na początek klasy musiały zaśpiewać piosenkę własnego autorstwa.

Picie mleka z bita śmietaną bez użycia rąk czy sztućcy. W tej konkurencji: Kasia Orzoł I a i Patryk Warsiński Ib. Wygrana Ib.

Przedstawić krótką scenkę pt. „Jak wymigać się od klasówki”. Wygrana Ib.

Przenieść cukierki za pomocą słomki i własnych płuc z jednej miseczki do drugiej. Brali udział: Natalia Stoltzman Ib i Michał Leszczyński Ia. Wygrana Ia.

Przerzucanie jajka przez siatkę. Wygrana Ia.

Chodzenie po szyszkach bez butów z książką na głowie, trzymając w dłoni łyżeczkę z jajkiem. PS. Nie boli chodzenie po tych szyszkach☺ Wygrana Ib.

Dmuchanie balonu z mąką tak, aby pękł. Wygrana Ib.

Rysowanie karykatury wychowawcy. Wygrana Ia.

Decydującą konkurencją było przeciąganie liny, gdzie mogły uczestniczyć tylko dziewczyny. Skład Ia (Oliwia Lemańczyk, Martyna Hamernik, Sandra Rudnik), Ib (Paulina Bruska, Kasia Topka, Ania Gańcza) Wygrana Ib.

Zbigniew Gierszewski

Park Narodowy „Bory Tucholskie”



Sosny nad j. Jeleń

Park utworzono 1 lipca 1996 r. razem z Narwiańskim Parkiem Narodowym. **W godle parku umieszczono sosny z siedzącym na konarze głuszcem na tle jeziora.** Ma powierzchnię 4613,04 ha, a otulina 1980,52 ha. Jest jednym z najmniejszych parków, chociaż Bory Tucholskie to największy kompleks leśnych w Polsce, za to jest najbardziej lesistym parkiem narodowym (85% to lasy, głównie ekosystemy borowe). Wody zajmują 530 ha (11,5% powierzchni parku), w tym 5 szczególnie cennych ekologicznie jezior lobeliowych i ewenement hydrologiczny na skalę europejską – Struga Siedmiu Je-

zior. Obszar parku pokrywa niemal całą zlewnię Strugi (3680 ha). W jej skład wchodzi jeziora Ostrowite (pow. 272 ha, gł. maks. 45 m), Zielone (25 ha), Jeleń (48 ha), Bełczak (4 ha), Główka (9 ha), Plesno (46 ha), Skrzyńka-Mielnica (30 ha). Charakteryzuje się jednolitym podłożem piaszczysto-sandrowym z lokalnymi nagromadzeniami utworów organicznych, 100% zalesieniem i brakiem antropogenicznych (człowieczych) źródeł zanieczyszczenia środowiska.

W faunie parku występują przedstawiciele wielu chronionych gatunków zwierząt. Płazy i gady reprezentują tu wszystkie gatunki niżowych z wyjątkiem żółwia błotnego. Na obszarze parku zlokalizowano 68% potencjalnie możliwej awifauny niżowej Polski, w tym 108 gatunków lęgowych, 25 gatunków regularnie spotykanych na przelotach i 11 pojawiających się z dostrzegalną regularnością. Na szczególną uwagę zasługują: puchacz, bielik, żuraw i zimorodek. Z ssaków odnotować warto wydrę, bobra, rzęsorka i jelenia.

Flora bogata jest w wiele gatunków chronionych, np. trzy gatunki rosiczki, sześć gatunków widłaków, kilka gatunków storczyków, sasanka wiosenna, zimoziół północny – relikw glacialny. Bardzo bogata jest flora porostów: stwierdzono występowanie 62 gatunków z Czerwonej Listy, w tym nadrzewne gatunki z rodzaju brodaczek i włostek.

Aktualne informacje o problematyce ochrony przyrody, udostępnianiu parku dla celów turystycznych, prowadzonym monitoringu i badaniach naukowych oraz działalności edukacyjnej dostępne są na stronie

<http://park.borytucholskie.info>

Maria Chybowska

Monitoring przyrodniczy w Parku Narodowym „Bory Tucholskie”

Wstęp

Prowadzenie monitoringu przyrody to jedno z głównych zadań każdego z 23 polskich parków narodowych. Również Park Narodowy „Bory Tucholskie” od początku swego istnienia realizuje to zadanie poprzez prowadzenie regularnych obserwacji poszczególnych elementów środowiska przyrodniczego – ekosystemów leśnych, nieleśnych i wodnych, wybranych gatunków roślin, zwierząt i grzybów. Zebrane w ten sposób dane z jednej strony przyczyniają się do lepszego poznania przyrody Parku, z drugiej zaś, co bardzo ważne, umożliwiają przeprowadzenie oceny skuteczności podejmowanych przez nas działań ochronnych. Poniżej opisano pokrótce realizowany obecnie w Parku monitoring przyrodniczy. Ten podstawowy monitoring, prowadzony przez pracowników Parku, uzupełniany jest, w miarę możliwości finansowych, o wyniki jednorazowych badań, inwentaryzacji, wykonywanych przez specjalistów z różnych dziedzin. W efekcie tworzona jest kompletna baza informacji na temat przyrody Parku Narodowego „Bory Tucholskie” oraz zmian w niej zachodzących.

Wszystkie wyniki monitoringu prowadzonego w Parku, gromadzone są w odpowiednich działach i za zgodą Dyrektora mogą być udostępnione dla zainteresowanych osób.

Monitoring ekosystemów leśnych

W ramach monitoringu ekosystemów leśnych prowadzone są na obszarze Par-



Dąb „Bartus”, dąb szypułkowy ma ok. 600 lat, 670 cm obwody w pierśnicy i 25 m wysokości; stoi przy zbiegu szlaków nad Struga Siedmiu Jezior, fot. Beata Grabowska

ku obserwacje owadów, np.: strzygonia choinówka, poproch cetyniak, brudnica mniszka, boreczniki. Jako owady liściożerne, w lasach gospodarczych uważane są one za szkodniki, a ich monitoring prowadzony jest w celu ustalenia stopnia zagrożenia dla drzewostanów. Większość z monitorowanych owadów zimuje w ściółce (w formie gąsienicy, poczwarki lub larwy), dlatego najprostszą i powszechnie stosowaną metodą oceny ich liczebności jest przeszukiwanie ściółki i liczenie znalezionych osobników na wybranych powierzchniach próbnych. W przypadku brudnicy mniszki podstawą opracowania prognozy zagrożenia drzewostanów sezonowych jest liczba samic zaobserwowanych na drzewach. Samice liczone są w miejscach o największym zagęszczeniu populacji brudnicy mniszki, w okresie kulminacji rójki motyli.

Ważnym elementem monitoringu eko-



*Struga Siedmiu jezior wpada do j. Bełczak,
fot. Zbigniew Gierszewski*

systemów leśnych w Parku jest monitoring martwego drewna. Zapoczątkowany został w 2007 roku, kiedy to Park Narodowy „Bory Tucholskie” przystąpił do ogólnopolskiego projektu „Stare drzewa i martwe drewno” realizowanego przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków. W granicach Parku wyznaczone zostały 4 powierzchnie próbné, na których zbierane są dokładne dane dotyczące m.in. miąższości i rodzaju martwego drewna (z podziałem na drewno cienkie i grube, stojące i leżące), stopnia jego rozkładu, a także liczby starych drzew (w tym tzw. „drzew weteranów”, o pierśnicy powyżej 60 cm). Niezależnie, każdego roku, prowadzona jest w Parku inwentaryzacja posuszu, w ramach której rejestrowana jest masa drewna stojącego, wywrotów i złomów.

Od 2000 roku na terenie Parku Narodowego „Bory Tucholskie” prowadzony jest również tzw. „monitoring przyrodniczy” na próbných powierzchniach kołowych. W sumie na terenie Parku założono 200 powierzchni kołowych w drzewostanach od III klasy wieku (powyżej 40 lat). Dla każde-

go drzewa znajdującego się w badanej powierzchni zbierane są szczegółowe informacje, m.in. procent odbarwienia igieł, pierśnicę, czyli średnicę pnia, typ przerzedzenia korony, udział martwych gałęzi, występowanie różnego rodzaju uszkodzeń, w tym spowodowanych przez grzyby, owady oraz ssaki. Monitoring przyrodniczy szczególnie ważny jest przy określaniu zdrowotności drzewostanów (defoliacja) oraz skuteczności działań ochronnych realizowanych przez Park. Na całym obszarze PNBT na bieżąco rejestrowane są wszystkie znalezione drzewa dziuplaste, wraz

z informacją na temat rodzaju dziupli oraz gatunku drzewa, w którym powstała.

Monitoring ekosystemów wodnych

Monitoring ekosystemów wodnych prowadzony jest praktycznie od początku powstania Parku i składa się z następujących elementów:

monitoring wód powierzchniowych – oparty jest o sieć posterunków wodowskazowych (łat i limnigrafów); aktualnie odczytywanych jest 16 łat wodowskazowych, z czego 7 znajduje się na Strudzie Siedmiu Jezior i 9 na jeziorach; dodatkowo w trzech miejscach stany wód odczytywane są za pomocą limnigrafów automatycznych;

monitoring wód podziemnych – oparty o sieć 10 piezometrów, z których 8 odczytywanych jest z częstotliwością 14 dniową, a 2 z częstotliwością 7 dniową;

monitoring hydrologiczny wybranych 5 jezior – obejmuje jeziora: Ostrowite, Wielkie Gacno, Nierybno, Wielkie Krzywce, Płesno; polega na czterokrotnym w ciągu roku wykonaniu następujących pomiarów: profil

termiczno-tlenowy, odczyn pH w warstwie powierzchniowej i przydennej, widzialność krążka Secchiego, przewodność elektrolityczna w warstwie powierzchniowej;

monitoring termiki i warunków tlenowych jeziora Ostrowite - ma na celu obserwację zmian zawartości tlenu oraz temperatury wody w profilu pionowym jeziora, pomiary prowadzone są raz w miesiącu;

monitoring natężenia przepływu w Strudze Siedmiu Jezior – wykonywany raz w miesiącu, polega na pomiarze przepływu w odcinkach strugi położonych pomiędzy jeziorami oraz w jej odcinku ujściowym;

monitoring zjawisk lodowych – polega na obserwacji zakładania się pokrywy lodowej, czasu jej trwania i zaniku, prowadzone na wybranych jeziorach Parku.

Monitoring zwierząt

Monitoring ssaków skupia się głównie na ocenie liczebności populacji ssaków kopytnych – jelenia, dzika i sarny. Realizowany jest w okresie zimowym metodą pędzeń na powierzchniach próbnych (sarna) oraz tropieniu na ponowie (jeleni i dzik). Zimą również prowadzony jest monitoring bobra i wydry. Polega on na dokładnej penetracji miejsc występowania tych ssaków, czyli brzegów zbiorników wodnych, oraz notowaniu, a następnie analizie wszelkich śladów ich obecności (ślady żerowania, odchody, tropy).

Od 2009 roku pracownicy Parku prowadzą również monitoring płazów połączony z ich czynną ochroną. W okresie wiosennej migracji (marzec-maj) przy jednej z dróg przebiegających przez Park roztawiane są specjalne płotki zabezpieczające, a wędrujące płazy przenoszone są na drugą stronę jezdni. Choć głównym celem akcji jest ochrona tych rzadkich zwierząt przed śmiercią na drodze, to zbierane przy okazji dane pozwalają na dokładne poznanie składu gatunkowego i ilościowego herpetofauny zamieszkującej tą część Parku. Mo-

onitoring płazów uzupełniany jest o odłowy w wybranych zbiornikach wodnych oraz nasłuchy nocne.

Praktycznie od początku istnienia Parku Narodowego „Bory Tucholskie” prowadzony jest monitoring wybranych, najcenniejszych i najbardziej charakterystycznych dla obszaru Borów Tucholskich gatunków ptaków, jak bielik, puchacz, włochatka, żuraw, lelek. Z roku na rok liczba gatunków ptaków objętych dokładnymi obserwacjami zwiększa się, a stosowana metodyka jest bardzo różna i uzależniona od biologii danego gatunku. Prace terenowe polegają m.in. na prowadzeniu nasłuchów śpiewających samców (lelek, lerka, dzięcioł czarny), obserwacji par lęgowych przy gnieździe (bielik, żuraw, błotniaki), czy też liczeniu osobników przylatujących do Parku na noclegowisko (żuraw).

Każdego roku prowadzony jest w Parku monitoring zasiedlenia dziupli na wybranych powierzchniach próbnych oraz kontrola sztucznych schronień (budek) dla ptaków i nietoperzy. Szczególnie w przypadku nietoperzy, kontrola skrzynek rozrodczych jest prostym sposobem na ocenę liczebności i składu gatunkowego populacji tych ssaków na terenie Parku.

Monitoring roślin i grzybów

Od 2005 roku prowadzony jest w granicach PNBt cykliczny monitoring strefy brzegowej jeziora Wielkie Gacno. Na stałej powierzchni monitoringowej, wykonywany jest spis flory w oparciu o metodę Braun-Blanqueta. Monitoring ten pozwala na obserwację zmian w rozmieszczeniu i ilościowości cennych gatunków roślin, takich jak rosziczka okrągłolistna, widłaczek torfowy czy lobelia jeziorna.

Każdego lata na łąkach Józefowskich przeprowadzane jest też liczenie kwitnących osobników kukulki krwistej. Monitoring ten ma na celu obserwację zmian populacji tego cennego gatunku storczyka.

Na terenie Parku prowadzony jest również monitoring runa i odnowienia naturalnego, polegający na spisywaniu flory według metody Braun-Blanqueta oraz liczeniu i mierzeniu podrostu młodych drzew. Monitoring powierzchni prowadzony jest w cyklu pięcioletnim.

Pośród wielu cennych gatunków grzybów występujących na terenie Parku, szczególną obserwacją objęto dwa z nich: szmaciaka gałęzistego i sarniaka dachówkowego.

Uzupełnieniem monitoringu zwierząt, roślin i grzybów są całoroczne obserwacje gatunków rzadkich i chronionych prowadzone przez wszystkich pracowników Parku. Dane z takich obserwacji, choć przypadkowe, pozwalają często lepiej zaplanować szczegółowy monitoring danego gatunku jak również stanowią podstawową

informację na temat jego rozpowszechnienia na terenie Parku.

Monitoring meteorologiczny

Od 2004 roku pomiar warunków klimatycznych w PNBT prowadzony jest przy użyciu automatycznej stacji meteorologicznej „Bory Tucholskie”, obecnie znajdującej się przy siedzibie Parku w Charzykowach. Stacja zaopatrzona jest w zestaw czujników: barometr, deszczomierz, detektor opadu, czujnik wilgotności i temperatury, sonda temperatury gruntu i wiatromierz, dzięki którym analizowane są następujące parametry meteorologiczne: kierunek i prędkość wiatru, temperatura powietrza na wysokości 5 i 200 cm, temperatura gruntu na głębokości 0,5, 10, 20, 50 i 100 cm., ciśnienie atmosferyczne, czas opadu, opad sumacyjny, opad za okres pomiarowy.

Zbigniew Gierszewski

Florian Ceynowa ciągle aktualny. W 130 rocznicę śmierci.

Florian Stanisław Wenancjusz Ceynowa urodził się w 1817 roku w Sławoczyźnie koło Pucka, w wielodzietnej, ale zamożnej rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu czteroletniej pruskiej szkoły elementarnej wstąpił do gimnazjum chojnickiego. Należał tam do tajnego koła filomackiego „Polonia”, gdzie uczył się języka literatury i historii polskiej. Mając 24 lata w 1841 roku rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wrocławskiego, by po roku przenieść się na medycynę.

W działającym wśród uczonych i studentów głównie polskich, czeskich i serbołużyckich Towarzystwie Literacko-

Słowiańskim zetknął się z ideą **panslawizmu**. Tam zaczął Ceynowa stopniowo dochodzić do przekonania, że wszystkie narody słowiańskie są równorzędne w jednej wielkiej rodzinie, a ich języki są dialektami jednego języka słowian. W swoich zainteresowaniach skierował się ku zwyczajom ludowym i mowie pomorskich chłopów, bo tylko tam, jego zdaniem, przetrwały te elementy kultury, które mogą być podstawą tożsamości kaszubskiej i od których może się ta tożsamość odrodzić. Od razu spotkał się z krytyką i niezrozumieniem, głównie ze strony szlachty i polonofilów, którzy w trwałym związku politycznym,



ale także kulturowym, z Polską widzieli obronę przed germanizacją. Nikt przed nim i nikt po nim nie postawił sprawy kaszubskiej w tak czystej formie, w szerokim kontekście kwestii słowiańskiej.

Kolejnym krokiem w jego edukacji był Królewiec, gdzie kontynuował w latach 1843-46 studia medyczne i odbył służbę wojskową. Zetknął się tu z sympatykami utworzonego we Francji w 1832 roku Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które przygotowywało powstanie przeciw zaborcom. Próba powstania w 1846 roku całkowicie się nie udała, wielu chętnych nie stawiało się na miejsce zbiórek, ale stawił się Ceynowa pod Starogardem Gdańskim, by zaatakować tamtejszy garnizon. Zakończyć się musiała cała akcja ucieczką. Pod Kartuzami został aresztowany, najpierw więziony w Starogardzie, potem w twierdzy grudziądzkiej, a na końcu „awan-sował” do słynnego berlińskiego więzienia w Moabicie. Na razie marzenia o niepodległości i klęsce wielkich mocarstw trzeba było odłożyć na „więzienną półkę”. Tym bardziej, że Ceynowa został skazany na śmierć, co mu „łaskawie” zamieniono na dożywocie, ale Wiosna Ludów w 1948 sprawiła, że po kilku miesiącach wyszedł na wolność na mocy amnestii króla Fryderyka Wilhelma IV.

Po uwolnieniu miał jednak u władz pruskich trudności ze zdobyciem pracy. Odmówiono mu w Poznaniu i Królewcu, w końcu w 1951 roku zapisał się na uniwersytet w Berlinie, gdzie uzyskał tytuł doktora medycyny na podstawie rozprawy „O przesądach mieszkańców ziemi puckiej w dziedzinie medycyny”. Odniósł się tam do słynnej sprawy pławienia rzekomej czarownicy we wsi Chałupy na Półwyspie Helskim w nie tak odległym roku 1836. Opisał to zdarzenie ciemnoty i zaborobonności Kaszubów Stefan Żeromski w „Wietrze od morza” (opowiadanie „Czarownica”), a więcej przypadków znaleźć

można w pracy Anny Koprowskiej-Głowackiej „Czarownice z Pomorza i Kujaw” Wyd. Region, Gdynia 2010.

Ceynowa osiadł jako lekarz na stałe w Bukowcu koło Świecia na Kociewiu. Leczył tam rodzinę hrabiego Czapskiego, ale też mieszkańców wsi. Założył prywatną klinikę i aptekę, zdobył niezły majątek, ale też uznanie ludzi, bowiem leczył dobrze, a biednych do tego za darmo. W 1867 roku wziął udział w słowiańskiej wystawie etnograficznej i ogólnosłowiańskim zjeździe w Moskwie, co mu potem poczytywano za oznakę uległości wobec zaborcy. W 1880 roku spotkał w Toruniu Hieronima Derdowskiego, który bardzo cenił swego poprzednika i inspiratora na niwie kaszubszczyzny, chociaż sam poszedł odmienną drogą. Zmarł wkrótce, w 1881 roku, w Bukowcu, a pochowany został w niedalekim Przysiersku.

Poglądy swe wyłożył w wydanej w 1850 roku „Xążeczce dla Kaszebov”. Znając wywody językoznawców, zwłaszcza Mrongowiusza, Hilferdinga i innych na temat „prześciowości” kaszubszczyzny między polszczyzną i połabszczyzną, uznał, że tylko stworzenie wersji pisanej języka może ją dowartościować. Po prostu trzeba rozpocząć to, co nie zostało do tej pory mimo wielowiekowej historii zaczęte – stworzyć kaszubszczyznę literacką. Choć surowo oceniono jego „kaszubioną polszczyznę” (tak wyraził się J. Karnowski), to odniósł w końcu sukces, który nie był na początku taki oczywisty.

Został uznany za budziela Kaszubów i ojca kaszubskiego regionalizmu. Nikt już po nim nie mógł zacząć od początku, kolejni uczeni językoznawcy, etnografowie, pisarze muszą uznać siłą rzeczy odnieść się do tego, co Ceynowa zrobił. To on otworzył kwestię kaszubską i do dziś takowa ona jest. Podał propozycję jej rozwiązania, które jednym się podoba, innym nie, ale to znaczy, że trafił w sedno sporu

o język i kulturę kaszubską, o kaszubską tożsamość.

Językoznawcy podnieśli status języka kaszubskiego, to już nie gwara czy jakaś forma przejściowa między głównymi językami słowiańskimi. Kaszubi natomiast zgodnie z tym, czego Ceynowa oczekiwał, wzięli się poważnie za rozwijanie literatury kaszubskiej i tak to trwa do dziś.

Ceynowa jak mało który działacz i pisarz kaszubski stał się więc wielorakim problemem dla jemu współczesnych i dla potomnych:

Kim był dla swej epoki i kim jest dla nas?

Dziwakiem, ale człowiekiem nietuzinkowym. Dla nas budzicielem ruchu kaszubskiego, ale jednocześnie symbolem nieco przez lata zbłądziłym.

Jak rozumieli jego przesłanie współcześni, a jak my, przedstawiciele różnych opcji politycznych, historiozoficznych, językoznawczych?

Niezrozumiały, źle rozumiały. Może sam powiedziałaby za Heglem, że rozumie go jeden uczeń, a i ten źle. Gorzej jednak jest wtedy, gdy myślą się manipuluje, a potem takową wykorzystuje dla partykularnych celów.

Czy w nowoczesnej Europie ojczyzn XXI wieku jako inspirator ruchu kaszubskiego z XIX wieku jest jeszcze potrzebny jako symbol, źródło idei?

Ludzie, a zwłaszcza przywódcy, działacze, grupy aktywistów, całe społeczności w przełomowych momentach dziejów zawsze potrzebowały i potrzebują inspiracji, wzorców. To, co nowe, tworzy się ze starego, na starym, przeciw niemu. W tym sensie Ceynowa i jego myśl jest potrzebna, bo niezależnie od tego, czy zgadzamy się z jego koncepcją kaszubszczyzny, czy nie, przekreślić jej nie możemy. Z racji pierwszeństwa, wszystko po nim musi się

siłą rzeczy do niego odnosić, a chociażby stawać na tle jego wizji. Ceynowa jawi się jako ten, który pierwszy wyłania się z pradziejów kaszubszczyzny. Wszystko przed nim, to urywki piśmiennictwa nie zawierające w sobie żadnego programu na przyszłość. Ceynowa to ideolog, a nawet jeśli idea jest już martwa, to była żywa. Idee też czasami zmartwychwstają, jeśli koło dziejów powraca w stare tryby. Wspomnijmy tylko dwie znamienne daty: rok 1848 i 1989.

Ceynowa uważał i pisał, że Kaszubi to naród słowiański, tak jak Polacy. Maja własny język, kulturę i historię. Zagroza Kaszubom utrata języka przez germanizację i polonizację. Pomocy należy szukać w Rosji, która broniłaby przed germanizacją. Stawiać trzeba na prosty lud, którego język nie jest skażony. Inkulturację Kościół w społeczności kaszubskiej uznał Ceynowa za polonizację, skuteczną tym bardziej, że często katechizm i biblia w języku polskim były jedynymi książkami w kaszubskich chatkach.

Ceynowa, choć posadzony o separatystyczne dążenia, nie upatrywał odrodzenia narodowości kaszubskiej w państwowej niezależności (nierealne wtedy, niepotrzebne dziś), lecz w pielęgnowaniu mowy kaszubskiej, rozwoju języka literackiego, kultywowaniu obyczajów i tradycji, przez organizację własnych struktur społecznych i gospodarczych. Następcy Ceynowy w zasadzie ten program zrealizowali, niezależnie od tego, czy się z nim zgadzali czy nie. Derdowski, Majkowski, Karnowski i ich współpracownicy i następcy wzniesli gmach literatury kaszubskiej; powstały i powstają organizacje społeczne aktywizujące Kaszubów na polu języka, kultury, ekonomii.

Derdowski – czy do końca antagonistą Ceynowy?

Hieronim Derdowski marzył o Kaszubach jako równoprawnej społeczności w

ramach polskiej państwowości. Dlatego mniejszą wagę przywiązywał do języka kaszubskiego, bo dostęp do urzędów, stanowisk w gospodarce zapewnić mogła dobra znajomość języka polskiego. To mogła być także odtrutka na germanizację, która nasilała się z końcem XIX wieku. W takim razie można słowa Derdowskiego: „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści”, uznać za stanowisko polityczne, uzasadnione sytuacją geopolityczną w jego czasach. Kaszubi mogli się bowiem wydzwignąć tylko razem z ruchem narodowowyzwoleńczym Polaków. Zdanie to na pewno nie oznacza tożsamości Kaszubów i Polaków, a wręcz przeciwnie, stawia ich na równi (patrz na gramatyczna symetrię zdania), a wyraża

raczej wspólnotę losów teraźniejszych i przyszłych (niepodległość), zwłaszcza w obliczu germanizacji Pomorza tak dalece posuniętego od czasów, kiedy państwo polskie na wieki utraciło dostęp do Bałtyku. Małą pociechą jest, że tym sposobem uniknięto dłuższego okresu polonizacji. Zdanie Ceynowy „Wszelki Kaszub to Polak, ale nie wszelki Polak jest Kaszubem” wyraża tak samo odrębność Kaszubów, a ich zawieranie się w plemieniu polskim wynika z geopolitycznych uwarunkowań. To był, zdaniem Ceynowy i Derdowskiego, dobry wybór, a co najmniej lepszy.

Nasze widzenie Europy uwzględnia to, czego oni wiedzieć nie mogli, bo w ich czasach nowy porządek rodził się dopiero w umysłach filozofów.

Florian Ceynowa

Kaszëbi do Pòlôchów

Niech mdzepòchwolony Jezus Christus. To je naszë chrzescyjańszcë pòzdrowienié, czej më sã ze sobã zéńdzemë, czë to katolëcë czë lëtrze, czë to z Pòmòrszi téż z Zachòdnëch Prës. Temi słowami më sã z wami, kòchani bracò Pòlòsze, witómë. A tak zaczãwszë jak młodszy brat do starszéhò. A wiãc slëchójce.

Wë jesce gwesno na nas përnã zli, że më sã nie jãlë do czëtaniò pòlszczich pism, a jesz mni do tehò pòlszczéhò bractwa, co to Ligã (Pòlską) zowiã, bierzemë. Ale wcale ta rzecz sã tak ni mò. Më pròwdzëwi Kaszëbi nie rozmiëjemë dobrze pò pòlsku; a wiãc më sã mùszimë przòd waszi pëszny mòwë nauczëc. Ale co to za cãżkò rzecz, czej ni ma kòhù, co bë nas nauczëł. Ksãżò nasi sã Miemcë, szkólny zòs mają strach przed przëlòżonemi. A wiãc më tak gòdómë, jak nasi przòdkòwie gòdalë, to je pò kaszëbskù. Ale wë, bracò Pòlòsze,

ni mùszice mëslëc, że më – wëjãwszë niechtërëch smitonków – sã ti nasi mòwë wstëdzimë. Òj brón Bòżë! Czejbë te chto chcòł dzeje naszëch przòdków spisac, jak òni z dòwnemi Prësòkami, Dunczekami, Szwedami, Miemcami wòjowalë tej bë to bëła decht pësznò ksãżka; abò jaczi to bë bëł pëszny krajòbròzk nasi całi niegdësz zemi òd Wisłë do Òdrë a òd mòrza jãz pò Notecã ë Wartã.

Më baro ròd widzimë biòłéhò grifa, herb nasz kaszëbsczy, przë biòłim òrle pòlszczim na Wësoczi Brómie gduńszci; ròd òdwiedzómë grobë naszëch dòwnëch ksãżãt w Òlëwie, dze sobie przë òbrazach Subisława ò zaprowadzeniu wiarë chrzescyjańszci do naszë zemie, Sambòra ë Mszczugów ò jich pòbòżnoscë ë zakłòdaniu kòscòłów, Swiãtepelka ò wòjnach z Krziżòkami ë jinszemi naròdami pòwiòdómë. Ach, przë wërzeczeniu nazwiska Krziżòków wszëtcë sã wzdrigómë, bò nóm na mësl przëchòdzy, jak òni naszëch pradzaów pòdczas tòrgù we Gduńsku przez pòdstap wërzniëlë, nasz kròj zagrabilë, a pòtemù jak z białkami pòstãpòwalë. Ale zaròz nóm sã

lži na sercu robi, czej na drąg stronā wieldzëhò wòłtòrza wezdrimë, dze òbrazë królów polsczych na scanie wisząc przëpòminaja, jak nasi przodkowie z Pòlòchami sã pòłączëlë ë jich królów za swòjich panów czëlë ksążat chātnie wżalë. Tej szła òswiata do zemie kaszëbsczi, bò przëszlë z Pòlszczi dobri ksążò, tak swieczci jak zakònnicë, co w mòwie rozëmny wiarā Christusowā òbjasniālë, ksążczi do nabòżeństwa, co to jesz pò dzys dzëń w nich sã mòdlimë, pisałë abò skądinąd sprowadzalë; szkòlë zaklòdalë, dze pò pòlsku ùczëlë. I z tëch szkół wëchòdzëlë ksążò, sãdzowie, szkòlny. A wiãc tej znalë wszëtcë ùrzãdnicë mòwā kaszëbską, bò czej Pòlòch le rok je midzë nami, to ju nas decht dobrze rozmiëje. Pòtemu ju nie bëło na nasi zemi taczëhò nabożeństwa, bò za rzãdë przësczëhò zaczälë w szkòlach le pò miemieckù ùczëc; a z miemiecczych szkół ni mògā dlò nas dobri ksążò wëchòdzëc, bò nie ùmiejā nasi mòwë.

A wiãc stòrā drogā szło to letkò do jednoscë z Pòlòchami, rodzonemi bratami, w

zëlach chtërëch tak dobrze słowiańskò krew plënie, jak w naszëch. Teròz jidze to bardzo cążkò, bò nóm pròwdzëwim Kaszëbóm nie pòmògā dobrze w òswiece ani ksążò, ani szkòlny, ani nawet szlachta – rozmiëje sã, że jak wszãdze, tak ë tu sã niechtërë chwalebne wëjãtczy – ale më jednak mòmë w Bògu nadzëjã, że më z czasā naszā mòwā wëkszałcymë. Co daj wnet Bòze. Amen.

Pisòł jem dnia 20-hò gromnicznika 1850 r. w Prësach zachòdnëch nad granicã pòmòrską niedalek mòrza.

Źródło: <http://www.czetnica.org/kaszëbsko-leteratura/florian-cenowa/kaszëbi-do-polochow/>

„Czëtница” rozwijana od 2002 roku zawiera takzë inne teksty Floriana Ceynowy, jak i bogaty zbiór utworów kaszubskich pisarzy oraz tłumaczeń pisarzy z rónnych stron świata. Zachëcamy do przyswajania sobie dorobku literatury kaszubskiej i światowej w kaszubskim przekładzie.

Grzegorz J. Schramke

Pòecë zabòrszczi zemi

Kaszëbskò lëteratura rechùje so ju wiacy jak 150 lôt. Bez nen cząd òstało w najim jãzëkù napisónëch a òpùblikówónëch tësacë dokazów, nòwiacy pòeticczich, le téż dosc tëlì prozatorskich czë na binã. Ë to prawie ùtwòrstwò mòże sã búsznic jakno jedno z przëdnëch òbarniòrzów, dzākā jaczim sã rozpòlają pòsobné òrmùzdowë skrë ë najò gòdka wcyg jesz zëje.

Pisòrze, co pòchòdają z najich strón, z zabòrszczi zemi, mielë ë do terò mają wiòldzi ùdzël w ùsòdzanim kaszëbsczi snòzi lëteraturë. Tim barzi, że wëstrzòd nich sã

taczi, jaczich stòwiò sã w nòpiërszi rëdze, czej gòdò sã ò kaszëbsczim ùtwòrstwie jakno całoscë, a jich dokazë, że krótkò rzekã, dërch na nowo zachwòtają, a nierzòdkò sã je òpisywò nawetka jakno arcëkùnsztownë czë mëstersczë.

Jakno, że pòkòzanië tu wszëtczych atch-nionëch pisarsczim drigã nie bëlobë dobrã ùdbã, bò zrobia bë sã z tegò artikla lëtaniò przëzwësków, a placu bë przë tim zafelowało na chòc le krótczë przedstawienië każdégò z ùtwòrców, tim razã bådze le ò pòetach ë to le tëch, jaczi swòjima dokazama mni a barzi sã stalë znóny pòza najim, zabòrszczim òkòlim.

Pierszim najim pòłniowòkaszëbsczim ùsòdzcą w historie lëteraturë, a téż pierszim kaszëbszczim pòetą w całoscë je **Hieronim Derdowsczi**. Nen ùrodzony 9 strëmiannika 1852 r. we Wielu pòeta, gazëtnik a wëdòwca

dół sã pòznac nie leno jakno méster pióra, le téż jakno niespókójny duch ë, przenómni za swòjich mòdżéznówëch latów, niemòli szawiter.

Ò Derdowszcim krązi wielë pòwióstków. Jedna prawie sã tikò tegò, jak wëwalony z chòjnicczégò gimnazjum za lontrusowanie młodi Hieronim namówił dwóch dréchów ze swòjégò pòsobnégò mòlu edukacjë (w Braniewie), bë razã z nim régnälë do Jitalie barnic papieża przed Giuseppe Garibaldim, herojã, co biótkówół sã ò zjednoczenié Jitalie ë jaczi tedë prawie rëszil z òchòtnikama na Rzim, bë ë papieszczé państwò przëłãczëc do swòji bùdowóny nazòt tatczëznë. Derdowszczi (ju le z jednym dréchã) kùnc kùnców docarł do Jitalie, równak tam òstòł schwòtóny ë, jakno że dëtków na rëzowanie ni miòł, wsadzony za włóczbã do sòdzë. Jeżlë do tegò placu pòwióstka sã cygnie dëcht le razã z faktama, to pòtim ju drãgò dac wiarã w to, co sã dzejało dali. Chòc chto wié, kò ò méstrze wicu tu gòdómë! Tak tej młodi òbarniòrz papieża, bez dëtkã przë dëszë, miòł w sòdze wpasc na ekstra ùdbã. Brzadã ji bëło to, że niedługò pózni Derdowszczi we Wielu dostalë lëst, w jaczim bëło napisóné, że jich młodi syn zdżinał ë pòtrzébné sã dët-czi, bë gò gòdzëwie pògrzëbac. Jaczi wej starszi bë taczì slédny pòsludzi òdmówilë swòjémù dzeckù? Dëtczì tej chùtkò òstałë wësłóné, a młodi bówka wnet sã stòł nazòt wòlny. Ni miòł równak ju za czim w Jitalië sedzëc, bò sprawa Garibaldi a papiezë ju dównò bëła rozrzeszonò, tej rëszil nazòt dódóm. Miòł wierã sã zadostac do Wiela dokładno tedë, czej jegò symboliczny pògrzëb sã òdbiwòł ë prawie mszò za jegò dëszã bëła òdprówianò. Smãtno ceremioniò wnet redosć wëbùchła, chòc nót dodac, że młodémù Derdowszczémù sëchim pākã całi nen fif nie ùsedł. Bò czej starszi ju do nédzi wësceskalë a wëcałowalë „zmarwëchwstałégò” knòpa ë łzë redoscë wëlalë, tej mù skórã na grzbiece do òstatnégò placu wëdraszowalë za to, co òn nawëstwòrził.

Tëli pòwióstków. Derdowszczi miòł maturã zdac dopiérzë w czwiòrtim gimnazjum (w tamtich czasach bëłë one cos tak tim, czim dzyso sã gimnazja ë strzédné szkòłë razã)¹. Pózni robił w ksągarni, jakno priwatny szkólny, w gazëce, w drëkamie. W 1877 r. jegò nieùbëtny duch pònëkòł gò do Pariza, gdzie, jak Derdowszczi sòm cwierdził, jachòł slëchac wëkładów szeròk znónégò slawistë – prof. Aleksa Chòdzczzi. Równak chto wié, mòże tim, co gò tam przede wszët-czim cagnãło bëł Wiòldzi Wëstòwk w Parizu w 1878 r.? Bądż co bądż Derdowszczi bë przëzëc we Francje bròł sã za wszelejaczé robòtë, w tim bëł kùczrà w kòńczich tramwajach ë mechanicã w pneumatycznëch. A z gardu nad Sekwanã rëzowòł nazòt do kraju w wiãkszoscë... piechti.

Duch Derdowszczégò kùnc kùnców wëgnòł gò za wiòlgã wòdã, do Zjednónëch Stanów. W gromniczniku 1886 r. naj' pòeta docarł do gardu Winona (w stanie Minnesota), dze kòl 30% mieszkënców to bëłë emigrancë z dówny Pòlszczi. Tam Derdowszczi wparłaczil sã w kùlturalné dzejanié Pòlonie, òstòł téż redachtorã tigodnika „Wiarus”. W 1887 r. òzenił sã z dównã ùkòchónã Joana Lubòwieckã, jakò za nim przëpłënała do Zjednónëch Stanów. Z żënbë ti ùrodzëło sã czwioro dzecy. W 1888 r. Derdowszczi òdkupił „Wiarusa” razã z drëkarniã, a tej òtemkl jész ksągarniò. Widzëc w Winonie kùreszcze nalòzł howingã, a jegò niespókójny dëch – ùbëtk. Kò òdjimczy z tamtegò czasu pòkòzywajã negò naszégò rodowca jakno chłopa, że tak rzekã, jaczi zjesc mógł ë, co wòżniëjszë, miòł za co. W 1897 r. Derdowszczi dostòł ùdaru mùskù ë òd tegò czasu jegò zdrowie sã zlesziwało. Ùmarł 13 zëlnika 1902 r. Òstòł pòchòwóny w Winonie.

Nòwiãkszim lëteracczim dokazã Derdowszczégò je epickò pòema „O Panu Czorlińszcim co do Pucka po sece jachòł”. Wëdónò òsta w 1880 r. ë do terò bëła nóm-

1 czë egzamin nen pò pròwdze zdòł, tegò nie je na gwës wiedzec, bò jegò swiadectwò... zadżinãło.

ni 6 razë wznôwiônô. Ksążka ta ôpôwiôdô ò przigôdach szlachcëca Czôrlińszczégò, chtëren wëbierô sã w drogã za secama. Bez kłatwa Żëda Szmùla zwëczajnô réza przemieniô sã w fùl rozmajitëch przigôdów wanogã pò wierã wszëtczich nòrtach Kaszëbsczi. Dokôz nen je napisóny żëwim, jãdrnym jãzëkã ë jaż pòzazdroścë tu mòże mésterczi letkôscë pióra Derdowsczégò. Pò prôwdze ksążka czëtô sã za jednym razã, a nierzôdkò człowiek sã ôb czas sledzeniô przigôdów heroje pòmë wiesoło zasmieje.

Do dzysô równak dokôz nen bûdzy téż rozmajité kòntrowersje. Kaszëbi z Westrzednëch Kaszub ë Nordë szkalujã na jãzëk pòmë, niechtërny gôdajã nawetk, że „Czôrlińsczi” je napisóny le kaszëbio-nã pòlaszëznã. Je to równak ju za wiele pòwiedzônë. Prôwda, Derdowsczi pòlaszi, do te miôł so ùdbónë, cobë kaszëbszczich zwãków nie ôddawac jaczimas jinszima lëtrama jak leno pòlsczima, a to wszëtko pò to, bë jegò dokazë téż bez Pòlôchów bëłë czëtónë. Równak je to wcyg naja, zabôrskô gôdka, z „ù” miast „ë” (Kaszubë), -em miast -ã (wrodzëm), etc., na dodôwk, jak ùczãli wskôzujã, ôbônionô wãscëwôtama z jinszych partów Kaszub.

Wëtikô sã pòza tim Derdowsczëmù antisemitizna. Wielu rażi téż propòlsczé nastawienie Derdowsczégò (nie leno w pisënkù), jaczé z ôbgôdiwónégò tu dokazu wierã nôbarzi fìskò pò ôczach z zawiartégò tam „Marsza kaszubsczégò”, bez wielu ùznôwónégò za naju himn. Bez wielu, le nie wszëtczich. Kò ôd jaczëgôs czasu kaszëbskò spòlëzna je pòdzelonô co do tegò, co je, czë bë bëc mùszało, najim himnã. W wiôldzim ùproszczeniu rzekã, że starszé pòkòlenie kaszëbszczich dzejarzów je za dokazã Derdowsczégò, za to młodsze za „Zemiã rodną” Jana Trepczika.

Procëmnice piesnië wielewiôka gôdajã, że nie chcã miec za himn... „spiewczi dlô kònia”. Doch „Marsz kaszubsczi” prawie zjôwiô sã w epòsu Derdowsczégò w tim môlu, gdzie Czôrlińsczi w stajni ôbzërô fest

stôregò, dówni należacégò do pòlsczi armie kònia. Zaczinô mù gwizdac melodiô „Mazurka Dąbrowskiego”, a zwiërzã zaczino do taktu przebierac szpërama. A tej, na nutã pòlsczégò himnu szlachcëc zaczinô kòniowi spiewac „Tam gdzie Wisła...”.

Barżi pówôżno zarzucywô sã piesnië Derdowsczégò, że tak pò prôwdze to jak to mòże bëc himn Kaszëbów, skòrno sã spiewô ò pòlsczim mòrzu, a ôsoblëwie ò pòlsczi gôdce („Tam gdzie Wisła ôd Krakôwa/W pòlsczé mòrze plënie/Pòlskô wiara, pòlskô mòwa/Nigdë nie zadżinie”)? Do te widzã w nawlëczeniach do katolëczëznë to, że ôdrzucywô sã tu Kaszëbów jinszi wiarë, jaczich chòc pò prôwdze je mało, le równak sã, a doch himn bë mùszôł bëc dlô wszëtczich. Ë jesz do tã wskôzujã na „agresiwnotã” ti piesnie (np. „marsz, marsz za wrodzëm”), nijak nie pasëjãcã do dzysdniowëch czasów bûdowaniô jedny, zjednóny Europë.

Jinszima kaszëbszczima dokazama Derdowsczégò sã: „Kaszuza pod Widnem” (1883; pòzni titël zmieniony na „Kaszebe pod Widnem”), zwielonô w pòrunôstu ekzemplarzach „Oracyjo pòżegnalno dlo Pana Feliksa Czôrlińsciego na bancierie wieczornym u Mazura w Toruniu w wiliã Zwodzyjosza, w roku Pańscim 1884” (1884) ë zbiër przësłowiów „Nórëk kaszubsczi abo koruszk i jedna macã jëdnymj prowde” (1897).

Derdowsczi pisôł téż w pòlsczi gôdcë: np. „Walek na jarmarku” (1883); „Wrãcanie żydów do Palestyny i wejście do obiecanej ziemi” (1884; z elementama żëdowsczi gôdczi), „Jasiek z knieji” (całosc 1885), a téż wielnëch dokazów pùblikowónëch pò czãdnikach, jak np. drëkòwónë w 1890 r. we „Wiarusu” „Listy z podrôży” – brzadu pòrãniedzelowi réze Derdowsczégò pò Americë.

Pòsobnym najim pòëtã, a chto wie, czë nie nôwëbitniëjszym w całi naji kaszëbsczi pismienniznë je **Jón Kòrnowski**. Nië bëł òn blôs lëtaratã (w tim téż prozajikã a dramaturgã), le do te téż dzejarzã, gazëtnikã ë jideologã rësnotë Młodokaszëbów, a warkòwò sãdzã ë prawnikã. Czãsto, dzãczi

swòjim dokazóm a rozwóżanióm sã ò nim prawi „sëmienié kaszëbszczégò nòrodu”. To prawie òn bëł tim, jaczi m.jin. domôgòł sã bë dzecë z Pòmòrzégò ùczilë sã historie z pòmòrsczégò paktu zdrzenia, tzn. bë np. nie wbijac jima do głowów, że Swiãtopòłk bëł rabusznikã ë zdrajcã, bò zaatakòwòł pòlszczé wòjska (czim pò pròwdze ùrèchlił jich atak na swòjë ksãstwo – Gduńszcë Pòmòrzé), a bë ùczilë sã ò ksãcu tim, jakno ò patrijocë ë bòjatèrzë, chtëren régnãł na cygnãcëch Pòlòchów bë barnic swòji zemi ë swòjich pòddanëch przed najechaniem.

J.Kòrnòwsczi sã ùrodzyl w najim Czòrnòwie, kòł Brusów, 16 maja 1886 r. Pò skùńczeniém spòdlëczny szkòłë ùczil sã nòprzòd w Collegium Marianum w Pelplënie, a tej, òd 1904 r., w chòjnicczim gimnazjum, gdze w 1907 r. zdòł maturalny egzamin. Pòtëm zaczął sztudérowac teologią w Dëchòwnym Seminarium w Pelplënie. Tam téż rozpòlël sã jegò kaszëbsczi pòm. Wëdàrzeniém, jaczé òsoblëwie sprawiło, że Kòrnòwsczi pòszedł kaszëbską stegnã, bëło przeczëtanié tedë bez niégò „Słownik jëzyka pomorskiego czyli kaszubskiego” Sztefana Ramùłta. W latach 30. XX stalata, w pamiãtnikù „Moja droga kaszubska”, tak ò tim całim zdarzeniém naj rodòwc pisze (str. 26): „Muszę wyznać, że byłem zupełnie oszołomiony. Doznałem jakby nagłego objawienia. Kaszubszczyzna, dotychczas tak poniżana, ukazała mi się we fantastycznym, wspaniałym świetle dziejowym – jako samodzielny język słowiański, samoistny wykładnik duszy kaszubskiej, który jest ostatnią pozostałością ongiś wielkiego i walecznego szczepu słowiańskiego Pomorza”.

Kòrnòwsczi w kaszëbiznie zatònãł na fest. Czëtòł ë pògłãbiwòł swòją wiedzã ò wszëtkò, co tikało sã rodny zemi ë gòdki starków. W 1908 r. założył „Koło Kaszubologów”, jaczé pòd zmienionã pòzwã („Koło Studentów Kaszubów „Jutrzniã”), jistnieje do dzysò ë ju wëdało widzałi brzòd w pòstacëji rëdzi ksãzi, co dzejalë a dzejają na kaszëbsczim gònie. A w 1910 r., pòd pseudonimã

Wòś Budzysz Kòrnòwsczi wëdòł zbiérk „Nòwòtné spiéwł”, jaczi do dzysò je jednym z nòwòżniëjszych w kaszëbsczi lëteraturë. To z niégò pòchòdają taczé wiérztë jak: „Pòwiòstka”, „Cenòwa”, czë lirik, „Jò bëm leno chcòł”.

Kòrnòwsczi ksãdzã nie òstòł. Pò przénieseniém sã z Pëlplëna na ùniwersytet we Fribùrgù pòrzucył teologią ë zaczął sztudérowac prawo, jaczé skùńcił na ùczbòwni we Wrocławiu. W 1912 r. bëł ùtwòrca „Nòwòtnëch...” w karnie załòzców zrzeszenia „Towarzystwo Młodokaszubów” ë je dzysò rechòwóny do tzw. wiòldzi trójczy dzejarzów ti òrganizacjë (kòł Aleksandra Majkòwsczégò ë Leòna Heyke).

Òb czas I swiatowi wòjnë Kòrnòwsczi biòtkòwał sã pòrénkòwim froncë. Z negò kòmunëgnégò, ùrzasnégò czãdu zrodza sã m.jin. wiérzta „Custdia Daroviensis” („Daròwskò Strażnica”), bëlnie òpisywającò nen nielëdzczì, fùl zniecëcza czas:

Custodia Daroviensis

Rów nasz przerznął prosto smãtòrzwé gònë,
Pòzrumcowòł gròbë i zmùrszałé trunë,
Szpòda cëskò w gòrà piòch i gnòtë biòłë,
Parmiń włosy abò łachë zestarzałë.

Na ùbiédze rowù wëdzràz gołé nodzi,
Na nich powiesëlë helm i bagnët srodzi,
Trupie głowë kładą na wiérzch na remiszczu,
Te nóm jak latarnie òb noc w slëpia łiszczą.

Trupa, co jesz wszëtczzi gnòtë swòjë trzimie,
Tegò dwaji zarzucëlë so na remiã,
Pówiesëlë jegò wësok na dwie szpòdë,
Dłudzi sznurk mù przëwiãzàlë kòle brodë...

I co chwilkã cygnã... A trup cziwò baniã,
I jak pajac – szczerzò zãbë i sã kłaniò...
Jazë z Rusczi nad nim wreszcze zlitowalë
I mù łësã baniã na mak pòstrzelalë...

(Nowòtné spiéwë i wiersze, 1958)

Czej wòjna sã zakùrcziła Kòrnowski biòtkòwòł sã jesz w wiòlòpòlszczim pòwstanim, a tej, w 1920 r., jakno kapitan, òddzãkòwòł sã z mùndurã. W 1924 r. wrócył w naje stronë, gdzie robił przédno jakno sãdza ë adwòkat, nòprzòd w Czerskù, a òd 1927 r. w Chòjnicach. W 1937 r. przëszedł na emeriturã ë zamieszkoł ù swòji sotrë w Wërzëskù na Krajnie. Ùmarł 2 rujana 1939 r. Je pòchòwóny na bruszczim smãtorzu (prze przédny alejce, pò prawi starnie, jezlë sã wchodzy brómã òd Gduńszci ùlicë).

Ja rêchli òstało nadczidniãtë, że Kòrnowski to nie blòs pòeta (chòc tu nòn dodac, że prawie tegò òrtu dokazë przëniosłë mù nòwiãkszë ùznanië), le do te ùtwòrca dramatów ë prozajik. Jezlë jidze ò te binowé dokazë, to wòrt to pòdac chòc „Scynanië kani” (1929), „Otròk Swantewita” (1932) czë „Zòpis Mestwina” (1932), a dopòwiedzec, że wszëtczë jegò tegò òrtu ùsòdze òstałë zebrónë razã ë ùkazałë sã jakno specjalny numer „Biuletynu Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego” (4/1970). Ò prozatorszczich za to dokazach wòrt tu wespółnãc, że trzë z nich ùkazałë sã ksążkòwò, pòd „zabòrszczim” titlã: „Sowizdrzòł u Krëbanów” (w 1983).

Karnowski to téz ùtwòrca pierszi kaszëbsczzi biblografie (bëła drëkòwòno w czãdniku „Gryf”), a téz historik (np. „Historia Czerska i Ekonomii Czerskiej” (1935)) ë historik lëteraturë („dr Florian Ceynowa. Napisãł w setną rocznicë urodzin (1917 r.)...” (1922)). To téz wespółzãłòzca m.jin. jednégò z nòwòdniejszich w kaszëbsczzi rësnotë pismionów pt. „Gryf” ë, co naju, Krëbanów, nòbarzi òbchòdzy – czãdnika „Zabory”, jaczé w tamtim czasu wëchòdzëlë jakno dodòwk do „Słowa Pomorskiego”.

W 1981 roku ùkòzòł sã, wëzi ju wespółnióny ë w dzélëkù zacytowóny, pamiãtnik J. Kòrnowszczégò „Moja droga kaszubska”, jaczi je bëlnym zdrzòdłã wiedzë ò samim ùtwòrcë, jegò czasach ë

jinszych kaszëbszczich dzejarzach tamtegò czãdu.

Pòsobnym na lëscë pòetów zemi zabòrszczi je **Zygmunt Narsczi** (rodowë przëzwëstkò Narloch). Ùrodzyl sã w 4 lëpińca 1920 w Kòrsënie, dejadë ju w 1928 r. familiò przecygła do Gdini, dze téz zaczął dzejac w harcerstwie (zòrganizòwòł III Mòrską Druzënë Skautów mn. Josepha Conrada). W wòjnie robił w gdińszci stoczni, kònspiracëjno dzejòł téz w Szarëch Szeregach, gdzie zoragnizòwòł ë dowòdzył I Mòrską Kòmpaniã Szarëch Szeregów. W 1942 r. òstòł aresztowóny ë zatchłi w kòncracëjnym òbozu w Stutthof, pòzni przewiezony do Mauthausen. Pò wòjnie wrócył do kraju, zamieszkoł w Pòznanim, gdzie na henëtym uniwersytece dobél titël magistra ekònomie, a tej dochtora ë habilitowónégò dochtora. Bël pròwdzewim „titanã robòtë” - jegò blòs ksążkowëch dokazów nòùkòwegò òrtu rechùje sã wiãcy jak 60! Narsczi ùmarł 6 czerwińca 2009 r.

Jezlë jidze ò lëteraturã, to zbiérk „Moje pacierze” je jegò jedurnym. Òstòł wédóny w 1974 r. ë dzysò je pò pròwdze biòłim krëkã (bël wëdrëkòwóny w wienie le 300 egz!). Wiele wiãcy mò za to Narsczi wédónëch dokazów prozã, w tim pòwiescy. Szkòda le, że wierã pòza pòwiòstkã „Brawëda o rëbòku” sã òne wszëtczë pisónë pò pòlskù.

Stanisław Pestka to pòsobny ùtwòrca z najich stròn z jacégò mòżema bëc nadzwëk bìszny. Je òn wierã nòbëlniczëm dzysdniowim najim pòetã, ë razã z Kòrnowszczim, jednym z pòru nòbarzi nadzwëkówëch w całi kaszëbsczzi lëteraturze. Wiërtzë Pestczzi sã òsoblëwie kuńsztowné, baro erudycijné, z pëszenie wëczarzoným czëcowým ùstawã, z bòkadną metafòrikã, z ùsadzoným z wëczëcym neologizmã ë z trójnym wëzwëskanim stòrich, zabòczonych ju słowów. Sã téz ne jegò liriczni... nadzwëk cãzczé w

òdczëtanim. Ë to sprawiò, że wiela niechò mòrdowaniò sã z ùsòdztwã słowa Ë òdkłòdò Pestkã nazòt na pòlecã. A szkòda, bò pò pròwdzë przebłãdzenié bez gãstwã słowiznë Ë metafòriczi nodgròdzò dostòniem sã w przesnòzi ògard swiata lirików nego kaszëbszczégò Norwida.

S. Pestka ùrodzył sã 8 lżëkwia-ta w Ròlbikù. Gimnazjum ùkùnczył w Kòscérznie, a tej, w latach 1950-53, sztudérowòł pòlonistikã na Ùniwersytece Adama Mickewicza w Pòznanim. Pòtim robił jakno szkòlny, a tej, przédno, jakno gazétnik. Bël redachtorã taczich pismionów jak: „Kaszëbë”, „Litery” czë „Pomerania”, jaczégò téż w czãdach 1969-72 Ë 1990-94 bël przédnym redachtorã. Wòrt tu nadczidnã, że w „Pomeranii” téż pùblikòwòł felietonë, jaczë pòdpisywòł Krëban z Milachowa.

Baro aktiwno téż dzëjòł Pestka na kaszëbsczim gónie, czëgò pòswiòdzceniem niech wej bãdze to, że w latach 1976-1980 e 1992-94 bël przédnikã Kaszëbskò-Pòmòrsczczégò Zrzeszeniò. Ùtwòrca swòjé wiérztë pòdpisywòł jakno Jan Zbrzyca. Pòd taczim mionã sã téż pùblikòwóné jegò zbiérczi dokazów. Do terò sã ùkòzãłë trzë: „Pòłudnica” (1976), „Wizrë Ë duchë” (1986) Ë „Wieczòrny widnik” (2002), w jaczim téż sã nalazło kãsk prozë.

Je Pestka téż ùsòdzcã pòru ksãżków pò pòlsku, w tim rozwòżaniów ò kaszëbsczij inteligencji swòich czasów: „W krëgu kaszubskiego kaduceusza” (1983).

Calì snopk jaskrotë

Gòdka zrodzonò z gòràzczij
 Òpòcëszkù zëbë wszëtczij czëlë
 Jakbë ze soplã w sercu wzdichò:
 Stracenié rodnij mòwë
 Òznòczò ùsniënié dësżë lëdu
 Chto w szari sèkni pò òjkach
 Pùrpùrnã ùdzrzi nitkã
 A téż pãczkòwinã złotã
 Ë w równëchny trzimie pòczestnocë

Szrëwòt Ë aksamiñt naj słowa
 Temù òno szczëro rozdòwò
 Nié ùmiészónë skarbë nieba Ë zemi
 A pewno je leno kropłã
 W mòrzu jãzëków lëdzcëznë
 Na kropłã téż pòdlëznò klepsydrze
 „Widzałosc zaczarzonò” z niejedny
 apòstròfë
 Òczóm wëturzò òbròz niesmiãłégò
 sniegùlinka
 Równak calì snopk jaskrotë
 Tak głòdkò nie zamikò sã w mùszelce słowa
 Jak zemia w òbrócënkòwi rësznocë
 Abò ùmarli we wiekòwny swiatłoscë
 Nié samò słowò chòcbë bëło Òmëgå
 Doniesë do lëpów
 Zwiër wszechrzeczë
 Pòkòlenia dwigają na pùklach
 Zamkłosc naszinnstwa
 Chtërna je téż cëniã Ë damienim
 Midzësłowim Ë ptòszim szczeblotã
 Pùjkającym kòłpiowi pãp miesãdza
 Mùżëkòwnoscã teszną czëj zapadłë zòmci
 Òdczuwnotã zagùbionëch Ë òdnalazłëch
 wãtków
 W swòjim domarosłim bëcu
 Ze zemiã zawdë na jedno.

(Wieczòrny widnik, 2002)

Bez dłudżë, pòwòjnowé lata nicht z pòłniowëch Kaszub, pòza Pestkã Ë Narsczim, nie zjòwił sã na kaszëbsczim Parnasu Ë nie stòł sã, jak przede wszëtczim nen piersz z tu wëpisónëch, pòetã szerzi znónym wëstrzòd lubòtników naji lëteraturë. Dejade nie òznòczò to doch, że w tamtich czasach nie ùrodzył sã na naji zemi nicht, co bë miòł drig do ùsòdzaniò wiérztów. Barzi sã zdòwò, że to prawie nieżëcznë kaszëbiznie czasë PRL-u sprawiłë, że talenitë òstałë w ùkrëcym, abò nawetka nie bëło jim dóné z zòrna wëpùszczëc. Ë takò dba ni mòże bëc czësto bùten szëkò skòrno naròz, pò zmianie ùrządzeniò państwa w 1989 r.

ë przede wszëtczim pò òtemkniącym w 1991 r. Kaszëbszczégò Ògłowégò Liceum w Brusach, najé stronë rozkwiecyłë sã nowim pòkòlenim pòetów.

Znaczeniégò KÒL, a mòże lepi bë rzec bëlnëch szkòlnëch òd kaszëbszczégò, to je Felicjè Baska-Bòrzëszkòwsczi ë Wandè Czedrowsczi, w zjòwienim sã tich młòdich ùtwòrców ni mòże przeceniwac. Kò doch wierã nie bez przitròfk wszëtczi z tëch, jaczich zarò tu przëwòłóm sã absolutnã negò liceum.

Nòprzòd bë sã to chcało napisac ò **Maceju Dorau** (ùr. 1981), dobiwcy lëteracczi nòdgradë mn. R.Wróblewsczczégò, nòlëznikã karna Młòdëch Ùtwòrców Kaszëbszczich „Zymk”, jaczégò liriczné dokazë bëłë pùblikòwóné m.jin. w antologii „Skrë ùsòdzkòwi mòcë”, w „Pomeranii”, „Nordze” (dodòwk do „Dziennika Białtyckiego”) ë „Òdrodze”, ë òstòwałë wësòk òceniwóné, a zachwòcony nima gwòscy-cel gdińsczi wëdòwiznë „Region” swòjégò czasu chcòł, sòm z se, zaspònsorowac młòdémù ùsòdzcë wëdanië zbièrkù. Całò sprawa równak nie doprzëszała to skùtkù, bò Dorau mni wiercy w tim czasie wëcygnął do Jirlandie.

Rzekł jem, że „chcałobë sã” napisac tu ò M.Dorau, bò tak pò pròwdze czë je mòżno gò zarëchòwac do pòetów zabòrszczi zemi? Kò ùtwòrca nen nie pòchòdzy z najégò nòrta Kaszëbsczi, bò wej sã òn ùrodzył w Łubianie ë bez pierszé dzesãc lòt tam mieszkòł. Tej dopiérze jegò starszi przëcynął do Redunia ë tak sã słoziło, że pòzni Dorau sztòł-cył sã w bruszczim liceum. Sprawa negò zarechòwëwaniò nie je tej letkò, bò to doch przëdno reduńskò òbënda (to prawie w spòdleczyńszkòle w ti wsë zetknął sã pierszi ròz z najã rodną lëteraturã) ë, nawetka barzi, bruszczé liceum sprawi-łë, że jegò drig do pisaniò sã rozwinął ë òbrzadzył.

Dejadë ju stãdka, z najich stròn, pòchòdzy pòsobnò naja pòetka. Je nią, rok

młòdszò òd Dorau’a, ùrodzonò w Zòlesu, a bez wiele lòt mieszkającò w Brusach **Ana Maria Rózek** (z dodomù Bartkòwskò). Ji wiérztë bëłë pùblikòwóné m.jin. w „Pomeranii”, „Òdrodze” ë „Zymkù” – lëteracczim rocznikù wspòmiònégò wëzi karna ò ti sami pòzwie, jaczégò Ana Maria je téz nòlëzniczkã. Ju w 2000 r. wiérztë ti ùtwòrczenië òstałë wëprzedzioné na ùwòżònym Pòeticczim Konkùrsu Pamiacé Jizabelè Trojanowsczi. Wòrt nadczidnac, że w lëteracczim dodòwkù do „Pomeranii” „Stegna” (3/2011) znóny kòmpòzytora, spiewòk ë lëterata Tomòsz Fòpka rzeknął: „Niedòwno zapòznòł jem sã téz z wiérztãma Anè Rózk i baro mie sã òne widzałë, w całòscë ùżëté w nich nowisłòwë”.

Póczi co, ùtwòrczeni jesz nie wëda zbièrkù lirików. A szkòda.

Z zabòrszczi zemi pòchòdzy téz **Alicja Dzerzòk** (z dodomù Scziba), jaknò chòc sã ùrodzyła w Czerskù (w 1984 r.), pòchòdò, tak jak ji familia, z Czòpiewiców, gdzie téz ùtwòrczeniò spàdzëła dzëcné a młòdznòwé lata. Dzerzòk brzadno dzejò w karnie „Zymk”, jaczégò òd pòru lòt je przëdniczkã. Ji wiérztë, póczi co, sã ùkòzałë w „Òdrodzë”, „Zymkù” ë antologii „Skrë ùsòdzkòwi mòcë”. Wòrt je téz òdwièdzëc ji pisónégò pò kaszëbskù bloga „W tã a nazòł” (www.ala.kaszubia.com), gdzie pùblikùje swòjé wiérztë, dolmaczënczi spiewków a lirików jinszych pòetów, a téz prowadzy zapisczi. Nòbarzi wierã znónã wiérztã A.Dzerzòk je baro cekawò, jeżlë jidze ò ùdba na dokòz, „Matematika żëcégò”.

Matematika żëcégò

Całczy – to je trud
Pòchòdnò – nòdgròda
Rédzi – przëjacelstwo
Żëcé je czej matematika

Geòmètriò analiticznò –
Nòwiãkszé codniowé problemë

Kòmbinatorika – Robòta ë jinszé fùchë
Rachùnk różniczkòwi – Miesącńé
rachùnczi
Žécë je czej matematika

Przérndzenié zmiennoscë fùncji – Białka
Pròwdë juwernota zastrzëżonò – Nalezć
miłotà
Pitagòrasowò pòùczka – Przësëga slëbnò
Žécë je czej matematika

(Zymk 4, 2004)

Slédną personą na ti lëscë je **Joana Gackòwskò**, ùrodzonò w 1985 r. w Chòjnicach, a pòchòdajacò zez Brus. Gackòwskò bëła wiòlgą nòdzeją kaszëbsczi resznòtë ë lëteraturë. Dwa razë, w 2002 ë 2003 r., dobëła 2. plac na Diktandach Kaszëbszczégò Pisënkù, a ji pòeticczi

debiut w „Zymkù 3” (2004) przëniòsł ji przëznòwóną bez redacjcjà „Pomeranii” młòdim, dobrze sã zapòwiòdajacym ùtwórcom nòdgròdã mn. Romana Wròblewsczczégò. Gackòwskò jész pòtém wëdrekòwa swòje dokazë w „Pomeranii” ë pòsobnëch dwùch „Zymkach”, a te j cžësto ùcëchlà.

Bùszni bëc mòżema z najich nòwiàkszych pòetów, a zdrzãce na karno tich nòmłòdszych téż miec nòdzejã, że nie leno jész ùsadzą jaczës pësznë dokazë, le téż, że sã blòs awangardą nòwégò czãdu w kaszëbsczi lëteraturë ë wnet jich szlachã pòdã jész młòdszi ë jész młòdszi. Ë chto wié, mòże jednégò dnia to prawie chtos z nich bãdżë dolmaczony na pòràdzesãt jãzëków swiata, abò òstònie wëprzednio-ny bez kapitulã w Sztokholmie?

Kazimierz Jaruszewski

Żona dwóch Wazów i jej związki z Leśnem

W sierpniu 2011 roku minęła czterech-setna rocznica urodzin Marii Gonzaga, królowej polskiej od 1646 roku, żony Władysława IV Wazy (od 1646) i Jana II Kazimierza Wazy (od 1649). Imię Ludwika Maria przybrała dopiero po ślubie. Pochodziła z rodziny francusko-włoskiej, od pokoleń związanej z Polską i skoligaconej z innymi wpływowymi rodami. Ojciec Ludwiki Marii (zwanej też Marią Ludwiką), Karol I Gonzaga, był księciem Mantui – jego babka wywodziła się z młodszej linii Paleologów, którzy byli cesarzami bizantyjskimi od XIII do XV wieku. Matka królowej, Katarzyna de Lorraine (Lotaryńska) pochodziła zaś z rodziny spokrewnionej z Burbonami. Pochodzenie monarchini wzbudzało wielki szacunek podanych. Przebywający na jej dworze przez



Ludwika Maria Gonzaga (1611 – 1667),
żona dwóch Wazów

krótki czas najwybitniejszy poeta polskiego baroku, conceptualista Jan Andrzej Morsztyn pisał z niekłamany podziwem:

Rady Narodowej Miasta i Gminy w Brzniech
z dnia 29 maja 1989 r.

w sprawie nadania nazw ulicom.

Na podstawie art. 17 ust. 2 ustawy z dnia 20 lipca 1983 r. o wy-
stanie rad narodowych i samorządu terytorialnego (Dz.U. z 1983 r.
Nr 24, poz 183/ na wniosek samorządów wiejskich

Rada Narodowa Miasta i Gminy
uchwała, co następuje:

1. Nadad nazwy następującym ulicom:

W. J. B. B. i. i.

- 1/ Dworcowa - przedłużenie tej ulicy od wsi przez Dworzec
w kierunku Leśna,
- 2/ Dworzec - ulica przebiegająca na Dworzec - kierunek Chojnice-
Kodłierzyna,

W. J. B. B. i. i.

- 1/ Królowej Marii Łudwiki - ulica prowadząca ze skrzyżowania do
Przymusowa w kierunku zachodnim,
- 2/ Kaszubka - od ul. Królowej Marii Łudwiki w kierunku do Gnapiewic
- 3/ Kłosa - od ul. Królowej Marii Łudwiki w kierunku do Przymusowa
- 4/ Kłosa - na nowych działkach biegnąca ulicą Kłosa z ulicą Kró-
lowej Marii Łudwiki,
- 5/ Kardynała Stefana Wyszyńskiego - od ul. Królowej Marii Łudwiki
w kierunku Leśna,
- 6/ Wykopalska - od ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego w kie-
runku Leśna,
- 7/ Brzozowa - od ulicy Wykopalskiej w kierunku do Leśna,
- 8/ Polna - od ulicy Brzozowej na nowych działkach w kierunku na
południe,
- 9/ Sportowa - od ulicy Brzozowej na nowych działkach w kierunku na
północ,
- 10/ Na Skarpie - od ulicy Brzozowej na nowych działkach do ulicy
Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
- 11/ Jezierza - ulica biegnąca przy szkole rolniczej do jeziora,
- 12/ Ryśliwka - od ulicy Jeziernej obejmująca budynki mieszkalne
Nadleśnictwa,
- 13/ Ogrodowa - od ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego w kierunku
do Orlika.

2. Wykonanie uchwały powierzyć Naczelnikowi Miasta i Gminy.

3. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia
w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego.

Przewodniczący
Rady Narodowej Miasta i Gminy
(podpis)
Henryk Narloch

Cesarze greckie, mantuańskie pany
I krew Gonzagów, i Paleologi,
Dom lotaryńskich książąt zawołany
I sławnych królów francuskich rząd srogi
Liczy w swym rodzie, i stąd bez nagany
Mogłaby zasięć miejsce między bogi;
Ale jej godność, nad wszystkie przykłady,
I starożytność przewyższa, i dziady.

Królowa miała znaczący wpływ na de-
cyzje mężów, brała czynny udział w życiu
politycznym, dążąc do wzmocnienia wła-

dzy królewskiej. Znaczenie
jej wzrosło szczególnie w
okresie najazdu szwedz-
kiego, aktywnie zabiegała
wówczas o pomoc innych
państw i wspierała material-
nie walczące oddziały. Pod-
czas trzydniowej bitwy pod
Warszawą (28 - 30 lipca
1656 r.) osobiście kierow-
ła stanowiskiem baterii nad
Wisłą i w karecie objeżdża-
ła nadbrzeżne szaniec. Sta-
wała wśród artylerzystów,
dzieliła z nimi posiłek i ob-
serwowała ruchy wojsk.

Doskonale orientując
się w realiach polityki za-
granicznej, doprowadziła
do przejścia w 1658 r.
przez sejm pośrednictwa
francuskiego w konflikcie
ze Szwecją; starała się też o
zapewnienie wyboru viven-
te rege nowego króla, księ-
cia francuskiego, jeszcze za
życia Jana Kazimierza.

Maria Ludwika wpły-
wała na senatorów, posłów,
hierarchów Kościoła, lic-
nych książąt i magnatów,
ale też dyrygowała mężem
jak „mały Etiopczyk sło-
niem” (słowa przywołane
przez Zofię Libiszowską).

Królowa odegrała doniosłą rolę w zakresie
zbliżenia kulturalnego między Polską a Fran-
cją. Nauka języka francuskiego weszła do pro-
gramu edukacji. Mecenat monarchini sprzy-
jał postępowi nie tylko w sztuce (literatura,
teatr), ale i w naukach ścisłych (astronomia).
Ludwika Maria organizowała akcje charyta-
tywne, wspierała ubogich i fundacje religijne.
Sprowadziła z Francji szarytki, zajmując się
pielęgnowaniem chorych w szpitalach oraz
księżę misjonarzy i ufundowała w Warszawie
klasztor wizytek. Zadaniem ich była opieka

nad 12 młodymi szlachciankami i działalność oświatowa.

Ślady światłych rządów królowej obecne są również na ziemi zaborskiej. W 1646 r. Maria Ludwika otrzymała starostwo tucholskie od męża jako należną opłatę. Jak podaje Jan Karnowski w publikacji *Kościół w Leśnie* „faktycznym posiadaczem tego starostwa był atoli od 1632 r. do 1656 r. książę Albrecht Stanisław Radziwiłł, który na tym starostwie miał dożywocie i królowej płacił tenetę dzierżawną.” Rzeczywiste objęcie starostwa

przez koronatkę (dawny synonim królowej) nastąpiło dopiero po śmierci Radziwiłła (1656)). W czasie kiedy Maria Ludwika posiadała to starostwo (zatem od 1646 roku aż do śmierci), przyczyniła się do powstania pięknej drewnianej świątyni w Leśnie – znanego na Pomorzu Gdańskim obiektu sztuki sakralnej. Kościół zbudowano prawdopodobnie w 1650 roku – proboszcz bruski ks. Szymon Koliński twierdził, że „królowa ufundowała kościół leśnieński w piątym roku swego pobytu w Polsce” (do której dotarła z Paryża na początku 1646 roku). Hipotezę powyższą może poprzeć sprawowanie patronatu królewskiego, pod którym znajdowała się świątynia we wsi królewskiej Leśno. Zgodnie z panującym do XIX wieku prawem zwyczajowym koszty wzniesienia nowego kościoła na terenie królewszczyzny (wsi królewskiej) w 2/3 pokrywał król za pośrednictwem starostwa, a w 1/3 miejscowa parafia.

Historyczne związki królowej z Leśnem podkreślone zostały w 1989 roku, kiedy Rada Narodowa w Brusach nadała imię Królowej Marii Ludwiki przelotowej ulicy położonej w sąsiedztwie kościoła.

W podsumowaniu naszych rozważań warto wspomnieć, iż królowa Ludwika Maria przebywała od świąt Bożego Narodzenia w 1656 roku do początku roku następnego w Chojnicach. Król wzywał żonę do Gdańska, aby wzięła udział w rokowaniach po-



*Leśnieński kościół i ulica Marii Ludwiki,
fot. Kazimierz Jaruszewski*

kojowych z udziałem wysłanników elektora brandenburskiego i posłów francuskich. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo królowa zrezygnowała, po licznych wysiłkach, z dalszej podróży i udała się na południe. W połowie stycznia 1657 roku wraz ze swoim orszakiem dotarła do Kalisza, skąd wzywała senatorów na naradę.

Ludwika Maria postrzegana była przez współczesnych jako monarchini bardzo energiczna, ambitna i konsekwentna (choć niektórzy widzieli w niej intrygantkę), ale też hojna i opiekuńcza. Przywołany już wcześniej bliski królowej artysta Jan Andrzej Morsztyn trafnie zauważył:

Przewyższa wielką fortunę umysłem,
Umysł rozumem, rozum wszelką cnotą:
Jako nad bajką i pięknym wymysłem
Zdziwi się przyszły wiek nad jej robotą,
Nad zdrową radą, nad mieszkaniem nieściśłem
[hojnym]
Gdy między stany stwierdza zgodę złotą
Albo zachęca na nieprzyjaciół,
Albo funduje szpitale, kościoły.

Barwne, bogate w niezwykle wydarzenia, niekiedy burzliwe życie Marii Gonzaga mogłoby zainspirować współczesnych artystów, m. in. twórców sztuki filmowej. Pochodząca z rodziny francusko – włoskiej polska królowa wielkim szacunkiem i miłością da-



fol. Kazimierz Jaruszewski

rzyła swoją nową ojczyznę – Rzeczpospolitą. Życie i dokonania żony dwóch Wazów to znakomity materiał na scenariusz filmu bądź serialu biograficznego.

Kazimierz Jaruszewski
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Wybrana literatura:

Gierszewski Stanisław, *Brusy i okolica w latach 1466 – 1772* [w:] *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Chojnice – Gdańsk 1984

Karnowski Jan, *Kościół w Leśnie*, „Zabory” 1935, nr 9

Królowie elekcyjni. Leksykon biograficzny, pod red. Ireny Kaniewskiej, Kraków 1997

Libiszowska Zofia, *Ludwika Maria Gonzaga* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, z. 76 (1973)

Libiszowska Zofia, *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963

Morsztyn Jan Andrzej, *Królowa Ludwika Maria* [w:] Tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Wiktor Weintraub, Wrocław 1988

Rudzki Edward, *Polskie królowe*, t. II: *Żony królów elekcyjnych*, Warszawa 1987

Rymar Edward, *Jak polska królowa zwiedzała Pomorze Zachodnie*, „Rocznik Koszaliński” 2008, nr 36

Justyna Piekarska

Opowieści humorystyczne z południa Kaszub

„Żòdné pismo o waju nie pisze,
lono gòdka o tem jeszcze żyje”¹

Jan Karnowski

Jan Karnowski pisał, iż „Dokoła Brusów, w całi ti stronie, kaszebskò mòwa eszczi je doma”. Z pewnością zbyt mało napisano o języku Krëbanów, zazwyczaj podkreśla się jego spolonizowanie czy też naleciałości niemieckie i kociewskie. Jednak gdy wsłuchamy się w żywą mowę południowokaszubską, tę nieoficjalną, odnajdziemy w niej wiele cech pięknej południowej kaszubszczyzny, jaką niegdyś mówili bruzanie.

1 J. Karnowski, *Krëbanë*, w: *Domòcé słowo zwęcné. Antologia tekstów kaszubskich dla recytatorów* oprac. J. i J. Treder, Chmielno 1994, s. 97.

Elementy kaszubszczyzny, mimo spolonizowania gwary południowokaszubskiej, stale żywe są w języku mieszkańców Zaborów, o czym świadczą zebrane podczas pracy terenowej opowieści komiczne. Są one także dowodem poczucia humoru mieszkańców Krëbanowa oraz umiejętności patrzeć przez nich z dystansem na siebie samych i otaczającą rzeczywistość. W niniejszym artykule przedstawię niektóre z zebranych przeze mnie opowiadań południowokaszubskich. Należy zauważyć, że zostały one nagrane i spisane, zatem nie reprezentują kaszubszczyzny literackiej – są zapisem żywej mowy kaszubskiej funkcjonującej aktualnie na południowych Kaszubach. Opowiadki przekazane zostały przez pana Mariana Wróblewskiego, Józefa Wardina, Antoniego Ziółtkowskiego, Andrzeja Majkowskiego i Józefa Chelmowskiego – osoby, dzięki którym teksty te nadal żyją, a wraz z nimi żyją także niezwykle barwne postaci i związane z nimi komiczne sytuacje.

Zebrane dowcipy i humoreski są niezmiernie ciekawym zjawiskiem z punktu wi-

dzenia folklorystyki, stanowią bowiem żywą formę folkloru – nadal funkcjonują w ustnym obiegu tekstów, w swojej naturalnej sytuacji komunikacyjnej, są przekazywane młodszemu pokoleniu. Na uwagę zasługuje fakt, iż teksty te nadal śmieszą odbiorców, choć w różnym stopniu, co zależne jest od pochodzenia danego słuchacza, jego indywidualnego poczucia humoru, znajomości gwary południowokaszubskiej i odpowiedniego kontekstu sytuacyjnego.

Wiele anegdot, humoresek czy dowcipów jest pochodzenia międzynarodowego, wędrownego. Jak pisze Julian Krzyżanowski, „są to schematy, koncepty i wątki fabularne, które krążą z kraju do kraju, z miasta do miasta, ze wsi do wsi. Wszędzie jednak przyjmują inny kształt, dopasowują się do rodzimych warunków i nabierają kolorytu lokalnego”². Wspomniany badacz zebrał i poszegregował istniejące wątki literatury ustnej, tworząc *Polską bajkę ludową w układzie systematycznym* – polski katalog tekstów ludowych według wątków, czyli zasadniczego szkieletu akcji. Spisane opowiadania wnoszą do folkloru wiele nowych wątków, których nie odnajdziemy w tymże dziele. Te zaś opowieści, które reprezentują poszczególne wątki z wspomnianego dzieła Krzyżanowskiego, ukazują nam życie poszczególnych motywów literatury ustnej oraz sposoby ich dostosowywania się do określonego regionu poprzez nasylenie kolorytem lokalnym.

Bohaterami opowiadań są nieżyjące już osoby, rzeczywiste postaci mieszkające niegdyś w Brusach i okolicach. Niejedne z nich są już zapomniane, brak o nich bardziej szczegółowych informacji. Jednak pamięć o niektórych bohaterach zebranych opowiadań komicznych nadal jest żywa, żyją także osoby, które stykały się z nimi bezpośrednio. Z tego też względu nie będę przytaczać w tym artykule nazwisk bohaterów.

Wśród opowiadań przekazywanych ustnie z pewnością największą grupę sta-

nowią tzw. Opowieści o Józefku. Udało mi się zebrać aż czternaście wątków dotyczących tej postaci, z czego prawie każdy z nich posiada kilka wariantów, czyli wersji (różniących się pewnymi szczegółami wynikającymi z właściwości przekazu ustnego). Przytoczę tu kilka z zebranych opowiadań.

Józefek w samolocie (a)

Przed wojną, targi już się odbywały w Poznaniu i wuja Aleks Wróblewski dla szportu so wzięł ze sobą Józefka Wałdychów, no i pojechał z nim. Tam jedną z atrakcji był przelot samolotem, fligrem, nad miastem. No i wuja Aleks pyta się:

– Józefek, czy byś so choć fligrem przeleceć?

– No... – Józefek mówi – czemu nie, pan zapłaci...

Dwa złote z resztą to kosztowało. Józefek sobie tak myśli, myśli... Tak potem to komentował jak już był w Brusach. Mówi:

– Trudno, wuja Aleks zapłacił dwa złote, jo żem w ten fliger wlażył, ale już żem miół w buksach nasrane, ale dwa złote było zapłacone, jo je muszoł wejeżdżec!

No i pilot ruszył, wystartował z tego lotniska, wzbił się trochę wyżej i się pyta Józefka:

– No, a jak pon so tera czuje?

– No dobrze panie, ale za dwa złote to je za nisko, wężej panie!

– No dobra.

Pilot jeszcze wyżej podleciał, za chwilę znowu się pyta.

– No doch dobrze, ale za dwa złote to je za nisko.

Pilot się w końcu wkurzył, zrobił beczkę i korkociąg, wywinął coś tam z nim w górę i na dół, i ląduje, już kołuje, już stoi, już prawie Józefek ma wysiadać i się pilot pyta:

– Panie, a jak pon so tero czuje?

– Panie pilot, tera dycht dobrze, bo to, co miołem w buksach, tera mam na karku!

Przekazał pan Marian Wróblewski

Kolejny wątek związany z postacią Józefka zatytułowany został *Wychodek*:

² D. Simonides, *Rzecz o humorze śląskim*, Opole 1984, s. 31.

Józefek kiedyś był u gbura przy drażnowaniu i po obiedzie go przetrącyło. I Józefek, już te bukse mo ődpsiäte, idze do wychodka, tam pod stodołã, szarpisie za te drzwierze, a tam je zatchłë, so pito:

– Chto tam je? – a on nic.

Za chsila so pito drudzi roz:

– Chto tam je?! – a on znowu nic.

Po chwili ten, co tam był w tym wychodku, mówi do Józefka:

– Józefek! Tu so nie je, tu so sro!

Opowiedział pan Marian Wróblewski

Inny wariant tego samego wątku przekazał Antoni Ziółtkowski:

Józef stoi koło wychodka i szarpie drzwi:

- Chtooo tam je?! Chtooo tam je?!

- Józef, tu są nie je, tu są sro!

Już ten bardzo krótki przegląd opowiadań dotyczących Józefka ukazuje nam dość ciekawą postać, którą cechuje specyficzne poczucie humoru. Z opowiadań informatorów wynika, iż wizerunek tejże osoby ukazany w opowiastkach w dużym stopniu różni się od rzeczywistości. W przedstawionym materiale folklorystycznym stworzona została nowa kreacja bohatera – gadatliwego, chętnie opowiadającego o swoich przedziwnych przygodach, którego rośmieszyć słuchaczy chłopka, który z pewnością budzi sympatię odbiorcy, zadziwia swoimi spostrzeżeniami i specyficznymi sposobami rozwiązywania problemów. Z pewnością jest to postać bardzo ciekawa i niejednoznaczna – humorystycznie traktuje świat, rośmieszając ludzi wokół siebie.

Równie ciekawy w omawianych opowiadaniach humorystycznych jest obraz Wicka. Podobnie jak Józefek, on także w swoisty sposób interpretuje otaczającą rzeczywistość. Zdarza się, że dostosowuje ją niejako do własnych potrzeb, udaje, przekręca fakty, koloryzuje. Jak podaje jeden z informatorów, bohater tychże opowiadań

również w rzeczywistości ujawniał podobne cechy: pilnował swego i zawsze podkreślał swoją dobrą sytuację materialną. Robił to jednak w niezmiernie żartobliwy sposób, przez co zostawało mu to wybaczone. Opowiastki o Wicku przekazane zostały zarówno w wariancie ustnym, jak i pisemnym – niektóre z dowcipów spisane zostały przez pana Józefa Chełmowskiego. Ważne jest, iż wersje spisane, pomimo pisemnego przekazu, nadal zawierają elementy żywej mowy. Oto niektóre z dowcipów dotyczących Wicka:

Spia i nie spia

– Wicek, śpisz?

– I spia i nie spia.

– To jutro mnie dosz konie, pojedã po torf.

– Jo spia.

Cos trzeszczi

Wicka w nocy zbudził trzask.

– Słuchom – mówi – cos trzeszczi. Idã do kuchni – cos trzeszczi. Wińdã na podwórëk, nic nie widzã, ale cos trzeszczi eszczi barzi, wlẽzã do chlewa, krowë cëcho lezã, ale cos fest trzeszczi. Wińdã do stodoło, patrzã, a to kot w plewë sro!

Drobne pieniãdze

Sasiadka przyszła rozmienić pieniãdze do Wicka, bo przyszedł ktoś za prąd zbierać, bo, jak to kiedyś, inaczej to się odbywało, i drobnych nie miała.

– Wicek, zmienisz mnie psiniãdze?

A tam na podłodze fenig leżał.

– U waju nié mo drobnëch psiniãdzy? Wej, u nos so kotë drobnëmi psiniãdzami bawiã!

Opowiedział Antoni Ziółtkowski

– Wicek, zapalic fefkã chcesz?

– Jo.

– Wicku, choł to jechac mnie po drzewo do bora?

– Wes fefkã, jo spia.

Spisał Józef Chełmowski

Poza dwoma cyklami opowiadań o Józefku i Wicku istnieją także dowcipy i humoreski dotyczące innych postaci. Jedną z nich jest pan Łyczywek, który z resztą sam słynął z umiejętności rozśmieszania towarzyszy. W spisanych opowiadaniach jawi się on jako twórca większości utworów, informatorzy wskazują na fakt, iż to właśnie od niego słyszeli poszczególne „powiastki”. W omawianych tekstach funkcjonuje on również jako figlarz, który lubi robić innym kawały – jak choćby w opowiadce *Zupa z kamienia*:

Pan Łyczywek kiedyś był u jakiejś tam takiej wdowy i widzi, że wcale nie jest ona aż taka biedna, ale tu się zbliża pora obiadu, a tu nic! Ani żadnej zupy, ani niczego, nic się nie gotuje. Ale Łyczywek sobie myśli: „poczekaj, paniusiu, ja cie tam nauczę”.

- Pani, umie pani gotować zupę z kamienia?

- Nie, panie. A pan by mnie nauczył?

- A czemu nie! Wodę pani mo, a kamień jo pani przyniosā.

Taki ładny kamień z podwórka przyniósł, do garnka włożył.

- Pani wleje wody. No jo. I terō pani go na ogień postawi. A mota wa marchew w ogrodze? A pietruszkā?

- Jo, panie!

- To pani włoży w to też. No dobra. A mota jakieś bulewczki, jakie tam jeszcze inne rzeczy?

- Panie, to my też móma.

- A ta kura tu chodzi taka, to co by się nie...

- Joo majster!

- No to, pani, szybko ją i w garnek.

No to ugotowali rosół, zupę, wszystko ekstra.

- No widzy pani, widzy pani, jak potrafi pani z kamienia ugotować zupę!

Przekazał Marian Wróblewski

Powyższy tekst jest dość wyjątkowy – wątek gotowania zupy z kamienia lub z kołka odnajdujemy w wspomnianej systematyce Krzyżanowskiego pod numerem T 1548. Jak się okazuje, wątek ten ma charakter międzynarodowy – istnieje jego wersja ukraińska i białoruska. W Polsce występował jako stara facecja żołnierska

i gawęda³. Wątek ten jest bardzo żywotny na Śląsku, co odnotowała badaczka Dorota Simonides. W systematyce możemy odnaleźć także wątek *Cos trzeszczi* (T 1288B) oraz inne teksty, nie wykorzystane w niniejszym artykule.

Większość spisanych tekstów posiada wyłącznie wersję ustną – nigdy nie zostały opublikowane. Niektóre jednak możemy odnaleźć w pewnych przekazach. Dowcip pt. *Wychodek* odnotował w *Słowniku gwar kaszubskich* Bernard Sychta, zatem opowieści o Józefku swego czasu musiały być dość popularne. W książce Zbigniewa Pryczkowskiego *Bëlny szport wiele wórt* opublikowany został tekst pt. *Spiā i nie spiā* dotyczący Wicka. W tej wersji jednak zamiast Wicka pojawia się sąsiadka.

W niniejszym artykule przedstawiłam tylko niewielką część zebranego materiału. Dokonałam także jego skrótovej analizy. Na uwagę zasługuje fakt, iż niektóre z wymienionych opowieści realizują międzynarodowe wątki. Niezmiernie ciekawy jest także sposób dostosowywania tychże wątków do lokalnych warunków – nadawanie im tzw. kolorytu lokalnego, czyli wprowadzanie rzeczywistych realiów. Opowieści te są ciekawą dokumentacją aktualnego stanu południowej kaszubszczyzny. Ukazują także tych, o których Jan Karnowski pisał następujące słowa: „Żódne pismo o waju nie pisze, leno gōdka o tem jeszcze żyje”.

Zebranie i zbadanie zaborskich opowieści humorystycznych nie byłoby możliwe bez pomocy informatorów: pana Józefa Chełmowskiego, Mariana Wróblewskiego, Józefa Wardina, Andrzeja Majkowskiego i Antoniego Ziółtkowskiego, którym serdecznie dziękuję za przekazanie opowiadań i wielu cennych informacji, których nie sposób byłoby zdobyć z innych źródeł.

3 J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 88.

Jolanta Pozorska – Cupa

Ptaki nad Zbrzycą

Płynie na obszarze Zaborskiego Parku Krajobrazowego od jeziora Mały Zbełk do jeziora Witocznno. Na 150 km swego szlaku jej wody pochłania Brda. Rzeka Zbrzyca raz jest jak górski potok, raz jak powolna nizinna rzeka. Mija lasy, łąki, piaszczyste skarpy i drewniane kładki. By zachwycić się jej pięknem ludzie wypożyczają kaja-



Bocian czarny, fot. Jolanta Pozorska-Cupa

ki i płyną jej nurtem poznając kilometr po kilometrze, wsiadają na rowery i pedałują wzdłuż dostępnych jej brzegów lub z plecakiem ruszają na wyprawę by przedzierać się przez miejsca mniej dostępne.

Na całej swej długości Zbrzyca zachwyca kolorowymi widokami, bajecznymi dźwiękami i zniwelującymi zapachami. Kolorów i tonów temu pięknemu światu dodają ptaki, które znalazły miejsce gniazdowania nad wodami Zbrzycy lub wykorzystują ją jako miejsce żerowania lub odpoczynku.

Już na jeziorze Somińskim obserwować można dwie wyspy z drzewami obumarłymi od odchodów kormoranów. Same kormorany nurkują w pobliżu w poszukiwaniu

pożywienia. Są ptakami, które najprawdopodobniej osiągają największą prędkość pod wodą spośród europejskich gatunków ptaków. Pomaga im w tym błona spinająca palce. Kormorany też dzięki niezwyklej zdolności akomodacji soczewki doskonale widzą zarówno pod wodą jak i w powietrzu. W nurkowaniu pomagają kormoranom fakt iż ich pióra przemakają. Zmniejsza to wyporność ptaka ale zmusza jednocześnie do częstego wysiadkiwania na wystających z wody konarach w celu suszenia piór.

Kormorany jako ptaki bardzo towarzyskie gniazdują w koloniach. Jedna gniazdująca para ptaków wytwarza dziennie około 1,5 kg guano. Odchody kormoranów, zawierające stężone fosforany i azotany są silnie żrące, co powoduje trwałe zniszczenie drzewostanów na obszarze kolonii.

Zbrzyca przepływa przez jezioro Parzyn, którego średnia głębokość to jedynie 1 metr. Jezioro to w różnych porach roku jest dobrym miejscem do obserwacji ptaków wodnych. Można tu spotkać bielaczki, głowienki, gągoły, nurogesi, perkozy dwuczube, krzyżówki, krakwy, czernice, łyski czy łabędzie nieme. Nad wodami jeziora głośnym krzykiem swoją obecność obwieszczają śmieszki a na brzegu z koron wysokich drzew lustro wody obserwują bieliki.

Bielik to największy krajowy ptak drapieżny. Szybkuje z szeroko rozpostartymi skrzydłami, których rozpiętość dochodzi do 2,5 m. Bardzo duże gniazdo (do 4 m wysokości i 2,5 m średnicy oraz ciężarze dochodzącym do 1 t) buduje w koronie starego drzewa (70% gniazd bielików w Polsce znajduje się na sosnach). W Polsce bielik objęty jest ścisłą ochroną gatunkową. Wokół gniazd bielików obowiązuje przez cały rok strefa ochronna o promieniu 200 m natomiast w okresie od 1 stycznia do 31 lipca o promieniu 500 m. Lokalizacja gniazda objęta jest tajemnicą prawną w celu ochrony ptaków przed niepokojeniem.

Miejscowość Parzyn nad Zbrzycą jest dogodnym miejscem do obserwacji małych ptaków śpiewających. Wiosną i latem moż-

na tu spotkać trzy gatunki pliszek (siwą, żółtą i górska), muchołówki (szarą czy żałobną), sikorki (np.: bogatka, modraszka, czubatka, sosnówka, czarnogłówka). W koronie lipy drobnolistnej rosnącej na brzegu Zbrzycy w Parzynie obserwować można kowaliki czy pełzacze leśne. W gęstych krzewach wypatrzyć można pokrzywnicę. Zimą całymi stadami na olchach gromadzą się jery oraz czeczotki. W Parzynie obserwować też można jedno z najbardziej kolorowych ptaków: gile, szczygły czy grubodzioby. W lasach wokół Parzyna posłuchać można śpiewu kosa i śpiewaka a wczesną wiosną spotkać przelatujące stada drożdżików.

Jednym z gatunków, który można obserwować nad Zbrzycą jest kobuz. Jest to ptak drapieżny, który smukłą sylwetką przypomina jaskółki czy jerzyki. Kobuz w Polsce jest nielicznym ptakiem lęgowym i nigdzie w Europie nie jest pospolity. Jest doskonale przystosowany do polowania w powietrzu, gdzie jego ofiarami są ptaki i owady. Gdy ofiarą kobuza pada ważka w promieniach słońca obserwować można jedynie wirujące, lśniące skrzydła spadające po tym, jak kobuz w locie połknął swój łup odrzucając to co zbędne.

Słyszając nad wodami Zbrzycy ostre, wysokie „tjie” warto rozglądać się za zimorodkiem, który mknie prostoliniowym lotem często tuż nad lustrem wody. Ten niebiesko pomarańczowy ptak gnieźdzący się w norach kopanych w piaszczystych skarpach jest częstym towarzyszem spływów kajakowych. Można go obserwować jak prześiaduje na suchych gałęziach, na prześle mostu, na wystającym z wody kołku lub ukrywa się wewnątrz krzewu.

Zbrzyca z Parzyna płynie przez las. Tu również obserwować można orzechówki. Orzechówka jest ptakiem krukowatym mniejszym od wrony o ciemnoczekoladowym upierzeniu z białymi plamkami. Późnym latem, gdy dojrzejwią nasiona leszczyny, stada tych ptaków żerują bardzo aktywnie i wtedy najłatwiej je obserwować.



Czapla siwa, fot. Jolanta Pozorska-Cupa

Zebrane orzechy przenoszą w gardzieli lub w dziobie do swych kryjówek w ziemi jak i w koronach drzew i korzystają z nich zimą. Zapasy na zimę przygotowuje również czerwonawobrzózowa sójka z czarnym ogonem, białym kuprem i jasnoniebieskimi, czarno prążkowanymi pokrywami skrzydełowymi. Sójkę łatwiej zauważyć jesienią lub zimą ponieważ podczas sezonu lęgowego prowadzi skryty tryb życia. Wielu kryjówek, w których złożą swoje zbiory sójki i orzechówki już nie odnajdą. Przyczyniają się więc do rozsiewania drzew o ciężkich nasionach.

W przejrzystych wodach Zbrzycy na ryby polują czaple siwe. Ptaki kroczą powoli w płytkiej wodzie, szybkim ruchem dzioba chwytają zdobycz i prostują wygiętą szyję. W locie czapla ma bardzo charakterystyczną sylwetkę. Wygina esowato szyję a głowę kładzie między barkami. Spacerując brzegiem Zbrzycy lub płynąc kajakiem często płoszy się polujące czaple. Ptaki zrywają się do lotu i lądują by po chwili powtórzyć całą akcję.

Innym dużym ptakiem brodzącym w wodach Zbrzycy jest bocian czarny. Każdy chyba zna jego krewniaka bociana białego. Bocian czarny nie toleruje bliskiego sąsiedztwa ludzi dlatego gnieździ się z dala od człowieka. Na nizinach typowym dla niego środowiskiem są rozległe, wilgotne



Krętogłów, fot. Jolanta Pozorska-Cupa

lasu w pobliżu bagien lub zbiorników wodnych. Po drastycznym spadku liczebności bociana czarnego w XIX wieku, w latach dwudziestych ubiegłego stulecia liczbę bocianów czarnych szacowano na jedyne 90 par. Obecnie stan krajowej populacji bociana czarnego szacuje się na ok. 1100 par.

W lasach nad Zbrzycą spotkać można też licznie występującego tu strzyżyka z charakterystycznie podniesionym ogonkiem czy rudzika z pomarańczową pierśią.

Wody Zbrzycy przez Kaszubę, Milachowo czy Rolbik wiją się wśród łąk. Jest to biotop, w którym spotkamy inne gatunki ptaków. Na zaorany polu pod lasem żerują żurawie. Wiosną i latem słychać śpiew skowronków oraz trznadli. Z charakterystycznym kukaniem przelatują kukułki. Nad łąkami polują myszołowy. W okresie jesiennych wędrówek obserwować tu można ciągnące na południe kluźne gęsi.

Wzdłuż brzegów rzeki rosną brzozy i

olchy. Szyszki olchy są pokarmem czyża. Jest to ptak mniejszy od wróbla o oliwkowozielonym grzbiecie z ciemnymi kreskami, żółtymi przy nasadzie bokami ogona i kuprze oraz czarnymi skrzydłami i końcem ogona. Czyże zwykle przebywają w grupach i dużych stadach. W koronach drzew często zawisają głową w dół na cienkich gałązkach, które buja wiatr i niezwykle precyzyjnymi narzędziami jakimi są ich dzioby wydobywają nasiona z szyszek.

Jeszcze bardziej niezwykle dziób posiada krzyżodziób świerkowy. Górna i dolna część dzioba tego ptaka krzyżują się. Krzyżodziób jest większy od wróbla, ma dużą głowę i wcięty ogon. Dorosłe samce są czerwone i mają ciemnobrunatne skrzydła a samice są oliwkowozielone z żółtym kuprem. Krzyżodzioby gniazdują tam gdzie znajdują obfitość nasion świerka. Podważając dziobem łuski szyszek świerkowych krzyżodzioby wydobywają z nich nasiona. Potrafią wyłuskiwać nasiona zwisając głową w dół, podobnie jak niektóre papugi. Dzioby młodych krzyżodziobów są proste. Ulegają skrzyżowaniu dopiero podczas wydobywania nasion z pierwszej szyszki.

Podczas wyprawy obserwować można również gąsiorka i srokosza, które zasiedlają kępy krzewów śródpolnych lub brzegi lasów nad Zbrzycą. Gąsiorek, którego pokarmem są duże owady, niekiedy młode ptaki, myszy i jaszczurki, niejednokrotnie zdobycz nakłują na kolce krzewów (np. głogu) lub druty kolczaste. Podobnie zachowuje się srokosz.

Wiosną nad Zbrzycą rozbrzmiewa śpiew wielu ptaków. Spacerując jej brzegiem lub płynąc z jej nurtem wsłuchać można się w różnorodność ptasich głosów. Bardzo licznie występuje zięba. Słychać świstunki, pierwiosnki i piecuszki, które najłatwiej rozpoznać właśnie po głosie. Pięknym śpiewem zachwycą również samiec kapturki, potrzosa oraz cierniówki.

Miłe dla ucha fletowe dźwięki to też śpiew wilgi, którą trudno obserwować gdyż

zazwyczaj przebywa w koronach drzew. Przylot wilgi kojarzony jest z imieninami Zofii (15 maja) a śpiew samca określany jest właśnie jako „zofijo”. Samiec wilgi jest intensywnie żółty z czarnymi skrzydłami i ogonem. Pokarmem wilgi są głównie owady, które zbiera w gałęziach drzew.

Innym ptakiem, na którego zwrócimy uwagę z powodu śpiewu będzie nad Zbrzycą trzciniaś. Tego ptaka łatwo wypatrzyć na szczytach wysokich trzcin, skąd rozbrzmiewa jego śpiew. Fonetyczny zapis tego śpiewu w dziele „Ptaki ziem polskich” Jan Sokołowski opisuje jako: „Ryba ryba ryba, rak rak rak, świerzbi świerzbi świerzbi, drap drap drap, stary stary stary, kit kit kit”.

Warto posłuchać śpiewu łożówek, które związane są nawet z niskimi i suchymi zaroślami. Samce do swego śpiewu wplatają zasłyszane głosy innych ptaków oraz zgrzyty, trzaski i inne dźwięki. Einhard Bezel podaje, że w badanym śpiewie 30 samców stwierdzono naśladowanie nie mniej niż 212 innych ptaków. Naśladowały one głosy 99 gatunków ptaków europejskich, a 113 afrykańskich, z czego 80 ptaków śpiewających, a 33 ptaków z innych rzędów.

Z powodu maskujących barw trudno zauważyć na szlaku Zbrzycy krętogłowa. Jest to ptak, który (jak sama nazwa wskazuje) wykręca głowę na wszystkie strony. Gniazduje w starych dziuplach dzięciołów, z którymi jest blisko spokrewniony lub budkach lęgowych. Jako żerowisko krętogłów wybiera suche łąki, gdzie zbiera biegające po ziemi drobne mrówki. Lepkim językiem zgarnia mrówki i ich larwy, miesza je ze śliną i trzyma w gardzieli w postaci grudki, którą następnie zanosí pisklętom do gniazda. Krętogłów nie wyścieła gniazda. Zdarza się, że zajmuje budki lęgowe, w których wcześniej złożyły jaja sikory. Krętogłów wyrzuca jajka i materiał gniazdowy nawet z kilku budek a następnie wybiera najlepszą.

W lasach nad Zbrzycą spotkać można również typowe dzięcioły. Dzięcioł duży jest najpospolitszym krajowym dzięciołem.

Nad Zbrzycą nie brakuje śladów jego żerowania. Spotykamy tu kuźnie, w których dzięcioł duży umieszcza szyszki by wydożyć nasiona. Nad Zbrzycą spotkamy również dzięciołka, dzięcioła czarnego czy dzięcioła zielonego.

Każdy gatunek dzięcioła ma swój ulubiony gatunek drzewa, na którym żeruje i w którym wykuwa dziuple. Ulubionym drzewem dzięcioła dużego jest sosna a np. dzięciołka wierzbą, która ma miękkie drewno.

W okolicach Zbrzycy spotkać można też lerki dawniej nazywane skowronkami borowymi. Jest to gatunek związany ze zrębami, skrajami lasów czy polanami z pojedynczymi drzewami. Podobne środowisko do życia wybierają świergotki drzewne, na które nie sposób nie zwrócić uwagi podczas śpiewu w locie tokowym. W końcowej fazie lotu samce tego gatunku wydają charakterystyczne, ostre „tsja-tsja-tsja...”.

W miejscach gdzie nad Zbrzycą osiedlili się ludzie spotkamy kopcuszkę, pleszkę, kulczykę, dymówkę czy oknówkę. Tereny rolnicze zamieszkuje też kuropatwa, która w Polsce jest na liście zwierząt łownych. Okres polowań na kuropatwę trwa od 11 września do 21 października. Ochroną ścisłą natomiast objęta jest przepiórka, która również preferuje tereny rolnicze (pola uprawne i podmokłe łąki). Zarówno kuropatwa jak i przepiórka żywią się pokarmem roślinnym uzupełnianym o drobne bezkręgowce. Przepiórka jest ptakiem wędrownym, kuropatwa – osiadłym.

Na terenach otwartych, na skrajach lasów a nawet w sadach i ogrodach spotkać można makolągwę. Makolągwa jest mniejsza od wróbla, ma smukłą sylwetkę i długi ogon. Makolągwa odżywia się głównie nasionami chwastów i traw. W okresie pętkowym makolągwy tworzą stada, często z innymi ziarnojadami (np. dzwońcami), a także wróblami. Żerują wówczas na nieżytkach.

Tereny otwarte, których nie brakuje nad Zbrzycą, a szczególnie podmokłe łąki lubi

pokląska. Ten mały ptak, z rdzawym niołem, gniazdo z gałęzek buduje w gęstej trawie na ziemi, często przy rowach melioracyjnych. Również na ziemi, w kępie traw gniazdo buduje potrzyszcz. Ten ptak nieco większy od wróbla unika lasów i terenów silnie zadrzewionych. Przebywa na terenach otwartych takich jak obrzeża lasów, łąki i pola uprawne. Potrzyszcz łatwo zlokalizować po charakterystycznym „trzeszczącym” śpiewie.

Zdecydowanie łatwiej usłyszeć niż zobaczyć można nad Zbrzycą bąka, który zamieszkuje trzcinowiska na brzegach jezior. Bąk osiąga długość ciała do 75 cm, ma wydłużony, ostry dziób, płowobrazowe, pstre upierzenie doskonale maskujące go wśród trzcin. Buczący, niski i donośny głos bąka w okresie lęgowym przypomina dźwięk powstający podczas dmuchania powietrza w pustą butelkę.

Nad gęstymi trzcinami na szlaku Zbrzycy swój lot patrolowy odbywa błotniak stawowy. Często można go obserwować jak lata ze skrzydłami uniesionymi na kształt litery V. Błotniak należy do rodziny jastrzębiowatych, ma smukłą sylwetkę i wąskie skrzydła. Błotniak stawowy pokarmu poszukuje na bagnach, łąkach i polach. To tam na wysokości kilku metrów nad ziemią wypatraje drobnych ssaków, piskląt i jaj ptaków, gryzoni a nawet padliny. Błotniaki stawowe zagrożone są ze względu na wykaszanie i wypalanie szuwarów, osuszanie mokradeł czy regulowanie cieków wodnych.

Nad Zbrzycą spotkać też można jastrzębia i krogulca. Jastrzęb zamieszkuje rozległe kompleksy leśne oraz luźne, stare drzewostany w pobliżu łąk i pól uprawnych. Krogulec skraje lasów i zagajników śródpolnych. Jastrzęb przeważnie lata nisko, wykorzystując naturalne osłony terenu. Zręcznie manewruje między gałęziami w lesie, w czym pomaga mu stosunkowo długi ogon. Prowadzi skryty tryb życia, rzadko krąży nad otwartym terenem.

Samica krogulca jest podobna do ja-

strzębia. W locie łatwo można odróżnić te dwa gatunki paków po ogonie: u krogulca jest on równo ścięty, u jastrzębia – lekko zaokrąglony. U krogulców występuje wyraźny dymorfizm płciowy, samica jest o ok. 1/3 większa od samca. Podczas gdy samica waży ok. 290 g przy rozpiętości skrzydeł 75 – 80 cm, samiec zaledwie ok. 150 g przy rozpiętości skrzydeł ok. 60 cm. Spacerując nad Zbrzycą w ustronnych miejscach natknąć można się na tzw. skubalnie. Są to miejsca, gdzie krogulce przylatują z upolowanym ptakiem i tam oskubują go z piór. Takim miejscem może być np. stary pniak.

Jastrzębia często nazywa się gołębiarzem bo chętnie poluje na gołębie, grzywaczę i sierpówkę, których również nie brakuje nad Zbrzycą.

Zbrzyca przepływa przez jezioro Laska, które objęte jest ornitologicznym rezerwatem przyrody. Rezerwat chroni miejsca lęgowe ptaków wodnych i błotnych, w szczególności łabędzia niemego.

Najpospolitszą sieweczką w Polsce jest sieweczka rzeczna. Można ją również obserwować nad Zbrzycą. Jest to jeden z gatunków, który w chwili zagrożenia udaje kalectwo. Odciąga w ten sposób drapieżnika od młodych, a gdy intruz znajdzie się już wystarczająco daleko od gniazda – odlatuje. Sieweczki obserwuje się często energicznie drepzczące w poszukiwaniu pożywienia lub przelatujące z miejsca na miejsce z gwiżdżącym „ti-ju”. Ptaki te, wielkości skowronka, charakteryzują się również niebawą cierpliwością przy zdobywaniu pokarmu. Potrafią tak długo dreptać po piasku czy kamieniu aż ich ofiara (owad, pająk, chrząszcz itp.) wyjdzie i ptak będzie mógł ją złapać.

Olsy, zarośnięte torfowiska na brzegach śródleśnych jezior czy rowy na łęgowiska wybiera samotnik. Jest to ptak wielkości szpaka z wierzchu ciemny, spód ciała biały. Samotnik ma długie oliwkowe nogi i długi czarny dziób z jaśniejszą nasadą. Podczas lotu tokowego samiec wznosi się i opada

nad wierzchołkami drzew wydając melodyjne głosy. W przeciwieństwie do innych brodziców samotnik gnieździ się na drzewie wykorzystując gniazda innych ptaków lub wiewiórek.

W lasach nad Zbrzycą o bogatym podszycie podczas spaceru spotkać można słonkę. Słonka ma doskonale maskujące ubarwienie. W razie niebezpieczeństwa chowa się w zagłębieniu ziemi, a jej duże oczy przesunięte ku górze i ku tyłowi głowy, obserwują otoczenie. Słonka zrywa się z ziemi często dopiero spod nóg drapieżnika i kłuczając pomiędzy drzewami znika wśród gałęzi. Niestety słonka jest jednym z najbardziej poszukiwanych gatunków przez myśliwych. Na mocy rozporządzenia Ministra Środowiska jest ona gatunkiem łownym.

Nad spokojnie płynącymi wodami Zbrzycy obserwować można ptaka, który na głowie ma wachlarzowato rozkładany czub. Lot falisty jak u motyli. Mowa o dudku. Dudka spotkać można na otwartych przestrzeniach gdzie siada na wyżej położonych obiektach. Mogą to być np. linie energetyczne. Krajobraz rolniczy i naturalne doliny rzek są często dla niego idealnym środowiskiem. Lęnie się w dziuplach a pokarmu poszukuje na otwartych terenach.

Podczas wędrówki nad Zbrzycą obserwować można najmniejsze nasze ptaki – mysikróliki oraz ptaki, które niezwykle miśternie tkają swoje gniazda – raniuszki. Nad Zbrzycą występują też jedne z najbardziej tajemniczych ptaków – sowy.

Na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego w ramach czynnej ochrony włośchatki rozwieszono skrzynki lęgowe również w okolicy Zbrzycy. Budki umieszczone zostały głównie na świerkach i sosnach w pobliżu otwartych przestrzeni, w kępach świerków, które stanowiły najbardziej odpowiedni biotop dla włośchatki. Nocą nad Zbrzycą usłyszeć można głos puchacza, który jest symbolem Zaborskiego Parku Krajobrazowego. W Polsce puchacze gnieźdzą się zaledwie w kilku regionach, a

ich liczebność szacuje się na około 250-270 par. Większość z 10-15 czynnych stanowisk puchacza w Borach Tucholskich skupiona jest wokół Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. Na swoje nieszczęście puchacze gnieźdzą się na ziemi gdzie ich legi narażone są na wiele niebezpieczeństw. Jaja puchacze składają bezpośrednio na ziemi w niewielkim zagłębieniu wymoszczonym wyplwkami. Wyplwki to niestrawione resztki pokarmu – kości, sierść. Nad Zbrzy-



Zimorodek, fot. Jolanta Pozorska-Cupa

cą usłyszeć też można puszczyka, którego charakterystyczny głos jest motywem wielu filmów. Jest to ptak aktywny przez całą noc. W ciągu dnia ukrywa się w dziuplach i szczelinach.

Nie sposób wymienić wszystkie ptaki, które obserwować można nad Zbrzycą. Niektóre z nich spotkać można tylko na przelotach jak np. rybołów. Inne spotkamy głównie zimą jak np. łabędź krzykliwy występujący m.in. na jeziorze Witocznym, w którym Zbrzyca kończy swój bieg.

Uważana za najpiękniejszy z dopływów Brdy, malownicza, urozmaicona. Raz jest wąską, niepokorną rzeczką, potem stopniowo zwalnia, pogłębia się. Mija jeziora, płynie przez lasy i w każdym z tych środowisk zachwyca bogactwem ptasiego świata, symfonią dźwięków i paletą barw.

Michalina Kalkowska

Szlak imienia Anny Łajming inaczej, czyli piesza wycieczka w poprzek szlaku połączona z obserwacją flory

Literacki Szlak im. Anny Łajming należy zapewne do najciekawszych na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego (ZPK). Równie ciekawy i bogaty pod względem różnorodności flory i fauny jest obszar przyległy do szlaku. Szczególnie interesująca jest zmienność siedlisk, fitocenoz oraz samego krajobrazu, jaką spotkać można na tym terenie (patrz mapa). Równoległe do wyznaczonej trasy płynie nie-

wielka rzeczka – Młosienica, która tworząc specyficzny mikroklimat szczególnie urozmaica widoki.

Wycieczkę rozpoczniemy w miejscu granicy ZPK. Kierować będziemy na zachód, skręcając nieco na północ. Mijamy tablicę wyznaczającą granicę parku, wchodzimy do świeżego boru sosnowego (typ suboceaniczny; *Leucobryo-Pinetum*). Ten typ siedliska jest najczęściej spotykaną formacją roślinną w Polsce. Charakteryzuje się niską żyznością podłoża – występuje na glebach typu bielcowego. Ten warunek środowiskowy ma zapewne największy wpływ na florę tu występującą. W runie przeważają borówki – czernica i brusznica (*Vaccinium myrtillus* L., *Vaccinium vitis-idaea* L.) oraz wiatropylna trawa śmiełek pogięty (*Deschampsia flexuosa* L.). Podszyt stanowią głównie jałowce pospolite (*Juniperus communis* L.), natomiast dominującym gatunkiem drzew jest oczywiście sosna zwyczajna (*Pinus sylvestris* L.). Gdziekolwiek tylko widzimy pojedyncze brzozy brodawkowate (*Betula pendula* Roth).



Wchodzimy w niewielką ścieżkę, po kilkuset metrach zauważamy subtelny zmianę krajobrazu. Szum liści pod stopami podpowiada nam, że w pobliżu znajdują się drzewa liściaste. Nie trzeba być specjalistą, żeby rozpoznać dominujący gatunek – buk zwyczajny (*Fagus sylvatica* L.). Spod grubej warstwy ściółki przebijają się owocujące właśnie poziomki pospolite (*Fragaria vesca*, L.). Pod tymi drzewami w zasadzie brak runa – rozkładające się liście tworzą próchnicę o odczynie kwaśnym, a niewiele gatunków jest w stanie rozwijać się na podłożu o tak niskim pH. Gdy jednak przyjrzymy się dokładnie znajdziemy jeszcze kilka gatunków, w tym kilka osobników zawiłca gajowego i gwiazdnicy gajowej.

Po drugiej stronie drogi, położonej znacznie wyżej widzimy fragment boru sosnowego. Wytrzymały obserwator zada sobie trochę trudu i po wspinaczce na niewielką skarpe odkryje spore połacie orlicy pospolitej (*Pteridium aquilinum* L.). Roślina ta występuje w widnych i suchych borach mieszanych i sosnowych. Orlica jest paprocią trującą. Jadalne są jedynie kłącza, chętnie zjadane przez dziki.

Śródleśna ścieżka i malowniczy krajobraz zachęcają do dalszej wędrówki. Po obu stronach dróżki oglądamy różnych kształtów i rozmiarów jałowce. Szyszkojagody tego krzewu stosowane są, jako przyprawa w kuchni – dodaje się go do wędlin, mięs i wódek. Jałowiec stosowany jest również w lecznictwie.

Nieco dalej mijamy niewielki, okresowy strumyk. Nawet tak mały ciek stwarza zupełnie inne warunki siedliskowe. Wyższa wilgotność powietrza to idealne warunki dla roślin, w tym również drzew i krzewów, takich jak olsze czarne (*Alnus glutinosa* Gaertn.) czy bez czarny (*Sambucus nigra* L.). Dawniej zbierano zarówno kwiaty jak i owoce tego krzewu i stosowano w problemach z bólem głowy czy go-

rażką. Dzisiaj owoców bzu używa się w kosmetologii, jako surowiec do maseczek i kremów, szczególnie tych o działaniu przeciwmarszczkowym. Wywar z pędów tego krzewu stosuje się w uprawach ekologicznych do zwalczania szkodników, takich jak krety czy mszyce. Należy jednak pamiętać, że roślina w całości jest trująca i jedynie wysoka temperatura niweluje tę właściwość.

Dróżka prowadzi przez strumyk. Podchodząc bliżej lustra wody dostrzec możemy rośliny kwiatowe: wążkę zwyczajną (*Hydrocotyle vulgaris* L.), szczawik zajęczy (*Oxalis acetosella* L.), śledziennicę skrętolistną (*Chrysosplenium alternifolium* L.) oraz różne gatunki paproci. W cieniu drzew rośnie również niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora* DC.). Jest to gatunek inwazyjny, pochodzący z Azji. Obecnie rozprzestrzenił się po terenie całego kraju. Spotkać go można w runie lasów liściastych na żyznych stanowiskach zacienionych.

Powoli ruszamy dalej. Las zaczyna się przejaśniać, w oddali widać śródleśną polanę. „Łączki” – bo tak nazywają to miejsce okoliczni mieszkańcy – znajdują się w znacznym obniżeniu terenu i są użytkowane gospodarczo. Całość porasta jeden gatunek trawy – kupkówki pospolitej (*Dactylis glomerata* L.), z domieszką koniczyzny łąkowej (*Trifolium pratense* L.). Oba gatunki są roślinami typowo pastewnymi, nie dziwi zatem fakt, że przechodząc tędy można spotkać pasące się tu bydło. „Łączki” otaczają strome skarpy porośnięte w większości borem sosnowym, tylko niewielki obszar zajmuje kilkuletnia brzezina. Gdzieś tam widać też jałowce i jarzębinę.

Słońce kieruje powoli na zachód, poďąmy więc za jego blaskiem. Ścieżka biegnie dalej przez las sosnowy. Jesienią spotkamy tu piękne, kolorowe grzyby. Okoliczne lasy słyną bowiem z bogate-



Bór bagienny, fot. Zbigniew Gierszewski

go runa leśnego. Mnie jednak najbardziej zaciekał widok rosnących, w niemalże idealnym okręgu grzybów. Tworzy go jeden gatunek – sarniak sosnowy (*Sarcodon squamosus* L.), nazywany przez miejscowych „krowią munią”. Okoliczna nazwa wzięła się z kształtu spodu kapelusza – który jest kolczasty i szorstki – co przypomina język krowy. Wróćmy jednak do tajemniczego kręgu grzybów, które tworzą tzw. czarci krąg. Określenie to wywodzi się z baśni ludowych, według których miejsca te były parkietem do tańca dla diabłów i czarownic.

Podążamy dalej, na zachód. Krajobraz ciągle zachwyca mozaiką barw (szczególnie, gdy ktoś preferuje spacerowanie jesienne). Z pozoru nijaki, smutny obraz boru sosnowego, przy dokładniejszej obserwacji staje się gratką dla botaników i fascynatów przyrody. Przechodząc na przykład przez miejsca położone nieco niżej (odznaczające się większą wilgotnością i nieco lepszą trofią) spotkać można rośliny chronione i rzadko spotykane. Mile zaskoczył mnie widok widłaka goździstego (*Lycopodium clavatum* L.), który preferuje suche siedliska. Dzisiaj jest to roślina objęta ochroną całkowitą, jednak jeszcze kilkadziesiąt lat temu była masowo zrywana i wieszana w

domach w celu ochrony przed duchami i marami.

Schodzimy jeszcze niżej i dostrzegamy sit rozpięchły (*Juncus effusus* L.). Obecność tej rośliny świadczy o tym, że prawdopodobnie w miejscu tym znajdowało się kiedyś niewielkie oczko wodne. W wyniku eutrofizacji stawek zarósł i na drodze sukcesji przemienił się w mokradło. Obecnie obok situ spotkać tu można różne gatunki torfowców oraz wełnianki pochwowatej (*Eriophorum vaginatum* L.).

Kolejna część naszej wędrowki biegnie przez typowy bór suchy. Kilkaset metrów dalej krajobraz ulega jednak modyfikacji. Zmianę dostrzegamy głównie w najniższej warstwie lasu. Każdy krok powoduje chrzęst kruszonych gałązek, a cały las, w zasięgu wzroku pokryty jest szarym dywanem porostów. Pod względem biologicznym są to specyficzne organizmy złożone z żyjących w symbiozie glonu i grzyba. Właściwiej jednak, to grzyb pasożytuje na autotroficznym glonie (lub sinicy, w zależności od gatunku porostu). Dominującym gatunkiem jest chrobotek reniferowy (*Cladonia rangiferina* L.), od którego nazwę wziął ten szczególny typ suchego lasu sosnowego – bór chrobotkowy. Tego typu formacja roślinna jest unikatowa w skali kraju. Siedlisko jest tu skrajnie ubogie – rosną w nim jedynie rośliny typowo pionierskie – sosna urozmaicona gdzieś tam pojedynczą brzozą. Drzewa te są siedliskiem dla innego porostu – pustułki pęcherzykowatej (*Hypogymnia physodes* L.). W podszycie nie ma praktycznie żadnych gatunków. W tego typu lesie rozwinięta jest jedynie warstwa mszysto-porostowa. Gdzieś tam widzimy zielone kępy różnych gatunków mchów. Tylko po deszczu las jakby na chwilę odżywał. Pojawiają się tu wtedy nieliczne gatunki kwiatowe.

Z lasu wychodzimy wreszcie na drogę będącą częścią Literackiego Szlaku imienia Anny Łajming. Czas na chwilę wytchnienia, odpoczynku na skraju malowniczej alei brzoź. Droga ta prowadzi z Leśna do Wysokiej Zaborskiej i dalej do Przymuszewa. To tędy młodziutka Ania przez dwa lata chodziła na cotygodniowe nauki do leśnińskiego kościółka zachwycając się pięknem tego miejsca. „Las był rzadki i wysoki. Konary drzew szumiały u góry i często zaskrzypiała jakaś gałąź. Policzylam sęki. Miały około osiemdziesięciu lat. Nie rosły tu czarne jagody, ale chodziłam tu z ciocią na grzyby” – wspomina Łajming.

Na wzór pisarki zatrzymujemy się tu na chwilę, by również wsłuchać się w „odgłosy” lasu. Nad głowami szumią korony drzew, w oddali natomiast żerują dzięcioły. Jeden z dźwięków przykuwa szczególną uwagę – to szum wody.

Podążając za tym odgłosem przechodzimy najpierw przez fragment suchego boru sosnowego, który stopniowo przekształca się w świerży. Z każdym krokiem las wydaje się piękniejszy, ciekawszy.

W końcu natrafiamy na ścianę starych, wysokich świerków. Drzewa powodują zakwaszenie gleb, na których rosną. Mają również tendencje do silnego zacienienia dna lasu, dlatego też flora występująca pod ich okapem jest uboga, ale charakterystyczna. W runie dominują mchy, natomiast podszyt stanowią młode osobniki świerka. Tylko one są w stanie znieść panujący tam mrok (gatunek cieniożnośny).

Świerki pospolite (*Picea abies* L.) to dobre bioindykatory środowiska gdyż wrażliwe są na zanieczyszczenia powietrza. Ich dobra kondy-

cja oraz występowanie młodych osobników świadczy o czystości tego siedliska. Ponadto wyróżnia je płytki i rozległy system korzeniowy, wskutek czego są podatne na wywroty oraz suszę. Zastanawiający jest fakt, jak drzewa te znalazły się w tym miejscu. Naturalnie drzewa te, występują jedynie w północno-wschodniej oraz południowej Polsce. Teoretycznie drzew tych w ogólnie nie powinno tu być, zatem najwłaściwsze jest przypuszczenie, że zasadził je człowiek.

Przedzieramy się przez wspomnianą ścianę świerków, porastających jak się okazuje zbocze na dnie którego znajduje się niewielki strumień – Młosienica.

Moim zdaniem jest to najciekawszy pod względem krajobrazu i bioróżnorodności flory odcinek naszej wyprawy. Bez względu na porę roku znajdziemy tu bogactwo flory i fauny (szczególnie mniejszych bezkręgowców). Dzieje się tak, ponieważ panuje tu specyficzny mikroklimat – powietrze jest tu wilgotniejsze, jest nieco zimniej latem i nieco cieplej zimą niż w pozostałej, odległej od strumienia części lasu. Rosnące nieopodal świerki sprawiają, że gleba ma niższe pH. Ponadto



Młosienica, fot. Zbigniew Gierszewski

wraz z wodą powierzchniową spływają tu związki humusowe, dzięki czemu gleba jest znacznie żyzniejsza. O składzie gatunkowym tego miejsca decyduje jednak przede wszystkim woda. Dzięki jej dostępności spotkać tu można zarówno higrofity (rośliny żyjące w środowisku wilgotnym) oraz hydrofity (rośliny wodne). W dalszym sąsiedztwie cieku znajdziemy rośliny kwiatowe powszechnie spotykane w lasach - żółć żółta (*Gagea lutea* L.), poziomka pospolita (*Fragaria vesca* L.), fiołek leśny (*Viola reichenbachiana*, L.).

Już wczesną wiosną pojawiają się pierwsze rośliny – szczawik zajęczy (*Oxalis acetosella* L.), knieć błotna (*Caltha palustris* L.) czy śledziennica skrętołista (*Chrysosplenium alternifolium* L.). Rośliny te zamieszkują siedliska lądowobagienne, mocno uwilgotnione. Wrażliwość na niedobór wody wykształciła w ich morfologii specyficzne przystosowania. Posiadają duże liście pokryte cienką kutykulą i aparatami szparkowymi po obu stronach blaszki. Występują u nich duże przestwory międzykomórkowe powietrzem. W maju zakwitają zawilce (*Anemone*), później pojawiają się inne rośliny wilgociolubne – paprocie i mchy.

Podobna (pod względem morfologicznym) flora występuje w potoku – porastają rośliny typowo wodne. Hydrofity również charakteryzują się dość słabo rozwiniętym systemem korzeniowym. Wiele z nich natomiast ma silnie rozwinięte kłącza. W odróżnieniu od higrofitów odznaczają się brakiem kutyki i aparatów szparkowych. Przykładem tego typu roślin jest bobrek trójlistny (*Menyanthes trifoliata* L.) oraz mięta wodna (*Mentha aquatica* L.). Obie mają właściwości lecznicze. Na wierzchu cieku pływa rzęsa drobna (*Lemna minor* L.). To małutka, niezakorzeniona roślina, swobodnie pływająca. Jesienią rzęsa przybiera po-

stać nieco inną niż wiosną. Korzonki stają się mocniejsze, a rośliny opadają na dno zbiornika, gdzie zimują. Przeżycie możliwe jest dzięki zgromadzonym zapasom skrobi. Wiosną w tkankach powstają puste przestrzenie w miejscu zużytych zapasów, rośliny stają się przez to lżejsze i wypływają na powierzchnię.

Ponadto siedlisko to jest bogate w azot, o czym świadczy obecność pokrzywy zwyczajnej (*Urtica dioica* L.). Latem, szczególnie teraz (po kilku sporych ulewach) przejście „suchą nogą” przez ten teren jest niemożliwe. Podczas dłuższych podtopień (również tych wczesnowiosennych) rośliny nietolerujące stojącej wody giną. Szczególnie niebezpieczne jest to dla roślin, które zimują w postaci organów podziemnych (tzw. geofity), gdyż nadmiar wody powoduje ich gnicie.

Po wyjściu z wąwozu, przez który płynie Młosienica natrafiamy na wielką połąc orlicy pospolitej (*Pteridium aquilinum* L.). Podczas takich wędrowek należy pamiętać, że takie zarośla są najczęstszym siedliskiem dla owadów i pajęczaków (najniebezpieczniejszymi są chyba kleszcze). Polecam, więc odpowiednio się ubrać i potraktować ciało sprayem na komary a wycieczka będzie miła i przyjemna.

W świetle zachodzącego słońca ten fragment wyprawy zachwycą najbardziej – Pomarańczowo-czerwone promienie przebijają się przez pobliski pas wysokich sosen, u stóp, których rośnie młody bór sosnowy. Ten widok jest chyba najpiękniejszą nagrodą za trud włożony w przebycie tej drogi i zachęca do dalszej wędrowki. Idąc dalej w tym kierunku dotrzemy do drogi łączącej wsi Wysoką Zaborską i Leśno. Obie piękne i malownicze warte zwiedzenia.

Michalina Kalkowska
Studentka UG

Zbigniew Gierszewski

Jeziro Moczadło – nowy rezerwat

Powstał siódmy w gminie Brusy rezerwat przyrody. 8 grudnia 2010 roku zarządzeniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku uznano za rezerwat przyrody Jezioro Moczadło. Jego powierzchnia wynosi 4,47 ha, a z gruntami leśnymi będącymi jego bezpośrednią zlewnią ma łącznie 26,17 ha.

Rezerwat położony jest około 2 km na południowy zachód od miejscowości Męcikał, na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego, tuż przy linii kolejowej z Chojnic do Kościerzyny, gdzie z okien przejeżdżającego pociągu na wysokiej skarpie roztacza się piękny widok na mijane jezioro.

Moczadło jest zbiornikiem oligotroficznym (ubogim w azot i fosfor, podstawowe biogeny) i miękководnym (ubogim w wapń i węglany). Spełnia więc warunki bycia jeziorem lobeliowym i faktycznie jest jednym z najlepiej zachowanych jezior lobeliowych w Polsce. Jeziora oligotroficzne charakteryzują się niską zawartością substancji odżywczych rozpuszczonych w wodzie i dobrym natlenieniem. Cała wyprodukowana w nich materia organiczna podlega procesowi mineralizacji i powraca do obiegu, stąd takie jeziora cechuje mała ilość osadów.

Jezior oligotroficznym jest w Polsce bardzo mało, a lobeliowych jeszcze mniej. Jezior lobeliowych jest w Polsce 180 na ogólną liczbę 9000, czyli 1 na 50, a w Zaborskim Parku Krajobrazowym i Parku Narodowym „Bory Tucholskie” aż 15, tzn. jedno na 4 jeziora. Są to w ZPK: j. Czarne, Nawionek, Piecki, Żabionek, Sosnowek, **Moczadło**, Długie i w PN

„Bory Tucholskie”: Wielkie Krzywce, Małe Krzywce, Łyska, Głuche, Nierybno, Kocioł, Małe Gacno, Wielkie Gacno. W pobliskiej gminie Bytów jest następne duże skupisko 11 jezior lobeliowych. Nazwa tych jezior pochodzi od lobelii jeziornej, czyli stroiczki wodnej, która może rosnąć w tylko w tego typu wodach, często razem z poryblinem jeziornym i elismą wodną.

Jeziorka, może poza największymi, jak Bajkał, są krótkożyłymi formami geologicznymi, bo naturalne procesy hydrologiczne powodują ich zamulanie materią organiczną i nieorganiczną. Jeziora lobeliowe w większości chronione jako rezerwat lub co najmniej użytki ekologiczne są niezwykle czułe na proces eutrofizacji, czyli użyźnienia. Dopływ biogenów z nurtem rzek lub po wypłukaniu z często stromych zboczy przez wody opadowe powoduje przyspieszenie procesów sukcesji, kończącego się przekształceniem najpierw w bagno, a potem zarośnięciem borem lub lasem. Tylko niektóre zbiorowiska borowe są w stanie na tyle spowolnić ten nieunikniony proces, że jeszcze wiele pokoleń będzie cieszyć się kryształowo czystą wodą i łanami białą kwitnącej lobelii. To kaszubskie kwaśne bory z modraszkami sinymi i



*Jeziro Moczadło – widok z nasypu kolejowego,
fot. Z. Gierszewski*

chrobotkami na ubogich glebach otaczające wszędzie błękitne oczka potrafią je skutecznie chronić ich i tylko człowiek może skrócić ich żywot.

Uzasadnienie RDOŚ w Gdańsku:

Zgodnie z art. 13 ust. 3 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2009 r. Nr 151 poz. 1220 ze zm.) uznanie za rezerwat przyrody następuje w formie aktu prawa miejscowego jako zarządzenie regionalnego dyrektora ochrony środowiska. Zarządzenie określa nazwę rezerwatu, jego położenie lub przebieg granicy i otulinę, jeżeli została wyznaczona, cele ochrony oraz rodzaj, typ i podtyp rezerwatu przyrody, a także sprawującego nadzór nad rezerwatem. Planowany rezerwat „Moczałło” położony jest w powiecie chojnickim, na terenie gminy Brusy, około 2 km na południowy-zachód od miejscowości Męcikał, w obrębie Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Planowany rezerwat, o łącznej powierzchni 26,17 ha, obejmuje grunty leśne będące własnością Skarbu Państwa w zarządzie Nadleśnictwa Rytel oraz jezioro Moczałło – własność Skarbu Państwa w zarządzie Agencji Nieruchomości Rolnych. Zarządcy terenów wyrazili zgodę na ich włączenie w granice rezerwatu. Jezioro Moczałło jest niewielkim (4,47 ha) i niezbyt głębokim (do około 11m) oligotroficznym zbiornikiem. Charakteryzuje się wodą skrajnie ubogą w wapń i inne składniki mineralne. Jezioro otaczają bory sosnowe. Moczałło jest jednym z najlepiej zachowanych i najbardziej reprezentatywnych jezior lobeliowych w Polsce. Niemal cały litoral do głębokości 4 m zajmują zbiorowiska z klasy *Littorelletea*: płytko jest to *Isoëto-Lobelietum lobelietosum* oraz miejscami *Luronietum natantis*, a głębiej *Isoëto-Lobelietum typicum*. Najgłębsze partie jeziora (4 - 11 m) zajmują podwodne zbiorowiska mszaków oraz skupiska kryniczników. W jeziorze stwier-

dzono bardzo liczną populację elismy pływającej *Luronium natans*, gatunku z załącznika II Dyrektywy Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 roku w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory tzw. Dyrektywy Siedliskowej, a także poryblin jeziorny *Isoëtes lacustris* i lobelię jeziorną *Lobelia dortmanna*. Na brzegu jeziora występują m.in.: rosziczka pośrednia *Drosera intermedia*, widłaczek torfowy *Lycopodiella inundata* i przygiętka biała *Rhynchospora alba*.

Jezioro, jako siedlisko 3110 jeziora lobeliowe, chronione jest prawem europejskim (Załącznik I Dyrektywy Siedliskowej). Za największe zagrożenie dla jezior lobeliowych i główną przyczynę ich degradacji uznaje się czynniki antropogeniczne powodujące zmianę jakości wód zasilających jezioro. Utrzymanie właściwych parametrów wody uzależnione jest w znacznym stopniu od rodzaju roślinności występującej w zlewni bezpośredniej jeziora oraz sposobu gospodarowania w tej strefie. W celu ograniczenia powyższego zagrożenia, w granice rezerwatu włączono teren obejmujący część zlewni bezpośredniej jeziora porośnięty przez bory sosnowe. Jezioro Moczałło zagrożone jest również przez rosnący z roku na rok ruch rekreacyjny, gdyż w pobliżu, w miejscowości Męcikał, jest rozbudowywane osiedle domów letniskowych. Rekreacyjne użytkowanie jeziora lobeliowego może spowodować zniszczenie strefy brzegowej i litoralu, a tym samym utratę siedliska przyrodniczego 3110 i przedmiotów ochrony projektowanego rezerwatu. Uznanie za rezerwat przyrody pozwoli na prawną ochronę tego terenu, a więc również na wprowadzenie ograniczeń niezbędnych dla zachowania jego walorów oraz umożliwi przygotowanie i wdrożenie planu ochrony zawierającego program działań ochronnych na okres 20 lat.

www.scribd.com/doc/60470728/Untitled

Krzysztof Werner

Strzebla błotna. Ryba zagrożona wyginię- ciem w śródpolnym oczku wodnym na terenie Chojnic.

12 czerwca br. dwóch wędkarzy złowiło w śródpolnym oczku wodnym na terenie naszego miasta kilka osobników strzebli błotnej *Eupallasella percnurus*. Zdarzenie to zostało zgłoszone do Zakładu Rybactwa Stawowego w Żabiańcu koło Warszawy, instytucji zajmującej się czynną ochroną tego gatunku w Polsce. 16 czerwca przyjechali do Chojnic przedstawiciele tej jednostki: Pan doc. dr hab. Jacek Wolnicki oraz dr inż. Rafał Kamiński, którzy pobrali materiał genetyczny z ogona jednej ze złowionych ryb, oraz pobrali próbki wody celem analizy.

Strzebla błotna objęta jest na terenie naszego kraju ścisłą ochroną gatunkową, ponadto została wpisana do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt jako gatunek zagrożony, objęty bardzo wysokim ryzykiem wymarcia w niedalekiej przyszłości. Stanowisko tej rzadkiej ryby jest 171 potwierdzonym stanowiskiem na terenie Polski, ale na dzień dzisiejszy szacuje się, że przyszłość tylko co czwartego z nich nie budzi na razie większych obaw. Jest ono zarazem pierwszym stanowiskiem notowanym w tej okolicy. Naj-



Strzebla błotna, fot. Jacek Wolnicki

bliższe a zarazem najliczniejsze stanowiska znajdują się w okolicach Kościerzyny, Kartuz, Kolbud i Starej Kiszewy, ponadto ryba ta występuje wyspowo na terenie województwa lubelskiego, mazowieckiego, kujawsko – pomorskiego i wielkopolskiego.

Strzebla błotna jest niewielką rybą i bardzo płochliwą rybą osiągającą zaledwie 9 – 13 cm długości i żyjącą maksymalnie 6 lat. Ubarwienie jej ciała jest bardzo zmienne. Grzbiet jest czarny, czarnobrunatny, zielonobrunatny lub żółtawobrunatny, boki złocisto brunatne, często z wyraźnym zielonkawym odcieniem. Grzbiet i boki ciała pokryte są licznymi drobnymi czarnymi plamkami, mniejszymi niż łuski. Płetwy są krótkie i zaokrąglone, płetwa ogonowa słabo wcięta. Strzebla błotna występuje w niewielkich i bardzo płytkich zbiornikach wodnych, narażonych na zanik z przyczyn naturalnych (wysychanie, zarastanie) oraz wskutek działalności człowieka (osuszanie, zasypywanie gruzem czy śmieciami). Tarło odbywa w maju i czerwcu, ikra składana jest zazwyczaj w trzech porcjach w kilkudniowych odstępach na gęstej roślinności wodnej.

Na koniec gorący apel do wszystkich wędkarzy z miasta oraz jego okolicy: W związku z tym, że ryba ta może występuje również w innych, okolicznych zbiornikach wodnych, zasiedlanych również przez karasia czy też lina to w przypadku jej złowienia uprzejmie prosimy o możliwie delikatne uwolnienie z haczyka oraz ostrożne wypuszczenie do wody.



W tym zbiorniku złowiono strzeblę błotną

Anna Orlikowska

„Młodzież po kaszubsku” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brusach

Miejska Biblioteka Publiczna w Brusach na działalność stara się pozyskiwać środki pozabudżetowe z różnych grantów. Ciekawym przedsięwzięciem zrealizowanym ostatnio w bibliotece w 2011 był projekt „Młodzież po kaszubsku”. Dofinansowanie otrzymaliśmy z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach regionalnego programu grantowego. Łączna kwota dofinansowania wyniosła 7 tysięcy złotych.

Projekt stworzony został w trosce o utrwalenie tradycji i obyczajów jakie panowały na naszych terenach przez wiele lat. Skierowany był do młodzieży w wieku od 13-19 lat a jego celem było zapoznanie się młodzieży z Leśną i Brus z tradycją kulturową Kaszub. W ramach projektu przeprowadzono warsztaty pracy z komunikacji społecznej, autoprezentacji, kulinarne, spotkania kulturoznawcze, m.in. z artystą ludowym Józefem Chelmowskim oraz imprezy okolicznościowe integrujące środowiska lokalne Brus i Leśną.

W styczniu 2011 r. w Leśnej i Brusach odbyły się spotkania organizacyjne, na których przedstawiono uczestnikom cel projektu, dokonano podziału zadań, omówiono plan pracy oraz ustalono dokładne daty spotkań w bibliotekach. Na spotkanie inauguracyjne projekt zgłosiło się 36 młodych ludzi, 20 z Brus i 16 z Leśnej. Była to młodzież z Gimnazjum w Brusach i Lubni oraz z Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach.

Pierwsze warsztaty z komunikacji społecznej połączone z elementami autoprezentacji. Przeprowadziła je specjalistka z zakresu komunikacji społecznej Iwona Wałdoch. Na zajęciach omówiono z młodzieżą różne aspekty komunikacji: werbalnej, niewerbalnej, interpersonalnej i porozumiewania się w trudnych sytuacjach. Młodzież została przygotowana do wystąpień publicznych poprzez połączenie wypowiedzi z prezentacją przed kamerą. Dzięki temu większość z uczestników nabyła umiejętności związane z komunikatywnością oraz skutecznego porozumiewania. Ponadto młodzież nabywała podstawy autoprezentacji i pokazania siebie w jak najlepszym świetle.

Na warsztatach związanych z poznaniem tradycji Kaszub uczestnicy zapoznawali się z obyczajami, obrzędami i tradycją kaszubską. Poznali m.in. takie tradycje jak zażywanie tabaki, Boże Narodzenie, Wielkanoc /Śmigus Dyngus/, Noc Świętojańska – obrzęd ścinania kani, Sianokosy, Zaduszki, Andrzejki i in. Młodzież zbierała wiadomości o mało znanych, zanikających obrzędach, a niektóre z nich nawet zostały przez uczestników odtworzone (pieczenie pączków na zapusty, topienie marzanny, puszczanie wianków czy obrzęd ścinania kani). Młodzież uzyskała wiedzę na temat obyczajów kaszubskich oraz zdobyła praktyczne umiejętności kontynuowania tradycji swojego regionu.

Warsztaty dziennikarskie przeprowadzone przez bibliotekarzy dotyczyły nauki gromadzenia i prowadzenia dokumentacji fotograficznej i filmowej oraz sporządzania notatek z poszczególnych zajęć. Zredagowane informacje zostały zamieszczane w prasie lokalnej i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Brusach. Młodzież uczyła się zbierać i selekcjonować niezbędny materiał redakcyjny oraz nabywała umiejętności redagowania własnego tekstu, dokonywania merytorycznej oceny oraz adjustacji czyli przygotowania do druku pod względem językowym i technicznym.

Warsztaty rękodzieła kaszubskiego zostały przeprowadzane przez twórców ludowych. Dotyczyły one poznania zasad jakie towarzyszą nauce haftu, rzeźby, plecionkarstwa czy malarstwa na szkle. Ponadto młodzież poznała tajniki warsztatu pracy twórcy ludowego, Józefa Chełmowskiego.

Haft kaszubski prowadziły Irena Peplińska z Brus i Maria Frymark z Kosobud. Młodzież dowiedziała się o technikach kompozycyjno-wzorniczych sztuki użytkowej Kaszub, m.in. o kompozycji kolorystycznej opartej na siedmiu podstawowych kolorach oraz motywach zdobniczych haftu kaszubskiego, głównie kwiatkach.

Rzeźbę poprowadziła Ludwika Warnke z Leśna. Młodzież dowiedziała się, że głównym tematem kiedyś była religia, dziś natomiast jest nim przyroda czy życie świeckie. Na materiał najczęściej stosuje się drzewo lipowe, jednak uczestnicy projektu rzeźbili w korze ludzkie twarze i ptaszki.

W tajniki sztuki malarstwa na szkle wprowadziła młodzież Maria Frymark z Kosobud. Malowidła na szkle to według uczestników jedno z ciekawszych zajęć. Młodzież malowała na szkle postaci świętych, które obramowywali roślinnym ornamentem.

Plecionkarstwo wyjaśniła uczestnikom Elżbieta Łonska z Leśna. Jest ono, obok haftu, najpopularniejszą dziedziną sztuki ludowej uprawianej we wszystkich rejonach Kaszub. Plecionki wykonuje się z wikliny i słomy, ale najpopularniejsze są wyroby z korzeni sosny, świerków i jałowca. Uczestnicy projektu wypłatali zwierzęta ze słomy i siana. Dominowały zajączki, konie i ptaszki.

Jednym z obrzędów odtworzonym przez młodzież, było topienie marzanny, którą wcześniej wykonano na zajęciach z tradycji kultury.

6 maja odbyła się wycieczka rowerowa do Brus Jaglij, gdzie młodzież odwiedziła artystę ludowego Józefa Chełmowskiego.



Warsztaty malarskie, fot. archiwum MBP

Uczestnicy pytali o twórczość, inspiracje, symbolikę w rzeźbach i obrazach artysty. Na wielu pracach zamieszczone były różne sentencje ułożone przez artystę. Często odpowiadając na pytania Pan Józef mówił: „tego nie powiem, to tajemnica, nie wszystko można wiedzieć...”

Józef Chełmowski to jeden z najbardziej znanych mieszkańców naszej gminy i całej Ziemi Zaborskiej. Pan Józef zaprosił uczestników do swojego tajemniczego ogrodu pełnego uli, z których każdy przedstawia coś innego oraz do zwiedzenia mieszkania, gdzie gromadzi większość swoich artystycznych prac. W domu, w ogrodzie i w całym obejściu uczestnicy czuli się jak w innej, baśniowej krainie, gdzie stanął czas. To niesamowite, pełne kaszubskiego uroku miejsce. Żywa lekcja historii w zaczarowanym świecie Pana Józefa jest czymś co zostaje w pamięci na bardzo, bardzo długo...

Najbardziej oczekiwanym przez młodzież spotkaniem był Młodzieżowy Spływ Kajakowy, który odbył się w **sobotę 21 maja br.** Trasa spływu liczyła ok. 17 km po rzece Zbrzycy. Spływ rozpoczął się w Leśnie i trwał ponad 6 godzin. Trasa wiodła przez miejscowości: Leśno, Kaszuba, Osada Milachowo Młyn, Rolbik i Widno. W godzinach popołudniowych uczestnicy dotarli do Widna, gdzie czekał na nich grill. Przy wspólnym posiłku każdy z uczestników opowiadał swoje przygody i odczucia po spływie.



Nauka haftu kaszubskiego, fot. archiwum MBP

Warsztaty kulinarne przeprowadzone były pod okiem Haliny Kiedrowicz – eksperta kuchni kaszubskiej. Młodzież zajmowała się zbieraniem tradycyjnych przepisów, ich wykonaniem i degustacją. Pierwsze warsztaty kulinarne przeprowadzono w czasie zapustów, gdzie pieczono pączki i faworki z przepisów uzyskanych od dziadków i rodziców. Kolejne warsztaty kulinarne zostały przeprowadzone na uroczyste zakończenie projektu w czerwcu. Przygotowanie i organizacja uroczystego zakończenia podsumowującego projekt połączone było z prezentacją dokonań, wystawą prac i przebiegu projektu, prezentacją multimedialną oraz degustacją potraw dla mieszkańców i władz lokalnych. Były śledzie, bigos, kłuski ziemniaczane, ogórki kiszone i chleb ze smalcem. Było ciekawie, smacznie i po kaszubsku...

Uroczyste zakończenie projektu „Młodzież po kaszubsku” odbyło się w sobotę 11 czerwca 2011 r. w Leśnie. Zakończenie połączone z obchodami Nocy Świętojańskiej. Pierwsza część spotkania rozpoczęła się o godzinie 16.00 w świetlicy wiejskiej, gdzie nastąpiło podsumowanie projektu i pokaz prezentacji multimedialnych. Na zakończeniu podziękowano uczestnikom za wytrwałość i zaangażowanie w projekt. Rodzice, dyrektorzy i nauczyciele zapoznali się z tym, co robiono podczas ponad

50 godzin spotkań w bibliotekach oraz mieli możliwość obejrzenia wystawy. Wystawa ukazywała efekty pracy twórczej uczestników, na której pokazano: zdjęcia z warsztatów, malarstwo na szkło, rzeźbę, plecionkarstwo oraz hafty kaszubskie.

Następnie dyrektor Gminnego Zarządu Oświaty Jacek Bruski skierował do młodzieży i zgromadzonych słowa wdzięczności i pogratulował młodzieży uczestnictwa w projekcie. Ewa Kosiedowska z Centrum Wolontariatu ze Słupska zachęciła młodych ludzi do kontynuowania tego typu spotkań w bibliotekach. Po części wstępnej wszyscy przeszli nad jezioro, gdzie uczestnicy projektu we współpracy z Teatrem Obrzędu Ludowego „Zaboracy” działającego przy Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Brusach przedstawili „Obrzęd ścinania kani”. Program artystyczny przygotowała Danuta Miszczyk.

Kolejnym punktem spotkania było uroczyste rozdanie przez dyrektora Gminnego Zarządu Oświaty dyplomów i certyfikatów młodzieży. Podziękowania dla prowadzących warsztaty wręczył dyrektor Szkoły Podstawowej w Leśnie, Piotr Elszkowski. Następnie zebrani mieli możliwość degustacji potraw kaszubskich. W międzyczasie komisja konkursowa dokonała wyboru najpiękniejszego wianka. Po rozdaniu nagród nastąpiło puszczanie wianków na wodę. Spotkanie zakończyło się śpiewem kaszubskich piosenek i wspólną biesiadą.

Mamy nadzieję, że nasz projekt przyczynił się do aktywizacji młodych ludzi do działań na rzecz rówieśników i własnej społeczności, a dzięki spotkaniom i zajęciom warsztatowym w bibliotekach młodzież z Brus i Leśna zintegruje się oraz wspólnie będzie popularyzować zapomnianą tradycję kulinarną i kulturową Kaszub kultywowaną na terenie naszej „małej ojczyzny” – gminy Brusy.

Joanna i Sławomir Mankiewicz

Galeria Oczko w Męcikale

W malowniczej wsi Męcikał położonej na Kaszubskim Szlaku Turystycznym im. Juliana Rydzkowskiego znajduje się gospodarstwo artystyczno-ekologiczne Joanny i Sławomira Mankiewicz. Sześć lat temu gospodarze zakupili podupadające gospodarstwo rolne przy ulicy Długiej 10, by na jego bazie stworzyć nową jakość. Wyremontowali budynki gospodarcze i otworzyli swoje podwoje dla Artystów i Miłośników Sztuki. Podczas tych sześciu lat zorganizowali siedem Ogólnopolskich Plenerów Artystycznych, w których wzięli udział Artyści z całej Polski oraz z Regionu. Co roku w Galerii Oczko spotykają się malarze, fotograficy i rzeźbiarze by utrwaląc piękno Ziemi Zaborskiej, prowadzić rozmowy o Sztuce, Życiu i Bogu. Go-

sponsorstwo jest bardzo pięknie położone nad pradoliną rzeki Brdy, a to wymarzona sceneria dla przyjeżdżających na Plenery Artystów. Oprócz Plenerów gospodarze co roku organizują Warsztaty Plastyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, by Artyści mogli nowym adeptom Sztuki udzielać cennych rad z zakresu rysunku, różnych technik malarstwa, fotografii, rzeźby, ceramiki i innych dyscyplin Sztuki. W tym roku po raz pierwszy

formuła Warsztatów została poszerzona, trwały one aż 8 dni i wzięło w nich udział 61 Miłośników Sztuki z Męcikała, Brus, Chojnic, Czerska, Ogorzelin, Torunia, Gdańska, Sopotu, Elbląga, Kościerzyny...

Na jednodniowe Warsztaty przyjeżdżały jak co roku dwie zorganizowane grupy plastyczne z Chojnickiego Domu Kultury i z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Brusach. Artyści biorący udział w VII Ogólnopolskim Plenerze przygotowali dla nich szkice, na podstawie których dzieci i młodzież farbami olejnymi namalowali cztery pory roku.

W tegorocznym Plenerze, który odbył się w dniach od 1 do 10 lipca 2011 udział wzięli: Grażyna Gawęda ze Szczecina - malarstwo, Paulina Głowczewska z Chojnic - malarstwo, Bogdan Reszka z Tomaszowa Mazowieckiego - fotografia, Romana Małecka z Kwakowa - malarstwo, rzeźba ceramiczna, Maciej Ossian Kozakiewicz z Rybnika - malarstwo, Alicja Urbaniak z Elku - malarstwo, rzeźba ceramiczna, Andrzej Pluto-Prądyński z Ko-



Ostatnia Wieczera uczestników pleneru 2011, fot. Bogdan Reszka

ścierzyny - fotografia, Romana Pluto-Prądzyńska z Kościerzyny - malarstwo, rzeźba ceramiczna, Krzysztof Tadeusz Kozłowski z Sułkowic - malarstwo, Jacek Swolkień z Krakowa - fotografia, Małgorzata Swolkień z Krakowa - rzeźba ceramiczna, malarstwo na szkłe oraz gospodarze Joanna i

Sławomir Mankiewicz z Męcikała – fotografia, malarstwo. Bogaty plon Pleneru i Warsztatów został zaprezentowany na Wystawie w Galerii Oczko i w salach wystawienniczych na terenie kraju.

Plenery i Warsztaty odbywają się dzięki wsparciu Miasta i Gminy Brusy oraz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chojnicach. Organizatorzy należą do Zaborskiego Towarzystwa Naukowego w Brusach i Lokalnej Grupy Działania Sandry Brdy w Chojnicach. Tegoroczne wielodniowe Warsztaty odbyły się właśnie dzięki LGD Sandry Brdy. Inicjatywa okazała się bardzo udana i potrzebna i w przyszłym roku ma być kontynuowana.

Zapraszamy wszystkich Miłośników Sztuki do odwiedzenia Galerii Oczko, która jest czynna cały rok, a na jesieni, gdy żółkną liście do Arboretum znajdującego się na terenie gospodarstwa.



Warsztaty plastyczne, fot. Bogdan Reszka

www.galeriaoczko.xwp.pl

Krzysztof Gierszewski

Kaszubskie nazwy miejscowości na terenie Gminy Brusy

W 2011 roku, po dwuletnich staraniach, Brusy dołączyły do grona gmin stojących podwójne nazewnictwo miejscowości.

W maju 2005 roku, po kilkunastu latach prac legislacyjnych, weszła w życie „Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym”. Stworzyła ona możliwość wprowadzenia tablic z nazwami miejscowości w języku

polskim i kaszubskim, w związku z czym od 2007 roku na terenie województwa pomorskiego zaczęły się pojawiać tablice dwujęzyczne.

Inicjatorem wprowadzenia podwójnego nazewnictwa miejscowości na terenie Gminy Brusy było Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie Oddział w Brusach, które w maju 2009 roku zwróciło się do Burmistrza Brus z wnioskiem w przedmiotowej sprawie. Motywacją do takiej inicjatywy było przywiązanie do rodzimych wartości, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Dwujęzyczne nazwy miejscowości to również element promocyjny gminy oraz inspiracja dla odwiedzających do poznania kaszubskiej tradycji i kultury.

W lipcu 2009 roku Rada Miejska w Brusach określiła zasady i tryb przeprowadzenia obowiązkowych konsultacji w

sprawie dodatkowych nazw miejscowości w języku kaszubskim. Konsultacje z mieszkańcami trwały ponad dwa miesiące i polegały na wypełnianiu pisemnych ankiet przez osoby posiadające prawa wyborcze. W zbieraniu opinii mieszkańców uczestniczyli sołtysi, przewodniczący osiedli, członkowie rad sołeckich, pracownicy Urzędu Miejskiego w Brusach, członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego o/Brusy oraz uczennice Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego. Konsultacje uznano za ważne, ponieważ wzięło w nich udział ponad 20% uprawnionych mieszkańców poszczególnych miejscowości. Wyniki przeprowadzonych konsultacji przedstawiają się następująco:

do wzięcia udziału w konsultacjach uprawnionych było 10.184 wyborców, ankieta została przeprowadzona z 2.640 mieszkańcami, co stanowi 25,9% wszystkich uprawnionych,

na „tak” opowiedziało się 2.436 mieszkańców, na „nie” – 132 mieszkańców, natomiast 72 wstrzymało się od głosowania.

W trakcie przeprowadzania konsultacji wystąpiono z prośbą do Rady Języka Kaszubskiego działającej przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w Gdańsku o opinię i rozstrzygnięcie wątpliwości w stosowaniu kaszubskich nazw miejscowości.

Pozytywny wynik konsultacji był podstawą do dalszego działania, czyli przygotowania wniosku o wpisanie Gminy Brusy do Rejestru gmin, na obszarze których używane są nazwy w języku mniejszości oraz wniosku o ustalenie dodatkowych nazw miejscowości. Powyższe wnioski za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego we wrześniu 2010 roku trafiły do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Po pozytywnej weryfikacji wniosków w styczniu 2011 roku Gmina Brusy została wpisana do Rejestru wraz z 62 miejscowościami.

Dwa miesiące później złożono wniosek do MSWiA o dofinansowanie wymiany istniejących tablic z nazwami miejscowości na tablice dwujęzyczne, w efekcie czego w maju 2011 roku podpisano z Ministerstwem stosowne porozumienie.

Kolejnym krokiem było wyłonienie wykonawców zadania. Demontaż istniejących tablic zlecono Firmie Usługowej „Transkop” z Lubni, natomiast nowe znaki dostarczyła i zamontowała firma CZMUDA S.A. z Olsztyna. Łącznie na terenie miasta i gminy Brusy wymieniono 185 tablic w 62 miejscowościach. Wszystkie prace wykonano w lipcu 2011 roku, a ich całkowity koszt wyniósł **126.259,93zł** i został w całości pokryty ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

27 lipca 2011 roku nastąpiło oficjalne odsłonięcie dwujęzycznych tablic. W uroczystości uczestniczyli zacni goście: Poseł na Sejm RP Stanisław Lamczyk, Wojewoda Pomorski Roman Zaborowski, Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego Jan Kleinschmidt, Prezes Oddziału Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Łukasz Grzędzicki, Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział Brusy Stanisław Kobus oraz Przewodnicząca Rady Miejskiej w Brusach p. Beata Zblewska, którzy wraz z Burmistrzem Brus Witoldem Ossowskim dokonali oficjalnego odsłonięcia dwujęzycznych tablic. W tym ważnym dla nas – jako Kaszubów – wydarzeniu, uczestniczyli również radni Rady Miejskiej, prezesi sąsiednich oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, członkowie i sympatycy bruskiego oddziału ZK-P, nauczyciele regionaliści oraz Dyrektor Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach Zbigniew Łomiński.

To historyczne wydarzenie stanowi element kulturowania tradycji kaszubskiej oraz symbol identyfikacji lokalnej społeczności z kaszubszczyzną.

Wykaz miejscowości na terenie Gminy Brusy w języku polskim i kaszubskim.

Lp.	Nazwy miejscowości w języku polskim	Nazwy miejscowości w języku kaszubskim
1.	Antoniewo	Antóniewò
2.	Asmus	Asmùs
3.	Blewiec	Bléwc
4.	Broda	Broda
5.	Brusy	Brusë
6.	Brusy - Jaglie	Brusë - Jagle
7.	Brusy - Wybudowanie	Brusë - Pùstczi
8.	Chłopowy	Chłòpòwò
9.	Czapiewice	Czòpievice
10.	Czapiewice - Wybudowanie	Czòpievice - Pùstczi
11.	Czarniż	Czòrnéz
12.	Czarnowo	Czòrnòwò
13.	Czernica	Czerznica
14.	Czyczkowy	Czëczkòwë
15.	Czyczkowy - Wybudowanie	Czëczkòwë - Pùstczi
16.	Dąbrówka	Dąbròwka
17.	Dębowa Góra	Dąbòwò Góra
18.	Gacnik	Gacnik
19.	Giełdon	Dzëldón
20.	Główczewice	Głòwczëce
21.	Huta	Hëta
22.	Kaszuba	Kaszëba
23.	Kinice	Czinice
24.	Kosobudy	Kòsobùdë
25.	Kosobudy - Wybudowanie	Kòsobùdë - Pùstczi
26.	Krównia	Krówniò
27.	Kruszyn	Krëszëniò
28.	Lamk	Lamk
29.	Laska	Lòska
30.	Lendy	Lädë
31.	Leśno	Lesno
32.	Leśno - Wybudowanie	Lesno - Pùstczi
33.	Leśnictwo Giełdon	Lesyństwo Dzëldón
34.	Lubnia	Lubniò
35.	Lubnia - Wybudowanie	Lubniò - Pùstczi
36.	Małe Chełmy	Mòłé Chëlmë
37.	Małe Chełmy - Wybudowanie	Mòłé Chëlmë - Pùstczi
38.	Małe Glišno	Glësno
39.	Męcikał	Mäcëkòł
40.	Męcikał - Struga	Mäcëkòł - Strëga

41.	Młynek	Młink
42.	Okręglik	Ökräglëk
43.	Orlik	Örlík
44.	Parowa	Pôrowa
45.	Parzyn	Pôrzin
46.	Peplin	Peplin
47.	Pokrzywno	Pòkrziwno
48.	Przymuszewo	Przëmùszewò
49.	Rolbik	Rólbiék
50.	Rudziny	Rëdzënë
51.	Skoszewo	Skòszewò
52.	Spierwia	Spiérwiô
53.	Turowiec	Turówc
54.	Warszyn	Warszëno
55.	Widno	Widno
56.	Wielkie Chełmy	Dużé Chełmë
57.	Wielkie Chełmy - Wybudowanie	Dużé Chełmë - Pùstczi
58.	Windorp	Windorp
59.	Wysoka Zaborska	Wësokò Zòbòrskò
60.	Zalesie	Zôles
61.	Zalesie - Wybudowanie	Zôles - Pùstczi
62.	Żabno	Żòbno



fot. Zbigniew Gierszewski

Anna Orlikowska

I Zaborska Olimpiada Sportowa Osób Niepełnosprawnych – Brusy 2011

Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ty i Ja” powstało zaledwie 2 lata temu lecz stale się rozwija i potrafi korzystać dostępnych form wsparcia. Pod koniec 2010 roku złożono 2 wnioski na dofinansowanie „I Zaborskiej Olimpiady Sportowej Osób Niepełnosprawnych. Brusy 2011”. Zgodnie z założeniami projektu, dofinansowanego ze Starostwa Powiatowego i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Olimpiada została przeprowadzona 15 czerwca br.

Wspólnie z Warsztatem Terapii Zajęciowej w Brusach na stadionie przy ulicy Armii Krajowej odbyła się **I Olimpiada Sportowa Osób Niepełnosprawnych. Brusy 2011**. Wzięło w niej udział prawie 180 osób z 12 placówek dla osób niepeł-

nosprawnych z województwa pomorskiego. Patronat honorowy nad Olimpiadą objęli: Burmistrz Brus Witold Ossowski, Starosta Chojnicki Stanisław Skaja oraz Dyrektor Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Dariusz Majorek. Olimpiada miała charakter radosnej zabawy z elementem sportowej rywalizacji.

Wśród placówek, które zgłosiły swoje uczestnictwo były: Warsztat Terapii Zajęciowej w Chojnicach, Środowiskowy Dom Samopomocy w Czersku, Środowiskowy Dom Samopomocy we Wielu, Warsztat Terapii Zajęciowej w Bytowie, Środowiskowy Dom Samopomocy w Bytowie, Warsztat Terapii Zajęciowej w Chmielnie, Warsztat Terapii Zajęciowej „Promyk” w Czarnym, Środowiskowy Dom Samopomocy w Trzebnieniu, Środowiskowy Dom Samopomocy w Przechlewie. Brusy reprezentowała silna grupa zawodników ze Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ty i Ja”, Warsztatu Terapii Zajęciowej w Brusach oraz Zespołu Edukacyjno-Terapeutycznego przy Szkole Podstawowej w Brusach.

Po raz pierwszy na Olimpiadzie wzięły udział placówki z całego województwa pomorskiego. Zeszlóroczna spotkanie sportowe objęło swym zasięgiem powiat chojnicki. Olimpiadę rozpoczęła uroczysta ceremonia otwarcia, nawiązująca w swojej formie do idei olimpijskich – odsłanianie hymnu narodowego oraz defilada uczestników wokół stadionu. Zawodnicy rywalizowali w następujących konkurencjach: rzut do celu, rzut piłką lekarską, skok w dal z miejsca, bieg na dystansie 100 metrów, tor przeszkód na wózku inwalidzkim, sztafeta 4x100 metrów, przeciąganie liny, piłka ręczna. Konkurencje sportowe dostarczyły uczestniczącym w niej niepełnosprawnym bar-



dzo wielu emocji. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe kubki i dyplomy za uczestnictwo, a najlepsi w poszczególnych konkurencjach puchary i dyplomy. Każdy otrzymał ciepły **poczęstunek i mógł zabawić się przy muzyce, którą zapewnił wszystkim młodzieżowy zespół z KŁO**. Tak duża liczba uczestników nawet z odległych ośrodków jeszcze raz potwierdziła bardzo dobre przyjęcie imprezy przez osoby niepełnosprawne. Organizatorzy olimpiady już **zaprosili na kolejną jej edycję** w przyszłym roku. Zaproszenie zostało przyjęte z entuzjazmem. Dodatkową atrakcję zapewнили uczestnikom członkowie Stowarzyszenia Młodych Archeologów, którzy podczas liczenia wyników przeprowadzili pokaz walk rycerskich. Ponadto każdy kto chciał mógł uczestniczyć w zabawach plebejskich. Klub Sportowy Psich Zaprzęgów „Szara Wilczyca” przeprowadził pokaz psich zaprzęgów.

Łącznie olimpiada zgromadziła ok. 400 uczestników, wśród których było około 70 wolontariuszy z Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego. Spotkanie sportowe nie mogłoby tak atrakcyjne i udane, gdyby nie pomoc i zaangażowanie współorganizatorów, wolontariuszy i sponsorów, którym z całego serca dziękujemy.

Sponsorami Olimpiady byli: Państwo Sylwia i Adam Turzyńscy, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Brusach, Ośrodek Szkolenia Kierowców „Vivat”, Firma Rodzinna Wera „Dachowe Nieporozumienie”, Masarnia Gierszewscy, Ochotnicza Straż Pożarna w Brusach, Dariusz Cysewski.

Współorganizatorami Olimpiady byli: Gmina Brusy, Uczniowski Klub Sportowy „Gryf”, Firma PPHU Wadzeboczi@Horn, Stowarzyszenie Kobiet „Nad Brdą”, Polski Związek Kynologiczny w Chojnicach,



Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Brusach, Gimnazjum w Brusach, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach.

Wyniki zawodników reprezentujących miasto i gminę Brusy:

Skok w dal z miejsca – mężczyźni: II miejsce – Jarosław Wałdoch – WTZ Brusy

Rzut piłką lekarską – mężczyźni: I miejsce – Piotr Miszewski – WTZ Brusy

Bieg na 100 metrów – mężczyźni: III miejsce – Jarosław Wałdoch – WTZ Brusy

Bieg na 100 metrów – kobiety: III miejsce – Bożena Kisiel – WTZ Brusy

Tor przeszkód na wózku inwalidzkim: I miejsce – Jerzy Krasinkiewicz – Stowarzyszenie Ty i Ja, II miejsce – Tomasz Daszkowski – WTZ Brusy, III miejsce – Krzysztof Warnke – Stowarzyszenia Ty i Ja

Sztafeta 4 x 100 metrów – mężczyźni: III miejsce – WTZ Brusy – Tomasz Frymark, Piotr Miszewski, Wiesław Szulika, Jarosław Wałdoch

Przeciąganie liny: II miejsce – drużyna WTZ Brusy

Mecz piłki ręcznej: II miejsce – drużyna WTZ Brusy

W klasyfikacji generalnej **zwyciężyła reprezentacja** WTZ Chojnice, II miejsce egzequo – WTZ Brusy oraz WTZ Bytów, a III miejsce – WTZ Czarne.

Kim jsmë ë jacé są naje céle?

Dejowô deklaracjô stowôrë Kaszëbskô Jednota

Kaszëbskô Jednota je stowôrą lëdzy, chtërny chcą aktywno brac ùdzél w życym kaszëbszczégò nòrodu ë ùznówają jegò prawò do apartnotë, a téż swòji juwerotë w òbrëmieniu wieleetniczny spòlëznë, jakò twòrzi jedno państwówé cało, chtërnym je Pòlskô Repùblika.

Najim célà je rozwij nòrodny, òbëwatelsczì ë kùlturowi swiàdë Kaszëbów, òchróna jich jãzëka i tradycje, a téż nòùkówé, pòùczné dzejanié na rzecz nòrodnëch, etnicznych miészëznów a spòlëznów ùżywającëch regionalnégò jãzëka, wspiérającé rozwij mòlowëch pòspòlnotów i spòlëznów.

Òb czas statatów, na grëncë riwalizującëch ze sobą nòrodów ë państwów – pòlszczégò i miemiecczégò – Kaszëbi bëlë pòddóny cëskòwi germanizacje ë pòlonizacje. Nie zatrzymało to rozwoju najégò domôcégò jãzëka, ani téż nie rozerwało zrzeszeniégò naszégò nòrodu wrosłégò w kùlturową spòdkòwizną zòpadnëch Słowianów, wlëgå Wiòldzégò Mòrza i zòpadny Eùropë.

Równak dërch mòcné są procesë asymilacje. Kaszëbi dówają sã pòlszczëc pòzwòliwającë bë jich juwemota bëła znankówò, nòczàscy wëzwòliwónò blòs w sparłàczeniu z jãzëkówą jidentifikacją ë placą pòchòdaniégò, abò czëstò dżinie wëstrzód nòmłodszych pòkòlëniów. Żòl, ale żëcznò je temù lëchò pòlitika przëjãtò bez dzél kaszëbszczich elitów, chtërna je òpiartò na przekònanim, że domòganié sã wszëtczich prawów, jacé przënòlëgają miészëznóm w pòlszczim państwie, pro-

Kim jestešmy i jakie są nasze cele?

Deklaracja ideowa stowarzyszenia Kaszëbskô Jednota

Kaszëbskô Jednota jest stowarzyszeniem osób chcących aktywnie uczestniczyć w życiu narodu kaszubskiego i uznających jego prawo do odrębności oraz własnej tożsamości w ramach wieloetnicznego społeczeństwa tworzącego jeden organizm państwowy, jakim jest Rzeczpospolita Polska.

Naszym celem jest rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej Kaszubów oraz ochrona ich języka i tradycji, a także działalność naukowa, oświatowa na rzecz mniejszości narodowych, etnicznych oraz społeczności posługujących się językiem regionalnym, wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych.

Na przestrzeni wieków, na styku rywalizujących ze sobą narodów i państw – polskiego i niemieckiego – Kaszubi poddawani byli presji germanizacji i polonizacji. Nie zatrzymało to rozwoju naszego ojczystego języka, ani też nie rozerwało więzów naszego narodu zakorzenionego w dziedzictwie kulturowym Słowian zachodnich, basenu Morza Bałtyckiego i zachodniej Europy.

Nie słabnie jednak proces asymilacji. Kaszubi ulegają polonizacji pozwalając by ich tożsamość była symboliczna, wyzwana najczęściej jedynie w powiązaniu z identyfikacją językową i miejscem pochodzenia, bądź kompletnie zanika wśród najmłodszych pokoleń. Sprzyja temu niestety błędna polityka przyjęta przez część elit kaszubskich oparta na przekonaniu, że domaganie się pełni praw przysługujących mniejszościom w Polsce, prowadzi

wadzy do społëznowò-ekònomicznégò wëłączeniégò Kaszëbów. Dlôte ne elitë chãtno pòkazywają z czym Kaszëbi mają sã jidentifikòwac, równoczasno magrinalizëjącë, abò prosto strzëmiwającë procesë rosnący etniczny swiadë nòlëzników nasi zbierëznë, jaczé prowadzą do nòrodnégò bëcëgò. Nen ùmëslno bûdowóny przekòz wërzasno pòmògò we wënòrodnianim Kaszëbów.

Nie chcëmë bëc wënòrodniani w demòkraticznym państwie, le w jegò grëcach òsygnac fùl prawów jakno apartny nòród àutonòmy kulturowò. Wierzimë, że midzë kaszëbsczim ë pòlsczim nòródã bådze warac drësza bûdowónò na spòdlim pòspòlnégò rozmieniégò, co mòże bëc nòlëpszym przëmiarã demòkratoscë społëznë, chtërna mò aspiracje bëcëgò prowadnikã w eùropejszi zrzësnicë. Naje dzejanië òpiérómë na społëznowi solidarnoscë, ùwòżanim wòlnotë i sprawiedlëwòtë, a téż dialogù zrzëseniów òbëwatelów.

Promëjemë ùdzël òbëwatelów w pùblicznym, społëznowym ë gòspòdarzeniowym żëcym. Òsoblëwò zanòlégò nama na tëch, jaczi swòje żëcòwë zgròwë realizëją w mòlowëch strzodowiszczach i zajinteresérowóny sã wielestronowym rozwijã Pòmòrzégò. Cygniemë do ùwszednieniégò òbëwatelskich pòstawów wëstrzòd młòdżëznë. Propagùjemë òdemklòsc, nowactwò, robòcòsc i profesjonalnã.

Jesëmë za mòcnyma samòrządnyma regionama ë mdzemë wspierac decentralizacjã jakno òrt rządzeniégò krajã. Naszim cëlã je rozwij Pòmòrzégò, jakno wielokulturowégò regionu ò wiòldzi społëznowò-gòspòdarzeniowi mòcë, chtërën mòże chrònic zasobë społëznowi i jindiwiualny energie wszëtcich jegò mieszkënców.

Pòstãpnë pòkòlenia Kaszëbów mają prawò do edukacje òpiarti na ùczbie swòjégò jãzëka, historie ë geògrafie. Bã-

do wykluczenia społëczno-ekònomicznego Kaszubów. Dlatego elity te chëtnie wskazują z czym mają się identyfikòwac Kaszubi, przy jednoczesnym magrinalizowaniu, czy wrëcz hamowaniu procesów rosnącej swiadomosci etnicznej człònków naszej zbiorowosci, prowadzacych do podmiotowosci narodowej. Ten celowo konstruowany przekaz w oczywisty sposób sprzyja wynarodowieniu Kaszubów.

Nie chcemy być wynaradawiani w demòkraticznym państwie, lecz w jego ramach osiagnac pënnië praw jako odrëbny naròd àutonòmiczny kulturowo. Ufamy, że midzy narodami kaszubskim i pòlskim bådze trwac przyjaźn budowana na wzajemnym zrozumieniu, co stanowic mòże najlepszy przykład demòkratycznosci społëcznëstwa mającego aspiracje bycia liderem we wspòlnotie europejskiej. Nasze działania opieramy na solidarnosci społëcznej, poszanowaniu wòlnosci i sprawiedliwosci oraz dialogu wspòlnot obywateli.

Promujemy ùdział obywateli w życiu publicznym, społëcznym i gòspòdarczym. Szczegòlnie zależy nam na tych, którzy realizują swoje aspiracje życiowe w środowiskach lokalnych i zainteresowani sã wszechstronnym rozwojem Pomorza. Dążymy do upowszechniania wśród młòdżëży postaw obywatelskich. Propagujemy otwartòsc, innowacyjnòsc, pracowitość i profesjonalizm.

Opowiadamy się za silnymi samòrządnyimi regionami i wspierac bëdzimy decentralizacjã jako sposób rządzenia krajem. Naszym celem jest rozwój Pomorza, jako wielokulturowego regionu o znaczącym potencjale społëczno-gòspòdarczym, zdolnego chrònic zasoby energii społëcznej i indywiualnej wszystkich jegò mieszkànców.

Kòlëjne pòkòlenia Kaszubów mają prawò do edukacji opartej na nauczaniu wlasnego jëzyka, historii i geògrafii. Bë-

dzemë robic wkół negò, cobë jak nòrèchli włączëc do szkółowëch programów zajãca z historie Kaszëbów, a téż geògrafie Kaszub. W przîdnocë zakłôdómë mùsz wprowadzeniégò kaszëbszczégò jãzëka, historie i geògrafie do ùczbówò-wëchòwnégò procesu na Pòmòrzm.

Kaszëbsczi jãzëk je kòl pòlszczégò fùlprawnym jãzëkã na Pòmòrzm. "Sztrategijò òchronë ë rozwiu kaszëbszczégò jãzëka ë kùlturë" zakłôdò "zrobic kaszëbsczi jãzëk spôsobnym do waraniégò i rozwiu". Wspi-érómë nen cël ë deklarëjemë włączënië sã w realizacjã "Sztrategije..." na wszëtczich òpisónëch w ni gónach.

Jakno nòród mómë wiele przëczënów do bùchë i prawò do slëchajacégò nama ùwòżaniégò. Na historëcznym fùndameñce pòkazëjemë to, co nówòżniészë dlò naji juwernotë a mò nówiãksi cësk na pòczëcë zrzeszë. Naszã nòrodnã pòznãkã je czòrny grif w kòrunie na złotim pòlu herbòwi tòrczë. Naja nòrodnò fana mò czòrnò-złotë farwë, chtërne sã zrzeszónë z naszã pòznãkã. Naja stolëcã je gard Gduńsk, jaczi je ekònomiczno-spòlëznówò-kùlturowim ceñtrum regionu. Piesniò àutorstwa Jana Trepczika „Zemia Rodnò”, chtërna pòkazywò historëcznã wiòlgòsc Kaszub, to nasz nòrodný himn. Dzeñ Jednotë Kaszëbów, przëpòdajãcy na 19 strëmiannika, ùznòwómë za naje nòrodnë swiãto, jaczë ùpamiãtniwò pierszi historëczny zòpis pòcwiërdzujãcy jistnienie Kaszëbów, w papiesczi bùlë Grégòra IX z 19 strëmiannika 1238 rokù.

Kaszëbskò Jednota

Jeżlë pòdpisywòsz sã pòd nã deklaracjã i jes Të na jedno z dejama w ni òpisónyma, ròczimë do wespòlròbòtë w òbrëmienim stowòrë Kaszëbskò Jednota. Wicy jinfòmacyj ò nòlëznictwie w naji òrganizacje ë kòntakt mòżë nalezë na starnie

www.kaszebsko.com

dziemy czynië starania, by jak najszybciej włączyc do programów szkolnych zajëcia z historii Kaszubów, a takżë geografiã Kaszub. W przyszłości zakłãdamy obligatoryjność wprowadzenia jëzyka, historii i geografië kaszubskiej do procesu kszałcëniowo-wychowawczego na Pomorzu.

Jëzyk kaszubski jest obok polskiegò pełnoprawnym jëzykiem na Pomorzu. "Strategia rozwoju jëzyka i kultury kaszubskiej" zakłãda "uczynië jëzyk kaszubski zdolnym do trwania i rozwoju". Wspieramy ten cel i deklarujemy włączënië sië w realizacjã "Strategii..." we wszystkich opisanych w niej obszarach.

Jako naród mamy wiele powodów do dumy i prawo do należnego nam szacunku. Na fundamencie historycznym ekspònujemy to, co najwãżniejsze dla naszej tożsamości oraz ma decydujãcy wplyw na poczucie wspólnoty. Naszym godlëm narodowym jest czarny grif w koronie na złotym polu tarczy herbowej. Nasza flaga narodowa ma barwy czarno-złote, które wiãzã sië z naszym godlëm. Naszã stolicã jest miasto Gdańsk, bëdãce centrum ekònomiczno-spòlëczno-kùlturowym regionu. Pieśń autorstwa Jana Trepczika „Zemia Rodnò”, ukazujãca historycznã wielkość Kaszub, to nasz hymn narodowy. Dzieñ Jedności Kaszubów, przypadajãcy na 19 marca, uznajemy za nasze swiëto narodowe, upamiëtniajãce pierwszy historyczny zapis pòtwiërdzajãcy istnienie Kaszubów, w bulli papieskiej Grzegorza IX z 19 marca 1238 roku.

Kaszëbskò Jednota

Jeśli podpisujesz sië pod tã deklaracjã zgadzajãc sië z zawartymi w niej ideami, zapraszamy do wspòlpracy w ramach stowarzyszenia Kaszëbskò Jednota. Bliższe informacje o członkostwie w naszej organizacji i kontakt znaleźë można na stronie

www.kaszebsko.com

Kamila Gasperowicz-Błoch

Strawbale – budownictwo ekologiczne

W dzisiejszym skomputeryzowanym świecie pełnym technicznych nowinek i gospodarczego boomu, zapomina się o przyrodzie i bytowaniu w zgodzie z naturą. A przecież to ona właśnie obdarzyła nas poczuciem bezpieczeństwa i bezgranicznej radości. Spojrzawszy baczным okiem archeologa na jakąkolwiek pra-dziedzinę życia, jednoznacznie wygrywa potrzeba schronienia. Już najwcześniejsze cywilizacje toczyły swoje życie w siedliskach, gdzie główną funkcję pełnił dom. Chronologicznie rzecz ujmując, już w paleolicie pojawiły się pierwsze oznaki osadnictwa z budownictwem stricte pochówkowym. Idąc nieco dalej, mamy epokę starożytną, gdzie prym wiodły Egipt i Mezopotamia. Po dzień dzisiejszy podziwiamy cud architektoniczny, piramidy egipskie. Potężne kościoły i katedry to atuty epoki średniowiecza. Głównym budulcem tych czasów było drewno i cegła. Kościoły miały formę prostokąta, czego zabrakło w epoce renesansu. Architektura na nowo odrodziła się we Włoszech, gdzie w odróżnieniu do filozofii średniowiecznej, czyli bliskości Boga, ukazywała doskonałość spraw przyziemnych. W tym czasie powstało wiele budynków użyteczności społecznej, ale też i kościołów. Formę prostokąta porzucono dla wieloboku i kwadratu. Wiek XX przyniósł wiele nowości w budownictwie, gdyż wprowadził nowe materiały, stal i żeliwo. To dzięki nim powstały mosty i hale fabryczne. XXI wiek natomiast, charakteryzuje się architekturą high-tech; dodaje ona splendoru nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz budynków. Kładzie się nacisk nie tyle na wygląd zewnętrzny o ile na wyrafinowany wystrój wnętrz i wyposażenie techniczne domu.

Nowoczesne technologie zawładnęły tymi nieskomplikowanymi i naturalnymi. Prostota i szybkość wykonania to dwie cechy jakimi sugerują się młodzi ludzie budując dom zapominając, iż materiały dostępne na rynku nie są ani tanie, ani zdrowe ani łatwe w utylizacji. Biorąc pierwszy z brzegu azbest, przekonamy się że jest to substancja wysoce szkodliwa, a pokrywa większość dachów w Polsce. Azbest powoduje międzybłoniaka opłucnej, chorobę prowadzącą do nowotworu. Utylizacja tego tworzywa jest bardzo kosztowna, na szczęście w 1997 roku wycofano jego produkcję, tak więc alternatyw na nowy dach jest wiele. Można użyć blachodachówki, gontu bitumicznego, bądź materiału najbardziej naturalnego, strzechy. Wydawać by się mogło, że ostatnie rozwiązanie charakteryzuje jedynie Park Etnograficzny Wdzydz Kiszewskich. Turyści, którzy odwiedzają Wdzydze dają się zauroczyć wielowiekową zabudową glinianą, jednak nie asymilują się z pomysłem budowy takiego właśnie domu dla swojej rodziny.

Na kanwie ówczesnych domostw glinianych powstał nowy nurt w architekturze. Jest nim technika budowlana o nazwie Strawbale (ang. straw – słoma, bale – bela). Jak sam tytuł wskazuje, jest to budownictwo ekologiczne. Strawbale, czyli połączenie gliny i słomy, cieszy się ostatnimi czasy coraz to większą popularnością. Główna idea tej techniki przewiduje zbudowanie taniego, ciepłego domu przy użyciu jedynie naturalnych składników. Domów w tej technologii jest tysiące na całym



świecie, najwięcej w USA i Szwecji. W Polsce technologia dopiero raczkuje, więc powstało ich nieco ponad dwadzieścia. Entuzjastów strawbale z roku na rok wciąż przybywa.

Podstawą konstrukcji jest solidny fundament, (może to być fundament punktowy) który okala się drewnianym szkieletem. Stanowi to podłoże do dalszej części konstrukcji, czyli wypełniania ścian sprasowanymi snopkami słomy. Umieszcza się je poziomo, dodatkowo kompresując płytami wiórowymi na każdym poziomie. Jest to metoda najszybsza, jednak istnieje możliwość wykonania własnych pustaków ze słomy zmieszanej z gliną. Jest to proces czasochłonny, ale i trwały. Kiedy cały szkielet wypełniony jest snopkami słomy,, można przejść do etapu końcowego, czyli tynkowania ścian. Do tego potrzebna jest glina, którą można wydobyć samemu, albo zlecić to firmie. Jeśli chcemy tynkować dom na własną rękę, możemy wykonać specjalne testy na glinie, które mają na celu sprawdzenie jej przydatności i asymilacji. Jeśli chcemy, aby dom miał różnorodny kolor, możemy sięgnąć po glinę o zabarwieniu czerwonym, żółtym, lub białym. Glinowanie jest bardzo absorbujące, jeśli wykonuje się wszystko samemu. Każdy dom powinien pokrywać trzy warstwy gliny, każda z nich powinna odpowiednio przeschnąć.

Jak widać, wszystkie materiały – drewno, słoma i glina są naturalne, pozyskiwane ze środowiska przyrodniczego. Domy z glinosłombeli mają wiele zalet. Pierwszą i najważniejszą

są koszty. Szacuje się, że można wybudować dom o powierzchni około 130m² w granicach 75% kosztów domu standardowego. Większość prac można wykonać samemu, nie zatrudniając wszelakich firm.

Kolejnym dowodem unikalności technologii strawbale są walory zdrowotne domu. Wiadomo, iż słoma i glina to świetne izolatory ciepła, tak więc wewnątrz panuje stała temperatura, zimą jest ciepło, a latem chłodno. Ponadto, zaletą jest łatwość utylizacji słomy. Gdyby w czasie powodzi zostały uszkodzone ściany, zalaną słomę można usunąć, a na jej miejsce włożyć nowe snopki słomy, nie naruszając drewnianej konstrukcji domu, gdzie w przypadku domu standardowego, byłoby to problemem.

Co najważniejsze jednak, domy z glinosłombeli są piękne i niepowtarzalne. Różnią się pod każdym względem, mają bajeczny wygląd i przyciągają nawet najbardziej wyrafinowanych koneserów sztuki budowlanej.

Oczywiście oprócz zalet, technologia strawbale ma także i wady. Jak wiadomo, słoma w połączeniu z wodą poddaje się procesowi gnilnemu, dlatego ważne jest zabezpieczenie jej przed przemoczeniem. Deszcz nie jest problemem, ale woda odbijająca się od ziemi; może ona wymyć glinę i dostać się do słomy. W takim wypadku usuwa się zmoknięte snopki słomy i wymienia na nowe.

Następnym problemem są gryzonie, które mogą znaleźć schronienie i pożywienie w naszym domu pośród słomy. Na szczęście architekci znaleźli rozwiązanie tejże kwestii. Na pierwszą warstwę tynku mocuje się specjalne siatki, które chronią słomę przed niechcianymi gośćmi. Na siatkę kładzie się dwie następne warstwy gliny, a ściany maluje wapnem, którego gryzonie nie lubią.

Biorąc pod uwagę przewagę zalet nad wadami, można pokusić się o stwierdzenie, że technologia strawbale ma ogromną przyszłość w budownictwie. Któż nie chciałby stworzyć swojego przytulnego habitatu własnymi rękoma, ciesząc się kompilacją zapachów drewna, słomy i gliny? Miejmy nadzieję, że życie w zgodzie z naturą będzie nowym motto we współczesnym budownictwie.



Artur Jabłoński,
Dariusz Szymikowski

Kaszubski Ruch Narodowy.

Próba zarysu historycznego.

Kaszubski ruch narodowy wyrósł w połowie XIX wieku z potrzeby protestu przeciwko konsolidacji politycznej i asymilacji kulturowej wymuszonej przez państwo pruskie, w którego granicach znajdowali się Kaszubi. Jego celem była ochrona i rozwój własnej tożsamości, której fundamentem był język oraz walka o podmiotowość na pograniczu niemiecko-polskim.

Wcześnie przerwana własna państwowość spowodowała zahamowanie naturalnego procesu powstawania narodu kaszubskiego (pomorskiego). Państwo zachodniopomorskie rządzone przez książęcą dynastię Gryfitów przetrwało wprawdzie od średniowiecza do XVII wieku, niestety jednak znacznie szybciej jego ludność uległa germanizacji. Pomorze Gdańskie niezależnością w średniowieczu cieszyło się niewiele ponad jedno stulecie, by na prawie 150 lat dostać się w ręce krzyżackie, przez kolejne 300 lat znajdować się pod administracją polską w granicach Prus Królewskich i wreszcie, w czasie I rozbioru Polski, wejść w skład państwa pruskiego. Niemniej to właśnie *Całe Pomorze od Bałtyku do Noteci* – jak to określa Józef Borzyszkowski¹ – *nad dolną Odrą i Wisłą, to pierwotna Kaszubia, ojczyzna duchowa współczesnych Kaszubów*. To do tej tradycji w połowie XIX wieku odwołał się przedstawiciel rodzimej inteligencji, dzięki której ostatki *Słowian na południowym wybrzeżu Bałtyku* – jak już wtedy mówiono o Kaszubach – w ciągu kilkudziesięciu lat zostały zbudzone z letargu i rozpoczęły własną drogę ku odrodzeniu narodowemu.

Kaszubi w XIX wieku tworzyli w przeważającej masie społeczność narodo- uświadomioną. *Jest rzeczą zastanawiającą, że*

większość świadectw o świadomości narodo- wej Kaszubów pochodzących z II połowy XIX w. – pisał Gerard Labuda² – zarzuca im albo daleko posuniętą zależność od kultury niemieckiej, albo całkowity chłód i obojętność w sprawach narodowych. Impulsem do podjęcia działań odrodzeniowych była europejska Wiosna Ludów. Państwo pruskie tłumio dążenia mniejszości narodowych do jakiegokolwiek autonomii. W świadomości Polaków z Kongresówki czy Galicji Kaszuby i Kaszubi niemal nie istnieli. W tych warunkach doktor Florian Ceynowa ze Sławoszyń pod Puckiem, uczestnik nieudanego powstania w 1846 roku, sformułował program *Narodu Kaszubsko-Słowiańskiego*, dając początek kaszubskiemu ruchowi narodowemu. Był rok 1850, gdy Ceynowa opublikował swoje polityczne credo zatytułowane *Kaszëbi do Pòlôchów*, w którym skrytalizował swój pogląd – wybór samodzielnej drogi odrodzenia etnicznego Kaszubów. Inicjator „sprawy kaszubskiej” podkreślał odrębność kaszubszczyzny i widział jej nobilitację i rozwój w realizacji idei ogólnosłowiańskiego odrodzenia narodów. Wprowadził kaszubszczyznę na szeroką europejską płaszczyznę badań naukowych i dał podwaliny literaturze kaszubskiej.

Choć działalność Ceynowy zapoczątkowała okres narodowego odrodzenia, to jednak owoce jego pracy widoczne stały się dopiero w XX wieku. Do jego idei nawiązywali częściowo Młodokaszubi, czyli pokolenie działaczy skupionych wokół powstałego w 1908 r. czasopisma „Gryf”. Młodokaszubi za swój główny cel uznali pracę nad *podniesieniem Kaszubów-Pomorzan pod względem kulturalnym, politycznym i ekonomicznym*³. Dostosowali oni hasła Ceynowy do realiów czasów im współczesnych, rezygnując z idei panslawizmu, i wystąpili z hasłem *co kaszubskie, to polskie*, postanawiając *wprowadzić pierwiastki szczepowe kaszubskie do kultury ogólnopolskiej*⁴. Wkrótce jednak poglądy niektórych z nich uległy zmianie w kierunku myśli Ceynowy. Aleksander Majkowski, przywódca tego obozu – powoli odchodząc od swych polonofilskich poglądów z okresu młodości – już w czasie wielkiej wojny pisał w

swym pamiętniku: ***Pod względem naukowym, językowym i etnograficznym nie podlega wątpliwości, że język dzisiejszych (...) Kaszubów jest językiem odrębnym i dlatego nie są oni Polakami, lecz tworzą szczególne plemię***⁵. Polityka odrodzonego w 1918 roku państwa polskiego, w skład którego weszła też część ziem zamieszkiwanych przez Kaszubów, doprowadziła do ostatecznego wykrystalizowania się jego poglądów. Majkowski ocenił tę politykę w sposób następujący: Niemcy potrzebowali 800–900 lat do opanowania pobałtycza. Można na wzór pruski trzymać Kaszubów w karchach poddaństwa, można ich nawet zmusić do brania głośnego udziału w imprezach państwowych, ale nie są tyle naiwni, żeby uzyskać dali swe dusze i serca za pozory lub obietnice. Rozbić ich zaś i uważać za pognój etnograficzny jest złudzeniem, gdyż są tak zwarci przez niewolę i wyrobieni jak rasa żydowska. A wyniszczyć ich m.zd. nie leży w interesie Rzeczypospolitej, która posiada w nich najlepszą gwardię bastionu nadbałtyckiego⁶. Jako swoiste uzupełnienie tych spostrzeżeń należy uznać słowa, które twórca „Gryfa” skierował – u schyłku swego życia – do czeskiego slawisty Antonína Frinty: *Wskutek panujących stosunków, które ogromny przewrót w opinii Kaszubów po wojnie wywołały, istnieje antagonizm wśród Kaszubów i Polaków głęboki, taki, że to nie leży w interesie Słowiańszczyzny, a wyjdzie na korzyść tylko „pour le roi de Prusse”. (...) Wskutek prześladowania Kaszubów powstał tu prąd narodowy kaszubski, którego wyrazem jest pismo „Zrzesz”, tak prześladowane przez Polaków, jak Niemcy nas prześladowali za najgorszych czasów habsburskiego. (...) Otwartą walkę z polskością ze względu na Niemców w naszych warunkach nie uważam za korzystną, ale będzie ona konieczna, aż pewien kompromis nie nastąpi*⁷.

Wokół przywódcy Młodokaszubów, na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, ukształtowało się ugrupowanie Zrzeszińców – młodych działaczy kaszubskich, którzy podjęli myśl Ceynowy. Twórca kaszubskiego ruchu narodowego był dla nich człowiekiem, który postawił tamę zarówno germanizacji Kaszubów z jednej, jak i ich polonizacji z drugiej

strony⁸. Liderami tego pokolenia byli młodzi nauczyciele – Aleksander Labuda i Jan Trepczyk. Początki ich działalności przypadły na okres represyjnych działań administracji polskiej wobec Kaszubów: rugowanie Pomorzan z urzędów i szkół, brak programu skierowanego do pomorskich autochtonów, czy wreszcie traktowanie ich jako obywateli drugiej kategorii i odsunięcie od ekonomicznych korzyści płynących z budowy Gdyni. Dla Zrzeszińców Kaszubi tworzyli odrębny naród, gdyż – jak pisali – *jednoczy nas wspólna przeszłość, łączą nas obecne jedne i te same interesy i dążymy do tych samych celów – więc jesteśmy narodem*⁹. Swoją program Zrzeszińcy sformułowali ostatecznie na łamach pisma „Zrzesz Kaszëbskô” wydawanego od 1933 roku, wysuwając postulat równouprawnienia materialnego, jak i duchowego Kaszubów z mieszkańcami pozostałych regionów Polski¹⁰.

Niezwykle trudnym czasem w dziejach Kaszubów była II wojna światowa. Elity społeczeństwa kaszubskiego w olbrzymim procencie zostały wymordowane na przełomie lat 1939–1940, w Piaśnicy, Szpęgawsku i dziesiątkach innych miejsc, bądź wtrącone do uruchomionego już we wrześniu 1939 r. obozu koncentracyjnego Stutthof. Od marca 1942 roku na obszarze znajdującym się pod okupacją niemiecką, w tym na Pomorzu Gdańskim, wpisywanie się na Niemiecką Listę Narodowościową (DVL) było przymusowe, w następstwie czego tysiące młodych Kaszubów wcielono do niemieckiego wojska. Mimo to podjęto próbę stawienia oporu hitlerowskiemu terrorowi, tworząc Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, przemianowaną potem na TOW „Gryf Pomorski”. Choć organizacja ta miała inne założenia ideowe, niż głosili to Zrzeszińcy, to jednak w obliczu wspólnego wroga, również oni (ks. Franciszek Gucza, Jan Rompski) znaleźli się w jej szeregach. W ten sposób realizowali swój przedwojenny program wyrażony w słowach: *Wodroda Kaszebov dlô Vjalgji Pomorskij, Vjalgô Pomorskô (historecznô) dlô Gromjisti Polskij*¹¹.

W rzeczywistości powojennej żołnierze TOW „Gryf Pomorski” przeszli gehennę prześladowań przez komunistyczny aparat

bezpieczeństwa, a nastawienie władz PRL do Kaszubów było mieszanką nieufności z próbą wciągnięcia ich przedstawicieli w strukturę władzy – jak to opisał Cezary Obracht-Prondziński¹². Nadzieję i nowe rozwiązania miał dać I Kongres Kaszubski, który został zwołany przez przedwojennych Zrzesznięców w 1946 roku w Wejherowie. Najważniejszym postulatem Kongresu było przyznanie Kaszubom prawa do swobodnego zrzeszania się.

Nie leżało to w interesie ówczesnych władz, jednak one pozwoliły Kaszubom wznowić na jakiś czas (w latach 1945–1947) przedwojenną gazetę „Zrzesz Kaszëbskô”. Polska Ludowa miała ambitny program: sprawić, by nazwa „Kaszubi” była terminem wyłącznie historycznym. Celem zwalczania tendencji separatystycznych, [należy] unikać takich słów jak „Kaszub”, „Kaszubszczyzna”, używając w ich miejsce wyrazu ludność miejscowa¹³ – tak zalecał już w lipcu 1949 r. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku.

Szansa na realizację postulatów I Kongresu Kaszubskiego nadeszła wraz z polityczną odwilżą jesienią 1956 roku. Została wykorzystana najlepiej, jak się dało. Powstało Zrzeszenie Kaszubskie. Można sobie zadać pytanie, czy była to tylko oddolna inicjatywa grupy działaczy regionalnych, czy może było to także przemyślane i zaplanowane działanie partyjnych władz, chcących w ten sposób skanalizować dążenia tej regionalnej społeczności i ambicje jej liderów. Jak zauważył Henryk Galus: powstające w 1956 r. stowarzyszenia regionalne były koncesjonowane przez władze. (...) [stowarzyszenia] akceptowały ich kontrolną rolę w sprawach programowych¹⁴. Co do jednego nie można jednak mieć wątpliwości. Gdyby nie odwaga, determinacja i nadzieja wywodzących się z różnych środowisk – w tym spośród Zrzesznięców – współzałożycieli Zrzeszenia Kaszubskiego, ruch kaszubski prawdopodobnie nie rozwinąłby się w tak znaczący sposób, a Kaszubi nie osiągnęliby takiego statusu, jaki obecnie mają.

Na spotkania poprzedzające powołanie Zrzeszenia w Kartuzach i Gdyni przyjeżdżały osoby o zgoła różnych biografiiach: od więźniów stalagów po byłych żołnierzy Wehr-

machtu; bezpartyjni i partyjni; żarliwi katolicy i niewiercy, tak zwolennicy kaszubskiej opcji narodowej, jak i ścisłej współpracy z władzą ludową. Ludzie o skrajnie odmiennych wizjach kaszubskości, których dzieliły różnice pokoleniowe i temperamenty.

Zrzeszeniem dość szybko zawładnęła idea jedności całego Pomorza, pisał o niej już w 1944 r. Lech Bądkowski, który skupił wokół siebie młodych dziennikarzy i publicystów, wyrastając szybko na zrzeszeniowego lidera. *Pomorze jest jedno, niepodzielne* – głosił Bądkowski¹⁵ – *ciągnie się od Strzałowa po Elbląg, od Bałtyku po Drwęcę, Wisłę, Noteć, Wartę, Odrę i Zaodrże – oraz stanowi całość etniczną, historyczną, gospodarczą i administracyjną*. To zainspirowało Zrzeszeniowców decydentów do rozszerzenia działalności na inne subregiony Pomorza – Kociewie, Bory Tucholskie, Krajnę, co doprowadziło w 1964 roku do zmiany statutu Zrzeszenia Kaszubskiego i przemianowania go na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Lata 60. XX stulecia to także czasy rozprawienia się przez władze PRL z kaszubskimi działaczami o poglądach narodowych działającymi w ramach ZKP. Byli to przede wszystkim przedwojenni Zrzesznięcy: Jan Rompski, Stefan Bieszk, Aleksander Labuda, ks. Franciszek Grucza czy Jan Trepczyk. Decyzjami ówczesnych liderów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, działających pod dyktando władz, niektórzy z nich zostali wydaleny z organizacji bądź na lata zawieszony w prawach jej członków.

Upadek komunizmu w 1989 r. ukazał ponownie całą złożoność kaszubskiej rzeczywistości. Wywalczona wolność – także przez Kaszubów stanowiących co najmniej 40% stocznioowych załóg Gdańska i Gdyni – przywróciła fundamentalne prawo człowieka do wyrażania własnych poglądów. Jednym z narzędzi do tego stało się w tamtym okresie transformacji pismo „Tatczëzna”, którego autorzy i wydawcy inspirowani byli do działań przez ks. Franciszka Gruczę, ostatniego z żyjących Zrzesznięców. To oni po latach znowu się odnieśli do kwestii narodu i podkreślali fundamentalną rolę języka kaszubskiego w procesie rozwoju kaszubskiej tożsamości. Włączyli się

także w organizację II Kongresu Kaszubskiego, który odbył się w Gdańsku w 1992 r. Redagując „Lecedło”, kongresowy biuletyn, mogli otwarcie postulować prawo Kaszubów do własnych symboli, języka czy reprezentacji politycznej. Część z nich zasiłowała szeregi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które otrzymało szansę stania się organizacją pluralistyczną, reprezentującą także opcję narodową. Tak się nie stało, na co pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia zwróciła uwagę grupa działaczy związana z pismem „Ódrodza” i portalem internetowym Zasoby Kaszubsko-Pomorskie (później przemianowanym na naszekaszuby.pl). Środowisko to nie ograniczyło się jedynie do ideologicznych manifestów publikowanych w „Ódrodzie”, ale przeprowadziło sprawne działania związane z wyborem opcji narodowej w Spisie Powszechnym w 2002 r., co przyniosło efekt w postaci ponad 5 tys. osób deklarujących kaszubską narodowość. To samo środowisko, w którym nie brakowało też działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, podjęło również próbę stworzenia Kaszubskiej Partii Narodowej, co jednak się nie powiodło.

Wobec deklaracji narodowości kaszubskiej w Spisie Powszechnym, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zachowało się powściągliwie, przyznając, że w organizacji tej jest miejsce dla ludzi o różnych rodzajach tożsamości etnicznej i nikomu nie można narzucać identyfikacji etnicznej czy narodowej¹⁶. Już jednak w sprawie Kaszubskiej Partii Narodowej zareagowało kategorycznie. Rada Naczelna ZKP w specjalnej uchwale odcięła się od tych działań, a z funkcji wiceprezesa Zarządu Głównego ZKP musiał zrezygnować Witold Bobrowski, jeden z inicjatorów powołania tej partii.

Współczesny kaszubski ruch narodowy wymaga konsolidacji. Przyjęcie opcji narodowej jest najlepszą formułą ochrony i rozwoju kaszubskiego potencjału kulturowego. W efekcie przyjęcia przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, Kaszubi uzyskali w 2005 roku status społeczności posługującej się językiem regionalnym, co powoduje, że w Polsce przysługują im takie

same prawa, jak mniejszościom narodowym i etnicznym (poza prawem posiadania własnej reprezentacji w parlamencie). Zaś po ratyfikowaniu przez Polskę Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, co nastąpiło w 2008 r., Kaszubi objęci zostali regulacjami międzynarodowymi. To jednak nie wystarczy. Tylko zaplanowane i długoletnie działania na rzecz kaszubskiej idei narodowej mogą uczynić nasz naród zdolnym do samodzielnego trwania.

(Endnotes)

- 1 J. Borzyszkowski, *Pomorze mała ojczyzna Kaszubów*, Gdańsk 2000, s. 33.
- 2 G. Labuda, „Sprawa kaszubska” w perspektywie historii, „Pomorze Gdańskie”, nr 18 „Kaszuby”, Wrocław 1988, s. 240.
- 3 Statut Towarzystwa Młodokaszubów. Cyt. za: J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2002, s. 359.
- 4 [A. Majkowski], *Ruch młodokaszubski*, „Gryf”, R. 1909, z. 7, s. 192.
- 5 A. Majkowski, *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*, oprac. T. Linkner, Wejherowo – Pelplin 2000, s. 75.
- 6 J. Kutta, *Nieznany list Aleksandra Majkowskiego*, „Pomerania”, R. 1991, nr 1–2, s. 14.
- 7 *Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich. Korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antoninem Frintą*, oprac. D. Szymikowski, Gdynia, s. 43–45.
- 8 *Pogląd na epokę odrodzenia narodowego Kaszubów*, „Zrzesz Kaszëbskô” [dalej: „ZK”], R. 2 (1934), nr 18, s. 135.
- 9 *Zagadnienie odrębności narodu Kaszubskiego* [sic!], „ZK”, R. 1 (1933), nr 30, [s. 1].
- 10 W. Pepliński, „Zrzesz Kaszëbskô”. Geneza i kształtowanie się oblicza społeczno-politycznego (1933–1939), „Pomerania”, R. 1992, nr 4, s. 31.
- 11 Rębok [J. Rómpski], *Jakó muszi bęc najò skarnjò?*, „ZK”, R. 6 (1938), nr 5, s. 29.
- 12 C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi dzisiaj. Kultura – język – tożsamość*, Gdańsk 2007, s. 5.
- 13 Zob.: A. Jabłoński, *Wstęp*, [w:] *Kaszubi w PRL*, red. M. Adamkiewicz, I. Joć, Gdańsk 2007, s. 7.
- 14 H. Galus, *Struktura ruchu regionalnego na Pomorzu*, [w:] *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, red. A. Sakson, Poznań 2008, s. 260.
- 15 L. Bądkowski, *Pomorska myśl polityczna*, Gdynia 1990, s. 45.
- 16 Cyt. za: C. Obracht-Prondzyński, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006, s. 443.

Antoni Ciemiński

Rody gospodarskie – rodzina Pelagii i Jana Mandywel z Rudzin

Pelagia Mandywel z Rudzin, z domu Pelagia Lipska, urodziła się w 1891 roku w Borsku w gminie Karsin. Ślub zawarła ona z Janem Mandywłem w 1907 roku.

Ojciec Jana Mandywła – Leon pochodził z Karsina. Przybył do Rudzin przy końcu XIX wieku. Zakupił grunty i las od majątku Broda (resztówka), tak zwane Brodzkie, a drugą część gospodarstwa od majątku Dąbrowa – ziemie i łąki. Pradziad Leon zmarł w 1934 roku w Rudzinach. Leon Mandywel wraz ze swą żoną Anną posiadali dwóch synów: Jana i Bolesława i trzy córki: Franciszkę, Annę i Katarzynę. Syn Bolesław, najstarszy z rodziny Mandywłów, po wyjściu z domu rodzinnego, zawarł związek małżeński ze swą narzeczoną z Wdzydz i osiadł w okolicach Gołunia. Zmarł był podczas I wojny światowej. Drugi syn Jan pozostał na gospodarstwie. Trzecia w rodzinie – Franciszka poślubiła Jana Łangowskiego i zamieszkali razem w Rudzinach. Ich ślub odbył się 1906 roku. Rodzina jej była dosyć liczna – miała 6 synów i 5 córek. Czwarta w rodzinie – Katarzyna wyszła za mąż za Józefa Krzoskę, urodziła 2 synów i jedną córkę Władysławę. Ostatnia córka Anna urodzona w 1892 roku wyszła za Franciszka Tylickiego mieszkańca Rudzin, jednak żywot ziemski zakończyła w wieku 54 lat. Rodzina składała się z jednego syna Władysława i pięć córek. Syn zginął podczas II wojny światowej.

Pragnę przedstawić szerzej rodzinę Pelagii i Jana Mandywel, którzy po założeniu rodziny pozostali na ojcowiznie w Rudzinach. Mieli oni 5 córek i 3 synów.

Pierwsza córka, najstarsza Aniela, urodzona w 1908 roku, poślubiła Jana Suszka z Osiecznej w 1932 roku. W latach panieńskich wyjeżdżała do pracy za Żuławą, gdyż

w domu nie było pracy. Po zawarciu związku małżeńskiego wyemigrowała do pracy na kresy wschodnie i tam wraz z mężem Janem pracowała w lesie. Kiedy armią czerwoną zajęła kresy wschodnie wróciła w rodzinne strony i pozostała tam do zakończenia II wojny światowej. Następną w kolejności córką była Leokadia, urodzona w 1909 roku. Lata młodości spędziła w rodzinnej wsi i pracowała dorywczo u bogatszych gospodarzy, m.in. w Brusach u rodziny Pańskich jako opiekunka do dzieci. Po osiągnięciu dojrzałości wyjechała wraz ze swoimi rówieśnikami na Żuławę do pracy do niemieckich gospodarzy (baurów). W 1932 roku, w styczniu zawarła związek małżeński z Antonim Ciemińskim, tak samo pracującym na Żuławach, który pochodził z Olszyn. Od tego czasu matka Leokadia przestała wyjeżdżać na Żuławę, gdyż w tym roku przyszedł na świat pierwszy ich syn Józef i do pracy wyjechał tylko ojciec – Antoni. W roku 1937 rodzice kupili ziemię od sporego obszarowo gospodarza Józefa Teszki i rozpoczęli budowę domu mieszkalnego. Przedsięwzięcie ukończono w 1938 roku. Rodzina Ciemińskich składała się z 4 synów i jednej córki. Pierwszy syn Józef w okresie międzywojennym pozostał u dziadków Mandywłów i pasł krowy. Osiągnąwszy wiek dojrzały pracował w przedsiębiorstwie budowlanym aż do czasu pójścia do służby wojskowej. Po jej odbyciu podjął pracę na wybrzeżu, w stoczni, pracował tam aż do przejścia na emeryturę i zamieszkał w Gdańsku. Drugi syn Tadeusz po skończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w Szkole Zawodowej w Brusach. Po jej ukończeniu rozpoczął pracę w Gdańskiej Stoczni Remontowej zaczynając od szeregowego pracownika, a kończąc na starszym mistrzu i z tego stanowiska przeszedł na emeryturę. Zmarł w 2010 roku. Trzeci syn Antoni – autor monografii – w czasie okupacji przebywał u dziadków Mandywłów w Rudzinach. Po zakończeniu działań wojennych zamieszkał w Hucie. Po skończeniu szkoły podstawowej i osiągnięciu wieku dojrzałości podjął pracę w Borsku, a następ-

nie w Chojnicach B.P.P. Mając 20 lat został powołany do służby wojskowej. Po skończeniu szkoły podoficerskiej uzyskał stopień wojskowy kapral i został dowódcą drużyny w 1959 roku. Odszedł do rezerwy i pozostał na ojcowiznie. Włączył się w nurt pracy społeczno – politycznej, został radnym powiatowym przez dwie kadencje oraz w działaczem różnych organizacjach społeczno – politycznych. Czwartym synem był Mieczysław, który urodził się w czasie hitlerowskiej okupacji, w 1940 roku. Po skończeniu szkoły podstawowej uda się do Chojnic w celu ukończenia szkoły zawodowej pod kierunkiem krawiectwa. Po jej ukończeniu odbył służbę wojskową w Świe-

ciu zdobywając stopień kaprała, dowódcy drużyny. Po odbyciu służby wojskowej przeniósł się do Gdańska do pracy w Gdańskiej Stoczni Remontowej jako ślusarz. Następnie rozpoczął naukę w Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku. Po pozytywnym zakończeniu technikum nadal pracował w stoczni. Został on oddelegowany do pracy w Angoli (Afryka). Pracował tam 5 lat. Po powrocie z Angoli nadal pracował w Gdańskiej Stoczni Remontowej aż do emerytury. Obecnie mieszka w Gdańsku. Ostatni i najmłodszy członek rodziny, to córka Małgorzata, która żyła najmniej lat na tym świecie, bo tylko 20 lat. Zmarła i osierociła syna Waldemara, który po skończeniu szkoły za-



Wesele u Mandywłów w Rudzinach w 1951 roku. Od lewej:

Stoją z tyłu: Maria Miszewska, Jan Miszewski, Miszewska, Józef Miszewski, Feliks Miszewski, Agnieszka Miszewska Bronisława Miszewska, Bronisław Janikowski, Jadwiga Mandywel, Bronisław Mandywel z synem, Genowefa Mandywel, Leokadia Ciemińska.

Stoją bliżej: Tadeusz Ciemiński, Krystyna Suszek, Barbara Mandywel, Maksymilian Mandywel, Maria Suszek, Jan Miszewski, Irena Szuca, Józef Mandywel, Gertruda Pozorska, Marcelli Pozorski, Antoni Ciemiński, Anna Jażdżewska.

Siedzą: Jan Suszek, Aniela Suszek, Augustyn Miszewski, Państwo młodzi Wanda Mandywel i Anastazy Miszewski, Pelagia Mandywel, Jan Mandywel, Franciszka Łangowska, Jan Łangowski.

Siedzą z przodu: Muzykant, Danuta Suszek, czworo dzieci, za nimi Mieczysław Ciemiński, Antoni Ciemiński (autor), Jan Brunka – muzykant.

wodowej rozpoczął pracę w Gdańskiej Stocznii Remontowej jako ślusarz – mechanik i nadal pracuje. Następnym członkiem rodziny był syn Józef, który pozostał na ojcowiznie do osiągnięcia pełnoletności. Pracował na gospodarstwie pomagając ojcu i matce. W 1933 roku został powołany do czynnej służby wojskowej służąc w formacji kawalerii konnej w Bydgoszczy. W czasie służby wojskowej skończył szkołę podoficerską kawalerii konnej i otrzymał stopień wojskowy kapral, dowódcy drużyny. Po dwu i pół letnim pobycie w wojsku wrócił do cywila i pracował wraz z ojcem na roli. Nie pozostał zbyt długo w domu z powodu rozpoczęcia się II wojny światowej, podczas której został powołany do wojska wraz ze swym kuzynem Feliksem Łangowskim. Po powrocie do domu rodzinnego kontynuował pracę na gospodarstwie wraz z ojcem Janem i pozostałym rodzeństwem. Był on także radnym w Brusach. W 1951 roku zawarł związek małżeński z Ireną Szucą z Dąbrowy, o 15 lat młodszą od siebie. W czasie swego małżeństwa wychowali jedną córkę – Krystynę. Kolejnym członkiem rodziny był drugi syn Maksymilian. Urodził on się na początku II wojny światowej. Po skończeniu szkoły podstawowej pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Po osiągnięciu pełnoletności wyjechał na Żuławy, wraz ze swym starszym rodzeństwem, do pracy w polu przy sprzęcie i zwózce płodów rolnych. Jednak na początku lat 30-tych zaczęły pojawiać się ciągniki, które żelazne koła z kółcami. Maksymilian przez całą okupację pracował na Żuławach, aby nie pójść na wojnę. Po skończeniu działań wojennych Maksymilian przeniósł się do Gdyni i tam podjął pracę na poczcie w Orłowie. Jednak pod koniec 1944 roku został powołany do armii niemieckiej i służył w marynarce wojennej (Kriegsmarine). Na poczcie pracował nieprzerwanie aż do przejścia na emeryturę. W pracy zapoznał swoją przyszłą żonę Barbarę, z którą bierze ślub w 1949 roku. Dochował się dwóch synów, lecz obecnie żyje tylko jeden z nich – Michał, który pracuje w Gdyni. Drugi syn zmarł w Australii. Trzecim synem był Bronisław. Urodził się

on w Rudzinach w 1917 roku. W 1924 roku uczęszczał do szkoły podstawowej w Hucie. Po skończeniu szkoły pomagał rodzicom na gospodarstwie. Po skończeniu 18 lat ze starszym rodzeństwem udał się do pracy w Żuławy i pracował tam aż do zakończenia II wojny światowej. Następnie podjął pracę w szeregach milicji obywatelskiej, w której pracował 5 lat. Potem podjął pracę w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska jako prezes i pracował tam aż do przejścia na emeryturę. Działał społecznie, był członkiem ZBOWiDu. Umarł na zawał serca w wieku 74 lat. Trzecią córką była **Wanda**, która po skończeniu szkoły podstawowej udała się do większych gospodarzy na służbę do pasania krów i gęsi, a po osiągnięciu dojrzałości wiekowej wyjechała do pracy na Żuławy wraz ze swymi rówieśnikami. Została ona wybrana kucharką, która gotowała pozostałym pracownikom. Na żuławach pracowała podczas okupacji aż do zakończenia działań wojennych, a następnie objęła rolę kucharki w swoim domu rodzinnym wraz z matką. W 1951 roku poślubiła **Anastazego Miszewskiego**, który rozpoczął pracę w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Chojnicach jako pomocnik murarza, a po skończeniu kursu czeladniczego jako murarz. Następnie podejmuje pracę w PGR w Czartołomiu, aż do przejścia na emeryturę. Rodzina Miszewskich miała trzech synów oraz dwie córki. Jedna córka mieszka w Bydgoszczy, druga w Zbeninach. Syn Andrzej mieszka w Męcinkale, Adam w Żamartym, a syn Kazimierz nie żyje. Rodzice zostali pochowani na cmentarzu komunalnym w Chojnicach. Czwartym członkiem rodziny Mandywel była córka Gertruda, urodzona w 1920 roku. W 1927 roku rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Hucie, a skończyła ją w 1933 roku. Po skończeniu szkoły podjęła pracę w większych gospodarstwach, przy pasaniu krów i gęsi o raz przy opiece nad dziećmi. Po osiągnięciu wieku dojrzałości udała się na Żuławy wraz ze starszym rodzeństwem w celu podjęcia pracy zarobkowej w dużych niemieckich gospodarstwach. Pracowała tam, z przerwami zimo-

wymi, przez całą okupację. Po zakończeniu działań wojennych podjęła pracę w wylęgarni ryb w Myłofie koło Rytla. W pracy poznała przyszłego męża, Marcelego Pozorskiego. Zawarli związek małżeński w 1946 roku. W 1948 roku już jako małżeństwo wyprowadzili się do Rzeczenicy i tam pozostali do wieku emerytalnego. Wychowali siedem dzieci: 3 córki i 4 synów, pozostając w łączności z pozostałymi członkami rodziny. W 1924 roku przyszła na świat ostatnia córka rodu Mandywłów – Jadwiga, która

wychowała się w domu wraz z rodzicami. Pomagała w 20-hektarowym gospodarstwie. Po skończeniu działań wojennych została w domu z powodu choroby płuc i potem przez długie lata leczyła się w szpitalu płučnym w Chojnicach. Po podleczeniu wyszła za mąż i zamieszkała w Gdyni. Nie dochowała się potomstwa. Została pochowana wraz z mężem Józefem w Gdyni. Tak w skrócie przedstawia się życiorys Pelagii i Jana Mandywłów.

Janina Głomska

Alojzy Liedtke z Brus – artysta wszechstronny

Alojzy Liedtke urodził się 1928 roku w Kościerzynie. Jego matka uczyła w Szkole Podstawowej w Wielkim Klinczu, z zamiłowania zajmowała się haftem kaszubskim. Ojciec był mechanikiem samochodowym.

Alojzy po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie, na ul. Józefa Wybickiego.

W czasie II wojny światowej w Kościerzynie p. Alojzy poznawał tajniki fotografowania i pracę w ogrodnictwie. Po wojnie jako 18-letni chłopiec zaczął malowanie na drewnie, a z czasem rzeźbienie i od tego czasu rozpoczyna się jego działalność na rzecz kaszubszczyzny.

Późniejszą żonę, koleżankę ze szkolnej ławy, Marię, z domu Samulewską z Brus, poznał w Liceum Pedagogicznym i ożenił się z nią w 1950 roku.

Kontakt z teatrem kukielkowym

Pan Alojzy z ideą teatru lakowego zetknął się już w Liceum Pedagogicznym za pośrednictwem profesora Kica, który znał Czesława Skopowskiego (1906 -1991). Skopowski, był archiwistą, działaczem oświatowym i społecznym, pedagogiem, geografem i socjalistą. W 1934 roku objął funkcję instruktora oświaty



*Kościerzyna, czerwiec 1933, z rodzicami
Jakubem Liedtke i Agatą z d. Cyrzan*

pozaszkolnej w Inspektoracie Szkolnym w Kościerzynie. W ramach swych obowiązków zawodowych organizował wiele kursów dla dorosłych, założył także wędrowny kinoteatr. Wybrany został w Kościerzynie prezesem Towarzystwa Czytelni Ludowych, dążąc nie tylko do unowocześnienia jego zasobów książ-

kowych, ale i teatr kukiełek. Prof. Kic idee teatru przeszczepił na grunt szkoły.

W Liceum Pedagogicznym zetknął się p. Alojzy również z Tadeuszem Czaplińskim, pochodzącym z Lipusza, synem inspektora szkolnego, absolwentem studiów artystycznych i malarskich w Poznaniu i Krakowie, który w Borzytuchomiu koło Bytowa założył teatr lalek. Tam w poniemieckim domu odbywały się przedstawienia, np. wystawiano „Trzy pomarańcze”. Tadeusz Czapliński przed wojną założył i prowadził Teatr Lalek dla Dzieci w Poznaniu pod nazwą „Bum Cyk”. Pomagał mu w tym dziele prowadzenia teatru dr Jan Izidor Sztaudynger – popularny fraskopisarz, poeta i satyryk. Dlatego już w liceum p. Alojzy przygotowywał lalki do przedstawień.

Czasy po skończeniu Liceum Pedagogicznego

Po skończeniu liceum pan Alojzy udzielał się w harcerstwie. Rozpoczął pracę w Komendzie Wojewódzkiej ZHP w Gdańsku, przemianowanej potem na Organizację Harcerstwa Polskiego. Był kierownikiem harcerskich ośrodków metodycznych w ówczesnym woj. gdańskim, popularnych domów harcerzy. Organizował je na terenie całego województwa, m. innymi w Tczewie, Elblągu, Lęborku, Kościerzynie, Gdańsku, Starogardzie Gdańskim. Jego zadaniem było wyszukiwanie lokum dla organizacji, staranie się o instruktorów, a później dawanie sprzętu lub pieniędzy na wyposażenie tzw. popularnie harcówek, na stoliki, szafy itp. Harcówki zakładano w szkołach, w piwnicach. Dzieci miały tam po południu zajęcia. Zaangażowano ludzi, którzy uczyli tam m. in. śpiewu. Pan Alojzy nie należał do żadnej partii ani ZNP, był jedynie w organizacji „Wici”.

Przeniesienie do Brus i założenie teatru lalkowego „Świerszczyk”

W 1951 roku pan Alojzy wraz z żoną za namową teściów przenieśli się z Kościerzyny do Brus. Tu rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej, ucząc przyrody, ryśunków, śpiewu oraz prowadząc chór. Sam przyznaje, że był zapaleńcem muzycznym.

Przy tutejszej szkole również został przewodnikiem drużyn harcerskich. W tym sa-



Z żoną Marią, córką Donatą i pacynkami (świerszczyk i szewc Dratewka) ze sztuki „Szewc Dratewka” z teatru „Świerszczyk”

mych roku w październiku założył amatorski teatr lalki „Świerszczyk”. Był to w tym czasie jedyny teatr lalek w powiecie chojnickim. Siedzibą teatrzyku była wydzierżawiona salka od pana Teodora Willera przy ul. Pocztowej 3 przez grupę entuzjastów, której inspiratorem był nauczyciel z Brus – Alojzy Liedtke. Zespół tworzyli: Alojzy Liedtke, Ryszard Loroch, Maria Liedtke, Jerzy Loroch, Alfons Kielbratowski, Marian Wojewski, Genowefa Felska, Alina Felska, Maria Hoppe. Zespół zbudował wspólnymi siłami scenę, wykonał oświetlenie lalki i dekoracje we własnym zakresie bez żadnych dotacji z własnych składek. Fakt ten został doceniony wyróżnieniem przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach w 1952 roku. Przygotowano na początek dwie sztuki „Lisa Przechere” J. W. Goethego i „Szewca Dratewkę” Marii Kownackiej. Do maja 1953 roku zespół dał 18 przedstawień głównie w szkołach gmin Brusy, Czersk, Chojnice i Kościerzynie.



Historia Teatru "Tęcza"

Ludowy Objazdowy Teatr Lalki „Tęcza” powstał 1 września 1946 roku w Tuchomiu. Założyło go małżeństwo Elżbieta i Tadeusz Czaplińscy. Ci ludzie już przed wojną pracowali na rzecz dzieci. Tadeusz Czapliński z zawodu był scenografem i aktorem lalkarzem. Przed wojną pracował w teatrze marionetek, był współtwórcą Teatru „Bumcyk”, pracował w Teatrze Marionetek „Błękitny Pajac” w Po-



Zespół teatru „Tęcza”: Pszczółkowski, Zyta Kolińska, Tadeusz Czapliński, Elżbieta Czaplińska, Maria Liedtke, Alojzy Liedtke, Brunon Klawiter, Julian Sójka.

znaniu i działań w istniejących stowarzyszeniach i związkach popularyzujących ciekawy i uczący teatr dla dzieci.

Z kolei jego żona Ewa – kierownik artystyczny „Tęczy” ukończyła konserwatorium muzyczne w Pradze Czeskiej, z pochodzenia była Czechką. Z zawodu była artystką operową. Sama też robiła lalki, szyła im kostiumy, grała w sztukach, reżyserowała sztuki.

Dnia 26 grudnia 1946 roku odbyła się pierwsza premiera: dano „Szopkę polską” Sperańskiego, a w kilka dni później „Pana Twardowskiego” Rydla. Jak wspominał T. Czapliński „Zacząłem się wszystko od szopki, zwykłej szopki z kukiełkami, z którą zespół wtedy 4-osobowy jeździł po powiecie bytowskim do szkół i gromad, aby dzieciom dać miłą rozrywkę, uczyć je i wychowywać. Nawet w zmontowanie tej szopki i pierwszych lalek trzeba było włożyć wiele wysiłku. Nie mieliśmy przecież nic, ale dzięki entuzjazmowi twórczemu wiele można zrobić”. Potem teatr chłopską furmanką czy saniami docierał do zabitych deskami wsi. Ambitnym poczynaniem kierownictwa teatru przychodzą z pomocą miejscowe władze, np. Inspektorat Szkolny w Bytowie, Kuratorium Szczecińskie, Ministerstwo Kultury i Oświaty. Prasa pisze z entuzjazmem o inicjatywie Czaplińskich. Wkrótce teatr zdobywa dla swoich potrzeb starego „Fordy”. Odtąd jeździ się szybciej i łatwiej od wsi do wsi, czy od miasteczka do miasteczka, aby umilać dzieciom czas. Małe lalki, śmieszne i cudaczne, wesołe i smutne pozwalają dzieciom zapomnieć o koszmarach wojny, a i starsi poddają się urokowi świata baśni i bajek.

Dnia 23 maja 1950 roku teatr uzyskuje tytuł teatru Spółdzielnia Pracy i nazwę Objazdowy Teatr Lalki „Tęcza” z siedzibą w Tuchomiu, pow. Bytów. Pierwszym mianowanym dyrektorem zostaje Tadeusz Czapliński, kierownikiem artystycznym Elżbieta Czaplińska. Teatr otrzymuje stałą miesięczną subwencję i działa jako spółdzielnia pracy. W kilka miesięcy później kierownictwo teatru ściąga do współpracy najstarszego aktora lalkowego Juliana Sójkę, który współpracował z Czaplińskim jeszcze przed

wojną i zaraz po wyjściu z obozu koncentracyjnego w roku 1945. Współpraca z nestorem polskiego lalkarstwa przynosi teatrowi dalsze sukcesy. Wzmocniony aktorsko zespół realizuje szereg nowych premier, m.in. „Bajkę o rybaku i złotej rybce” Puszkina, „Dziada i babę” Kraszewskiego, „Nowe szaty króla” Andersena, „Trzy pomarańcze” Michałkowa.

Fuzja dwóch teatrów

Kierownik zespołu w Brusach, czyli p. Alojzy był w kontakcie z Teatrem Lalki „Tęcza” w Tuchomiu - w efekcie czego „Tęcza” przeniosła swą siedzibę w marcu 1953 roku do Brus. Zmiana ta wyszła na korzyść teatrowi, gdyż w Brusach były lepsze warunki dla pracy teatru. W dniu 1 kwietnia 1953 roku doszło do połączenia teatru lalki „Tęcza” z amatorskim zespołem teatru lalek „Świerszcz”. Teatr w osobie Alojzego Liedtkiego, dotychczasowego kierownika ochotniczego zespołu teatru lalki „Świerszcz” w Brusach zyskał dobrego lalkarza, plastyka i aktora. Państwo Tadeusz i Elżbieta Czaplińscy –małżeństwo aktorskie - zamieszkali wtedy przy ul. Pocztowej. Byli właściwie sąsiadami p. Liedtkiego. Objazdowy teatr lalki „Tęcza” miał swoją siedzibę w Brusach przy ul. Pocztowej 3 u Teodora Willera, braskiego cukiernika i na ul. 2 Lutego w domu Romana Przewoskiego do listopada 1956 roku. Teatr objeżdżał też ze swym repertuarem Chojnicę, Kościerzynę, Dziemianę, Kosobudę, Lubnię, Czyczkowy. Teatr w Brusach już 20 kwietnia 1953 roku miał swoją premierę – przygotował sztukę Marii Kownackiej „Szewc Dratewka” oraz dla najmłodszych widzów „Lisa Przechrę” Gernatowej i Gurewiczowej. Po premierze teatr wyruszył w objazd w woj. szczecińskie i koszalińskie.

Po przeprowadzce teatru „Tęcza” z Bytomia do Brus wiele się w jego działalności zmieniło. Od tego czasu p. Alojzy zajmował się wspólnie z T. i E. Czaplińskimi przygotowaniem przedstawień. Pomagał im też Julian Sójka .P. Alojzy przygotowywał lalki i scenografię przedstawień teatru. Członkowie zespołu sami wykonywali rekwizyty, organizowali środki transportu, by szerzyć działalność kulturalną. Działalność teatru była wysoko ceniona i dotowana w następnych latach przez Ministerstwo Kultury Sztuki. Zespół ten

dawał przedstawienia nie tylko w salce u Willera, ale i w przedszkolach, z czasem w szkołach. W 1953 roku zespół zakupił samochód z demobilu ze złomowiska z Katowic. Był typu „Berliet”, który palił „100 litrów paliwa na 100 km” oraz dużą przyczepę, która została obudowana drewnem. Został złożony z części, które do niego zostały zorganizowane z kilku innych ciężarówek tego typu.

I odtąd teatr stał się odtąd teatrem objazdowym. W czasie wojaży artystycznych tam artyści mieszkali i spali w czasie występów w różnych

miastach. W przyczepie przewożono dekoracje i potrzebny sprzęt. Na usługach tego wędrownego teatru było 10osób. Spano w piętrowych łóżkach, wożono pierzyny. Zespół głównie obsługiwał woj. koszalińskie, szczecińskie, bydgoskie, gdańskie, część poznańskiego. Sztuki wystawiano w salach miejskich, w świetlicach wiejskich, kinach, w ośrodkach wczasowych i sanatoriach w pełni sezonu, np. Wybrzeża – od Sopotu, Gdańska po Kołobrzeg i Świnoujście. „Wystawialiśmy różny repertuar – mówi p. Alojzy - prym wiodły sztuki duże, 2 - godzinne. Graliśmy takie sztuki, jak „Żołnierz i bieda” Michałkowa, a dla dzieci w przedszkolach „Wesołą choin-





Berliet – środek transportu zespołu „Tęcza”

kę” Z. Nawrockiej, „Jak się jeź zagalopował” E. Sperańskiego czy „Szewca Dratewkę” Z. Kownackiej. Często graną sztuką była „Sławę mistrza Twardowskiego” K. Jeżewskiej w reżyserii Ewy Czaplińskiej.

Historia teatru objazdowego - ciąg dalszy

Nie wszyscy pracownicy teatru wytrzymali trudy objazdowego zespołu. Życie ciągle na walinach wymagało wielu wyrzeczeń. Były też zmiany personelu. Zaangażowanymi w tym czasie aktorami wędrownymi byli: Alojzy Błasziewicz, Elżbieta i Tadeusz Czaplińscy, Bogdan Hryckowian, Benon Klawiter, Zyta Kolińska, Paweł Lewandowski, p. Maria i Alojzy Liedtke. Konrad Senger, Julian Sójka i Cyryl Zakrzewski.

„Żona - wspomina p. Alojzy - miała obsadę na 2 lalki, a ja byłem dekoratorem i aktorem. Zdałem egzamin aktorski teatru lalek w Łodzi. Zarobek wtedy w teatrze był dwukrotnie wyższy niż w szkolnictwie. Opłacało się wędrować”. W tym teatrze ponadto zatrudniano kilku pracowników administracyjnych, technicznych i obsługi. Należeli do pracowników administracyjnych - Mieczysław Duński, Zofia Armatorska, Konstanty Balicki. „Pani Armatorska - wspomina p. Alojzy - nasza bileterka była jednocześnie kucharką i krawcową”.

Pracownikami technicznymi byli Kazimierz Błasziewicz i Jan Pszczołkowski, a pracownikami obsługi - Brunon Reszczyński i Kazimierz Czapliński - brat Tadeusza. Objazdowy Teatr Lalki „Tęcza” w Brusach

właśnie z prywatnego przystosował się w instytucjonalny. Stał się teatrem objazdowym, jednak zimą stacjonował w Brusach i pracował dalej, dając przedstawienia na miejscu i przygotowującym nowy repertuar.

W latach 1951-1955 w teatrze w Brusach zawsze w grudniu wystawiano następujący repertuar: „Choinki” na Boże Narodzenie oraz „Jak dziadek Mróz prezenty niósł” H. Jurkowskiego. „Wtedy - wspomina p. Liedtke - także wynajmowały nas kuratoria, np. szczebińskie czy koszalińskie na 10 dni lub na 2 tygodnie, aby dzieciom przynieść radość w czasie ferii zimowych. Nie było radia, telewizji, wchodziły dopiero głośniki, pojawiały się dopiero radia „Pioniery”. W miesiącach zimowych bowiem działalność teatru była zawieszona i tak było aż do Wielkiej Nocy. „Przygotowywaliśmy wtedy w tym zimowym czasie nowe sztuki - ćwiczyliśmy teksty, wymowę, były próby”. I tak prawie 4 lata (1951-1955) trwała zawodowa praca p. Marii i Alojzego Liedtke w objazdowym teatrze lalek. „Potem - opowiada p. Alojzy z żoną - zrezygnowaliśmy z wojaży i wróciliśmy do Brus. Miał narodzić się nasz syn ...”. Idea teatru jednak nie zamarła.

Dalszy etap pracy teatru to jego edycja poza Brusami. Można dodać, że w 1966 roku teatr lalki „Tęcza” został upaństwowiony. Posiadał wtedy status zawodowej placówki państwowej. Był utrzymywany z dotacji Ministra Kultury oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. W związku z tym władze województwa koszalińskiego postanowiły przenieść teatr na podległy sobie teren; od 1 grudnia 1966 roku siedzibą „Tęczy” stał się Słupsk, gdzie istnieje do chwili obecnej jako popularna i zasłużona instytucja kultury. Obecnie nosi nazwę Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” i od 1966 roku ma stałą siedzibę przy ul. Waryńskiego 2.

Repertuar teatru lalki „Tęcza”

W roku 1953 wystawiono sztuki „Szewca Dratewka” Kownackiej i „Lisa Przecherę” N. Gerneta i Górewicz - dano 259 przedstawień, które oglądało 60.000 widzów. W roku 1954

wystawiono sztukę „Sława mistrza Twardowskiego” i „Wesoła choinka” – dano 309 przedstawień, które oglądało 70 000 widzów. W roku 1955 wystawiono sztuki „Baśń o szklarzu i cesarzu” oraz „Jak się jeź zagalopował”, które oglądało 66.000 widzów w 270 przedstawieniach. W roku 1956 wystawiono sztuki „Żołnierz i bieda” Michałkowa oraz „Jak Dziadek Mróz prezenty niósł” – H. Jurkowskiego. Ogółem w tych czterech latach dano 1118 przedstawień, które oglądało 264.100 widzów.

Działalność artystyczna w latach 1957-1958

Małżeństwo Maria i Alojzy Liedtke z Brus nie zrezygnowali z teatru. Kontynuowali dalej działalność artystyczną w amatorskim teatrze lalek. W latach 1957-1958 zorganizowali amatorski teatr kukielkowy najpierw przy Szkole Podstawowej w Brusach, a następnie w latach 1960-1962 przy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Brusach. Pan Alojzy był reżyserem, plastykiem, aktorem i inscenizatorem w jednej osobie. GS „Samopomoc Chłopska” w Brusach wspierał ten teatr. „Były to bardzo małe pieniądze, ale zawsze starczało na materiały do inscenizacji” zdradza p. Alojzy. W sztukach występowały dzieci. Zmontowano dla nich niską scenę w pomieszczeniu GS.

„Pamiętam – wspomina Janina Głomska – jak przyszłam za rączkę z moją matką i bratem na tzw. gwiazdkę do sali GS, gdzie zgromadziły się dzieci pracowników tej spółdzielni. W tym pomieszczeniu zawsze otrzymywaliśmy paczki świąteczne. Tym razem miała być niespodzianka. Mieliśmy obejrzeć występ teatru lalek. Byłam podekscytowana. Nigdy czegoś takiego na oczy nie widziałam. W salce na scenie było coś na kształt balustrady wysokiej jakieś 1,5 m z zasłonkami (kurtyna), które w pewnej chwili się rozsunęły, ukazując świat leśnych zwierzątek-kukielek. One się ruszały, kłaniały, przemieszczały i gestykulowały, a nawet mówiły i mruczały.. Wszystko to było możliwe dzięki sprawnym rękóm aktorów,

znajdujących się za balustradą. To było niesamowite przeżycie. Na dodatek słychać było tekst wygłaszany przez różne cienie gło-

siki i nawet mrukliwe głosy i zwierzęce ryki. Sztuka dotyczyła świata zwierzątek leśnych. To było moje I zetknięcie z teatrem w ogóle. Ożywione lalki zapadały w umysł, pobudzając wyobraźnię i serce. To przedstawienie na długo zapadło też w mej pamięci. Tylko żywe słowo ma te nadzwyczajne właściwości”.



Brusy, ul. Pocztowa, widok przedwojenny, z lewej Mode Bazar Leonarda Wróblewskiego, z prawej Poczta Kajzerowska, cukiernia Teodora Willera i suszarnia Słomińskiego.

Praca w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las” w Brusach

W 1957 roku p. Alojzy otrzymał propozycję pracy w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las” w Brusach. Zakład zajmował się przeróbką grzybów i owoców leśnych. Pan Alojzy miał się tam zahaczyć tymczasowo, bo jego etat był już zajęty i zahaczył się na ponad 20 lat jako kierownik zaopatrzenia i zbytu. Praca była bardzo odpowiedzialna, ale i tak w szkole p. Alojzy znalazł czas na swoje zainteresowania sceniczne. Oczywiście założył tam teatr lalek. Znowu rozpoczęły się wyjazdy do różnych miejscowości z repertuarem teatralnym – do Sępólna Krajeńskiego, Chojnic, Kościerzyny. Były kolejne sukcesy, festiwale teatrów lalkowych w Łodzi. Bruscy artyści ćwiczyli swe role, wyjeżdżali, przywozili laury. Trend sprzyjał teatrowi. Ćwiczyli i grali repertuar sceniczny w specjalnym pomieszczeniu na terenie przetwórnicy, który potem został zaadaptowany na Klub Książki i Prasy „Ruch”. W ciągu 14 lat w tym teatrze

przygotowano 9 premier, które wystawiano na Zaborach i daleko poza nimi.

Można powiedzieć, że był to czas, przed rozpowszechnieniem radia, gdy umilano czas dzieciom i dorosłym poprzez dostarczanie im godziwej rozrywki, opartej na kanonach dobrej literatury polskiej.

Zespół wystawiał sztuki też w kinie „Sława” w Brusach i Domu Kultury. Tam można było obejrzeć „Nowe szaty króla” Andersena. Teatr kukiełek przynosił aktorom satysfakcję i wyróżnienia. Pracowano wtedy bez dotacji, bez zapłaty, bez niczego, a papier, materiały, kleje, żarówki – wszystko kosztowało. Premiery kukiełkowe dawały dzieciom i dorosłym wspaniałą rozrywkę, wytchnienie i relaks. Był wtedy duch w narodzie.

W 1969 roku p. Alojzy na krótko został kierownikiem Gromadzkiego Ośrodka Kultury im J. Karnowskiego w Brusach, gdyż z niej zrezygnował, nie mogąc jej pogodzić z pracą na stanowisku kierownika działu *Projekt czepeca kaszubskiego* zbytu w zakładach „Las”. Praca w domu kultury miała wymiar ½ etatu. Zadań było dużo, czasu mało. Zajęcia były emocjonujące, ale wyczerpujące.

Tak więc p. Alojzy do 1978 roku pracował w przetwórnictwie, po czym przeszedł na rentę inwalidzką – przeszedł bowiem już 3 zawały i nie mógł dalej pracować. W sumie przez okres prawie 14 lat działalności amatorskiego teatru lalek wystawił 9 premier, które obejrzało spore grono widzów na Zaborach, dając swoim repertuarem radość młodzieży i dorosłym.

Działalność plastyczna: rzeźba, pamiątkarstwo, zdobnictwo, wzornictwo

P. Alojzy brał udział w wielu konkurach regionalnych, jarmarkach, wystawach i spotkaniach twórców ludowych w zakresie sztuki ludowej i folkloru. Mając 21 lat w roku 1949 wziął udział w I Wojewódzkim Konkursie

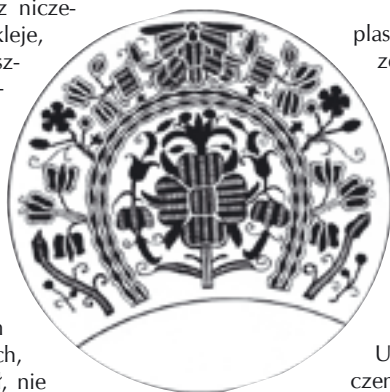
Pamiątkarstwa Regionalnego w Gdańsku. Wystawił tam rzeźbę z drewna – rybaka z siecią i wzornictwo kaszubskie na drewnie.

Potem było ich wiele – co roku kilka. W 1978 roku odbył się „Konkurs na twórczość ludową regionu Kaszub”. W folderze po konkursowym czytamy, że p. Liedtke w kategorii pamiątkarstwa zajął I miejsce, Józef Chelmowski z Jagli w zakresie rzeźby też I miejsce, a Anna Głowczewska z Orlika i Łucja Wojciech z Brus w zakresie haftu – II miejsca. To wielkie osiągnięcia dla Zaborów.

Potem były inne wystawy plastyków amatorów – w Muzeum Etnograficzno-Regionalnym w Chojnicach i Toruniu czy np.: z okazji „Dni folkloru kaszubskiego”, „Dni Chojnic - 1980” i innych obchodów w Tucholi, Bydgoszczy, w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, w Słupsku, Bytowie, Gdańsku, Gdyni, a nawet w 1989 roku na Ukrainie w Korsuniu Szewczenkowskim i w Niemczech. Zjazdy i jarmarki odbywały się w ówczesnym woj. bydgoskim, głównie w Bydgoszczy i Żninie pod nazwą „Jarmark twórczości ludowej”, a w Żninie „Sztuka Pałuk, Kujaw i Kaszub”.

Przedmiotem wystaw były też inne pocztówki kaszubskie, gipsowe płaskorzeźby z ornamentami kaszubskimi, plakietki, talerze, wazony kaszubskie, tacki. Malowało się je plakatówkami i lakierowało. Czasem malowano scenki rodzajowe z życia Kaszubów. Były też malunki na szkle. Zdobnictwo ludowe to m.in. na wystawę w Gdańsku, np. zdobnictwo na skrzyni posagowej, kaszubskie akcenty w kościele w Kaliszu Kaszubskim.

Inną formą działalności było wzornictwo, p. Alojzy nauczył się w tym celu specjalnej techniki sitodruku. Deseczki mahoniowe, brzoźowe, modrzewiowe lub bukowe pokrywał różnobarwnymi kaszubskimi wzorami. Przedstawia na nich także różne ludowe scenki rodzajowe. Prezentował je na jarmarkach jako niepowtarzalne upominki.



Tworzył też kompozycje do strojów kaszubskich - zachowały się pełne teczki. Gdy w Brusach zawiązywał się zespół „Krebane” p. Alojzy służył swymi wzorami do projektowania strojów kaszubskich. Wzory te wysyłała Mirosława Czarnowska – żona dyrektora zespołu. Zespół ten rozstał się Brusy nie tylko w najbliższej okolicy, ale w Polsce i zagranicą. Były też inne projekty - wytłaczane, projekty i dekoracje na rzecz Gimnazjum w Brusach, za które p. Alojzy dostał statuetkę od dyrektora Tomasza Rogali „Przyjaciel Gimnazjum w Brusach”.

Jego zasługą jest też zainspirowanie Józefa Chełmowskiego do działalności ludowej, którą rozpoczął od dłubania figurek, świątków, poszerzając zakres swych zainteresowań w kolejnych latach o malowanie na szkle, a także zbieractwo pamiątek kaszubskich. Dziś można odwiedzać go w jego domu i skansenie w Jaglicach.

W latach 1949-1978 p. Alojzy wziął udział w 47 wystawach m.in. w Chojnicach, Tucholi, Bytowie, Bydgoszczy, Gdańsku, Kościerzynie, Kartuzach, Gdyni, Słupsku. Z wszystkich wracał z nagrodami, np. w dziedzinie pamiątkarstwa, wyróżnieniami, dyplomami czy corocznymi stypendiami dla twórców przyznawanymi przez Urząd Wojewódzki, Wydział Kultury i Sztuki w Bydgoszczy na wniosek Kujańsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego w Bydgoszczy. W 2006 roku p. Alojzy z ramienia ZKP w Brusach przygotował tabliczki pamiątkowe, które zostały umieszczone na domach dawnych kaszubskich rzemieślników w Brusach.

Działalność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w Brusach

Alojzy Liedtke do ZKP wstąpił w 1958 roku i jest do dziś. W 1980 roku powstał w Brusach oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Jego założyciele, a wśród nich p. Alojzy jako pierwszy postulat podnosili potrzebę budowy muzeum regionalnego w Brusach dla zachowania dziedzictwa swoich przodków. Jednak na skutek dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej przełożono rozpoczęcie budowy dopiero na rok 2002.

Od 1971 roku był członkiem Rady Społecznej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Brusach, a od 1978 roku członkiem Kaszubskiego Towarzystwa Kulturalnego. Od 1983 roku był wiceprezesem Zarządu ZKP w Brusach.

Od początku swej działalności społecznej i zawodowej promował zwyczaje i tradycje kaszubskie, które w jego rodzinie od pokoleń były pielęgnowane. Jego praca odegrała szczególną rolę edukacyjną wśród miejscowej ludności. Zajmował się między innymi zdobnictwem kaszubskim, malowaniem na szkle oraz rzeźbieniem i projektowaniem. Jego prace oceniane były na wielu wystawach, ciesząc się zainteresowaniem nie tylko w kraju, ale i za granicą, gdzie wielokrotnie reprezentował sztukę kaszubską. Za upowszechnianie ludowej plastyki i tożsamości regionalnej w 2003 roku otrzymał od ZKP w Brusach dyplom uznania.

Odnaczenia

P. Alojzy za swą działalność kulturalno-oświatową otrzymał wiele odznaczeń w dowód uznania za pracę, społecznie zaangażowanie, aktywną postawę włączania się do wielkich dzieł na rzecz Małej Ojczyzny. W 1982 roku został wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury, a w 1984 roku Medalem 40-lecia PRL uchwałą Rady Państwa. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał w 2007 roku i Honorową Odznakę za Zasługi dla Rzemiosła w 2008 roku.

Źródła:

1. *Teatr Lalek* nr 10/1953. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom zawodowego i amatorskiego lalkarstwa – Pismo Stowarzyszenia Polskich artystów Teatru i Filmu.
2. *Jubileusz piętnastolecia Objazdowego Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku 1946 -1961*, Koszalin - Słupsk 1962
3. Materiały Alojzego Liedtke
4. Strona www.brusy.pl

SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE ZA ROK 2010*

5 marca. Nominacja do Chojnickich Oskarów

Działalność Zaborskiego Towarzystwa Naukowego jest bardzo pozytywnie oceniana przez lokalną społeczność – artykuły w prasie, audycje radiowe, wypowiedzi klientów. Stowarzyszenie uzyskało nominację do prestiżowych Chojnickich Oskarów za działalność na rzecz mieszkańców.

9 kwietnia VII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe we współpracy z Kaszubskim LO, PMDK w Brusach, ZPK, PN „Bory Tucholskie”

W sali multimedialnej Kaszubskiego LO w Brusach odbył się finał VII Zaborskiego Konkursu Ekologicznego o Złote Kocanki Piaskowe. Wzięło udział 28 uczestników z 11 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych Brus, Czerska, Chojnic, Dziemian, Kościerzyny, Słupska i Tucholi. Uczniowie w eliminacjach rozwiązywali test multimedialny, gdzie rozpoznawali 50 gatunków roślin. W finale samodzielnie opisywali listę 20 gatunków. Ponadto odbył się dodatkowy konkurs na mistrza systematyki, gdzie należało przyporządkować gatunki do rodzin, a te do odpowiednich podklas.

Wyniki:

Lesław Świerczek

Akademickie

LO Chojnice

Monika Narloch Gimnazjum Czersk

Weronika Cysewska Gimnazjum Brusy

Natalia Jażdżewska Kaszubskie LO Brusy

Agnieszka Cysewska Technikum Leśne Tuchola

Mistrz Systematyki Weronika Cysewska

Gimnazjum Brusy

Wicemistrz Systematyki Anna Smorawska

II LO Słupsk

Sponsorzy nagród: Gmina Brusy, Stowarzyszenie Chojnickie, Nadleśnictwo Przymuszewo, Zaborski Park Krajobrazowy, Park Narodowy

„Bory Tucholskie”, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Brusach, Nadleśnictwo Ryteł, Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku.

Wykład jubileuszowy z okazji XX-lecia Zaborskiego Parku Krajobrazowego wygłosił dyr. Mariusz Grzempa.

2 -10 lipca. Plener Plastyczny Męcikał 2010

Zadanie organizacji VI Ogólnopolskiego Pleneru Plastycznego Męcikał lipiec 2010 zrealizowano w kolejnych etapach:

* Reklama (zaproszenie na plener i warsztaty) – 15.03.2010 r. – 16.05.2010 r.

* Prace organizacyjne przygotowujące plener, wycieczki i warsztaty – 17.05.2010 r. – 20.06.2010 r.

* Udział twórców w Ogólnopolskim Plenerze Plastycznym w Męcikale (miejsce wykonywania zadania: gospodarstwo artystyczne – ekologiczne Joanny i Sławomira Mankiewiczów) – 2.07.2010 r. – 11.07.2010 r.

Podczas pleneru odbyły się:

- 03 lipca - spotkanie plenerowiczów z miejscowymi twórcami na ognisku w Męcikale;

- 05 lipca - wycieczka (której sponsorem był Urząd Miasta i Gminy Brusy) dla plenerowiczów po Ziemi Zaborskiej /Brusy, Kosobudy, kamienne kręgi w Leśnie, Chata Kaszubska i pracownia kaszubskiego artysty ludowego J. Chelmskiego w Brusach-Jaglie/;

- 06 lipca - warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży z PMDK w Brusach i CHDK w Chojnicach przeprowadzone przez komisarza pleneru przy współudziale plenerowiczów;

- 10 lipca - wernisaż w Galerii Oczko w Męcikale prac powstałych podczas pleneru /większość prac to obrazy olejne i akrylowe a także akwarele i pastele oraz fotografie artystyczne i plenerowe przyrody i zwierząt.

- 10 lipca - organizatorzy pleneru wydali katalog dla odwiedzających wystawę w Galerii Oczko zawierający informacje o plenerze i artystach biorących w nim udział.

* Organizacja wystaw poplenerowych:

- Galeria Oczko w Męcikale – lipiec, sierpień 2010 r.

- Chojnicki Dom Kultury – sierpień/wrze-

sień 2010 r. (wernisaż 5 września)

- Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Brusach – październik 2010 r.

- Kaszubski Dom Rękodzieła Ludowego – listopad 2010 r.

Noclegi i związane z tym korzystanie z tzw. mediów sponsorowali Joanna i Sławomir Mankiewicz z Męcikała. Organizację pleneru wsparła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Chojnicach sponsorując nabiał dla plenerowiczów.

Sierpień. BYĆ DOBRYM JAK CHLEB – śladami bohatera dramatu Karola Wojtyły „Brat naszego Boga” św. Brata Alberta

Projekt dotyczył młodzieży KLO oraz uczniów Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Brusach. Przygotowanie inscenizacji fragm. dramatu K. Wojtyły „Brat naszego Boga” – zapoznanie z sylwetką Brata Alberta. Wprowadzenie do programu.

Ogłoszenie konkursu plastycznego o tematyce inspirowanej postacią i działalnością malarza, powstańca styczniowego, zakonnika, opiekuna biedoty – Adama Chmielowskiego (Konkurs o zasięgu gminnym).

Wyjazd do Krakowa i Zakopanego – zbieranie materiałów związanych z działalnością A. Chmielowskiego i Karola Wojtyły – dramatisarza, propagatora postaci i idei św. Brata Alberta.

Przygotowanie w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Brusach spotkania tematycznego, prezentującego sylwetkę bohatera dramatu „Brat naszego Boga”, prezentacja multimedialna, warsztaty.

Przygotowanie inscenizacji fragm. dramatu K. Wojtyły „Brat naszego Boga” – zapoznanie z sylwetką Brata Alberta. Wprowadzenie do programu.

Wystawienie sztuki w PMDK w Brusach.

Finał konkursu, organizacja wystawy prac konkursowych w PMDK i SP w Brusach

Wystawa materiałów: Pokazać światu dobro w KLO w Brusach.

Podsumowanie projektu – opracowanie materiałów dokumentujących projekt.

Zadanie przeprowadzono w KLO we współpracy ze Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II.

Sierpień. Wydanie biuletynu społeczno-kulturalnego „Ziemia Zaborska” nr 3

Biuletyn naukowo-społeczno-kulturalny „Ziemia Zaborska” ukazuje się od 2008 roku. Nr 3 miał nakład 1000 egz.

Wydanie biuletynu to przede wszystkim szukanie tematów, autorów, współpraca z nimi w ustalaniu tematyki, zakresu i formy poszczególnych artykułów realizowana w szeregu spotkań osobistych i za pomocą Internetu. Kolejnym etapem były działania wydawnicze (skład, druk), a następnie kolportaż biuletynu. Materiały fotograficzne zostały udostępnione z archiwum ZTN oraz w kilku przypadkach dostarczone nieodpłatnie przez autorów tekstów (zaznaczone w biuletynie).

20 – 22 sierpnia. Spotkanie kierowników BPO w Dziemianach

Wyróżnieniem dla nas był zjazd przedstawicieli Biur Porad Obywatelskich z całej Polski w dniach 20 – 22 sierpnia, których gościliśmy na Zaborach.

6 - 8 sierpnia. Spływ Zbrzycą Parzyn -Łaska

Coroczny spływ ekologiczny Zbrzyca w początkach sierpnia organizuje kol. prezes Krzysztof

Zabrocki. W 2009 r. kilkunastu doświadczonych i w ich towarzystwie początkujących spływowiczów przemierzyło środkowy odcinek Zbrzycy z Parzyna do Łaski, z postojem i noclegiem w Łasce. Po drodze z nurtu brzegów łowione są śmieci. Rzeka dzięki temu będzie odrobinę czystsza pod koniec ruchliwego sezonu kajakowego na Zbrzycy.

Październik. Wydanie folderu „Bocian w kulturze i przyrodzie kaszubskiej”

Systematyczne badania populacji bociana białego w gminie Brusy prowadzone są przez członków Zaborskiego Towarzystwa Naukowego już od 1997 roku. Częstkowe badania były realizowane także w latach wcześniejszych. Dotychczas nie było publikacji, które by prezentowała wyniki systematycznych badań dla tak długiego okresu (14 lat).

Opracowanie naukowe w folderze w sposób pełny ujmuje wyniki badań z lat 1997-2010 z gminy Brusy, przedstawienie tych

badani w kontekście wyników badań ogólnopolskich i europejskich.

17 października. Konferencja przeciw ubóstwu z Rzecznikiem Praw Obywatelskich

Unia Europejska, zainspirowana zasadą solidarności, ogłosiła rok 2010 **Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym**. Podstawowe cele Roku to zwiększenie świadomości opinii publicznej na temat ubóstwa i wykluczenia społecznego oraz zwiększenie zaangażowania nie tylko państw członkowskich, ale również organizacji pozarządowych i obywateli w walkę z tymi problemami.

Podstawowym zadaniem roku 2010 jest zwrócenie uwagi na problemy i obawy ludzi, którzy zmagają się z problemem ubóstwa i wykluczenia społecznego oraz zainspirowanie wszystkich obywateli Europy oraz partnerów społecznych, aby zaangażowali się w walkę z tym poważnym problemem.

Zadaniem jest również walka ze stereotypami i zbiorową percepcją ubóstwa. Opierając się na uniijnych zasadach solidarności i partnerstwa, nawołuje się do zdecydowanej walki z przyczynami ubóstwa, aby wszyscy członkowie społeczeństwa mogli odgrywać w nim pełną i aktywną rolę.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe zostało zaszczyczone zaproszeniem przez Rzecznika Praw Obywatelskich, p. prof. Irenę Lipowicz, na X Konwencję Ruchu Przeciw Bezradności Społecznej, która odbyła się w Warszawie 17 października 2010r.

Na Konwencji obecni byli przedstawiciele wielu instytucji państwowych, jak również organizacji pozarządowych, które walczą z ubóstwem, wykluczeniem i bezradnością społeczną. Charyzmatycznymi postaciami tego ruchu są siostra Małgorzata Chmielewska, przełożona Wspólnoty Chleb Życia i Janina Ochojska, szefująca Polskiej Akcji Humanitarnej. Na Konwencji padły szokujące dane o skali ubóstwa, wykluczenia społecznego w Polsce. **2,1 mln Polaków żyje w skrajnej nędzy na granicy przeżycia biologicznego 170 tysięcy dzieci w Polsce nie jada przynajmniej jednego gorącego posiłku dziennie** Ubóstwem zagrożone są przede wszystkim rodziny osób

bezrobotnych, wielodzietnych i niepełnosprawnych, ale polskim fenomenem jest skala ubóstwa osób pracujących i mieszkańców wsi! Od wielu lat nie podniesiono kryterium uprawniającego do świadczeń z pomocy społecznej (dla osób żyjących w gospodarstwach wieloosobowych wynosi ono około 350zł na osobę). Podkreślano absurdalność wielu przepisów i potrzebę uproszczenia przepisów i procedur, zmianę wielu ustaw - np. ustawy o pomocy społecznej. Mówiono o coraz większej skali skrajnego ubóstwa spowodowanymi narastającym problemem zadłużenia, kredytami udzielanymi na dowód i lichwą instytucji finansowych (nawet 200% stopa rzeczywista oprocentowania kredytu).

Walka z ubóstwem to nie tylko udzielanie pomocy finansowej, ale powinna zmierzać do wychodzenia z ubóstwa i wykluczenia społecznego przy aktywnym, podmiotowym udziale osób ubogich i wykluczonych. Wskazano konieczność powstania koalicji lokalnych z udziałem instytucji, samorządów, organizacji pozarządowych w każdej gminie i powiecie. Niezbędne jest stworzenie dostępu do informacji, porad i pomocy prawnej dla osób doświadczających ubóstwa, niezbędny jest również dialog między podmiotami systemu polityki społecznej, z udziałem samych osób doświadczających ubóstwa i wykluczenia. Konieczne jest poruszenie kwestii bezdomności i biedy mieszkaniowej. Każdy człowiek zasługuje aby mieć dach nad głową. Istotne jest również podjęcie narodowej strategii walki z ubóstwem, a także potrzebę lokalnych strategii walki z ubóstwem.

30 listopada. Wykład o bocianach w PMDK

Wykład o bocianach Zbigniewa Gierszewskiego był podsumowaniem 14 lat systematycznego liczenia populacji tego ptaka w gminie Brusy i jednocześnie promocja wydawnego przez ZTN folderu o bocianach i ich roli w kulturze kaszubskiej. Zgromadził kilkadziesiąt osób w PMDK, w tym wielu gospodarzy u których bociany mają swoje gniazda.

12 grudnia. V Konkurs ornitologiczny o Kulika Wielkiego

W V Konkursie Ornitologicznym o Kulika Wielkiego organizowanym przez Kaszubskie LO, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Zaborskie Towarzystwo Naukowe w Brusach 10 grudnia wzięło udział 23 młodych ornitologów ze szkół Brus, Czerska, Chojnic i Słupska. Konkurs polegał na rozwiązywaniu testu, rozpoznawaniu ptaków i ich głosów. pierwsze miejsce zajęła Monika Narloch z Gimnazjum w Czersku, drugie miejsce Aleksandra Orent z LO w Czersku, a trzecie Kamila Krenska z LO w Czersku, 4 miejsce Aleksandra Majer z Gimnazjum w Brusach, a 5 Adrian Rudnik z Adrian Rudnik z Kaszubskiego LO w Brusach. Wśród cennych nagród były lornetki i atlasy ptaków oraz płyty z głosami ptaków. Sponsarami nagród byli: Urząd Miejski w Brusach, Starostwo Chojnickie, Zaborski Park Krajobrazowy, Nadleśnictwa Przymuszewo i Ryteł, Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Wdzydzki Park Krajobrazowy oraz PMDK i ZTN. Obradom jury przewodniczył Ariusz Grzempa z ZPK. Wykład o Naturze 2000 przeprowadziła Maria Chybowska z PN „Bory Tucholskie”.

Wykorzystano w konkursie zdjęcia ptaków miejscowych ornitologów: Zbigniewa Gierszewskiego (prezes ZTN) i Karola Lipkowskiego.

Rok 2010. Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich.

Od października 2009 roku Zaborskie Towarzystwo Naukowe w partnerstwie z gminą Brusy i Związkiem Biur Porad Obywatelskich w Warszawie prowadzi Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich w Brusach, finansowane przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Otworzyliśmy też Punkt Porad w Czersku. W planach mamy utworzenie kilku nowych Punktów Porad oraz działalność edukacyjną z zakresu poradnictwa prawnego i obywatelskiego.

Gmina Brusy - partner w projekcie zapewnił lokal o odpowiednim standardzie, a Związek Biur Porad Obywatelskich szkolenia, staże, dostęp do sieci poradniczej. Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich uzyskuje najwyższe oceny jakościowe swoich porad-oceniane przez prawników Związku Biur Porad Obywatelskich.

Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich w

Brusach w porozumieniu ze Związkiem Biur Porad Obywatelskich oraz Fundacją Bankową im. Leopolda Kronenberga rozpoczęło realizację **pilotażowego projektu na rzecz pomocy osobom zadłużonym**. Jest to program innowacyjny, dotychczas nikt w Polsce nie zajmuje się zadłużeniami systemowo. Problem ten dotyczy kilku milionów ludzi w skali kraju i ciągle narasta, ponieważ kredyt można dostać "na dowód" i od ręki, natomiast jego spłata wiąże się często z wieloma problemami. Jak pomagamy? Uświadamiamy osobom zadłużonym, że unikanie kontaktów z wierzycielami, działa na ich niekorzyść, wspieramy dłużników w kontaktowaniu się z bankami lub innymi instytucjami, pomagamy przejść przez skomplikowane procedury. Doradcy Biura Porad Obywatelskich pracują z zainteresowanymi klientami w celu spłacenia zobowiązań i ograniczenia kosztów związanych ze spłatą długu. Celem doradców jest pomoc w spłacie długów poprzez dostosowanie, w porozumieniu z wierzycielami, wysokości miesięcznych spłat zadłużenia do posiadanych przez klienta dochodów. Zazwyczaj wymaga to regularnych spotkań z doradcą. W pierwszej kolejności ustalamy razem z osobą zadłużoną faktyczny stan zadłużenia. Kolejnym krokiem jest diagnoza sytuacji finansowej, zdrowotnej, mieszkaniowej i rodzinnej dłużnika. Jest to niezbędne w celu ustalenia kwoty, którą dłużnik mógłby przeznaczyć na spłatę zadłużenia. Osoby znajdujące się w pętli zadłużenia niejednokrotnie znajdują się w bardzo złej kondycji psychicznej, uciekają od rozwiązania problemu, nie chcą o nim rozmawiać, niejednokrotnie twierdząc, że dług odejdzie wraz z ich śmiercią. Do BPO zwracają się również rodzina zmarłego dłużnika o pomoc. Ludzie często nieświadomie, z powodu braku wiedzy prawniczej odziedziczyli długi. W ramach projektu chcemy uświadomić też naszym klientom, jakie należy podjąć działania, aby nie dziedziczyli długów.

Biuro dla obywateli

Zaborskie Towarzystwo Naukowe w partnerstwie z Gminami Brusy i Czersk (które użyły lokale) oraz Związkiem Biur Porad Obywatelskich w Warszawie prowadzi **Biuro Porad Obywatelskich**.

Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich (BPO) jest miejscem gdzie każdy bez względu na wiek, płeć, narodowość, wykształcenie, status majątkowy, miejsce zamieszkania może uzyskać **bezpłatną**, rzetelną, wyczerpującą poradę lub informację obywatelską.

W każdym przypadku doradca BPO wysłuchuje klienta i wspólnie z nim określa istotę jego problemu. Następnie – w zależności od rodzaju tego problemu – udziela porady lub informacji.

Porada obywatelska polega na:

wyszukiwaniu w posiadanych zasobach informacyjnych różnych możliwości rozwiązania problemu,

przedstawieniu klientowi możliwych rozwiązań i ich konsekwencji,

wspieraniu klienta w dokonaniu wyboru sposobu postępowania z poszanowaniem jego samodzielności w podejmowaniu decyzji,

w razie potrzeby sporządzeniu wspólnie z klientem planu działania.

Informacja obywatelska polega na:

wskazaniu specjalisty, instytucji lub organizacji właściwej do załatwienia sprawy,

wyjaśnieniu obowiązującego trybu postępowania i podstawowych pojęć,

wskazaniu przepisów mających zastosowanie w sytuacji klienta.

Porady udzielane są w sprawach:

zatrudnienia i bezrobocia,

świadczeń z ubezpieczenia społecznego,

świadczeń socjalnych,

rodzinnych,

mieszkaniowych.

Informacje udzielane są w sprawach:

własności,

stosunków międzyludzkich,

konsumenckich,

spadkowych,

pozbawienia wolności,

obywatel a instytucja,
niepełnosprawności,
finansowych,
imigracji/repatriacji,
innych.

Zasady poradnictwa obywatelskiego
Poufność

Biuro zapewnia zachowanie w tajemnicy:

- samego faktu pobytu klienta w BPO oraz
- wszystkich powierzonych przez klienta informacji.

Bezpłatność

Usługi BPO są całkowicie bezpłatne.

Bezstronność

Doradca udzielając porad nie kieruje się:

- własnymi opiniami, przekonaniem, wartościami
- nie ocenia klienta i jego działań
- nie staje po żadnej ze stron konfliktu.

Niezależność

BPO udzielając porad kieruje się wyłącznie dobrem klienta nie zaś interesem kogokolwiek innego.

Samodzielność klienta

Doradca nie podejmuje decyzji za klienta.

To klient sam dokonuje wyboru.

Otwartość dla wszystkich

Każda osoba może być klientem biura i będzie przyjęta w sposób uwzględniający jej potrzeby i możliwości.

Aktualność i rzetelność informacji

Każda porada udzielana jest w oparciu o istniejący system informacyjny, zgodny z obowiązującymi przepisami oraz ofertą innych organizacji na rzecz obywatela.

KONTAKT:

Telefon: 791 530 803

e-mail: zbpo.brusy@wp.pl

ADRES:

Brusy: ul. Armii Krajowej 1

(przy stadionie)

89-632 Brusy

Czersk: ul. Dworcowa 31

89-650 Czersk